



JAN SAJDAK

STANISŁAW PILCH

JAN SAJDAK

W 25-LECIE PRACY NAUKOWEJ I WYCHOWAWCZEJ

W związku z obchodzonem niedawno 40-leciem Polskiego Towarzystwa Filologicznego, którego założyciel, prof. uniwersytecki dr Ludwik Ćwikliński, święcił równocześnie 80-lecie swoich urodzin i diamentowe gody z nauką, należy także omówić działalność tych pracowników, których gorliwe zabiegi dla dobra Towarzystwa przyczyniają się do jego rozwoju. Do nich należy Jan Sajdak, b. profesor zwyczajny filologii klasycznej na Uniwersytecie w Poznaniu. Urodzony 26 lutego 1882 w Burzynie (pow. Tarnów, w Małopolsce), ukończył gimnazjum w Tarnowie w r. 1904. Następnie do r. 1908 kształcił się na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w filologii i archeologii klasycznej pod kierunkiem profesorów: Morawskiego, Sternbacha, Miodońskiego, Rozwadowskiego i Bieńkowskiego. Studja zakończył doktoratem filozofii (5 II 1909) i egzaminem nauczycielskim z filologii klasycznej jako przedmiotu głównego, a języka polskiego jako pobocznego (26 V 1909).

W roku szk. 1908/9 kształcił się na kursie praktycznym dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich w gimnazjum św. Anny, ale już w II półroczu, od 17 II 1909 zostaje zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Z następnym rokiem szk. otrzymuje posadę nauczyciela w gimnazjum w Wadowicach i urlop na dalsze studja zagranicą na koszt Polskiej Akademii Umiejętności. Zajmowała go wprawdzie archeologia klasyczna, jak widać z łacińskiej rozprawy *O spiżowym posągu Wenery w Krakowie* (w *Stromata in honorem Casimiri Morawski*, Kraków 1908); znakomity bowiem reprezentant tej nauki, Bieńkowski, umiał podobnie, jak cieszący się już wówczas szerokim rozgłosem

świetny organizator filologii klasycznej, twórca całej szkoły krakowskiej, Kazimierz Morawski, wybierać spośród zdolniejszych swoich uczniów przyszły narybek, zachęcać ich do pracy naukowej i ułatwiać dalsze kształcenie się zagranicą przez wyrabianie stypendjów.

Ale młodego adepta nauki więcej interesowała patrystyka i bizantjologia, jak świadczy jego praca filologiczna o Pseudo-Cyprjanie (w wymienionej wyżej księdze pamiątkowej ku czci K. Morawskiego) i dysertacja doktorska (w *Eos* 1909), omawiająca różne zagadnienia, wiążące się z pismami św. Grzegorza z Nazjanzu. Do tego działu filologii pociągał go nie tylko przykład jego mistrzów, Leona Sternbacha, pierwszego bizantynisty polskiego, oraz Miodońskiego, który, mimo przedwczesnej śmierci, zdobył sobie trwałe imię przez prace naukowe, poświęcone patryстыce. Odebrawszy gruntowne wykształcenie w paleografii greckiej i łacińskiej, Sajdak jedzie z prof. Sternbachem do Włoch, gdzie w bibliotekach w Wenecji, Rzymie, Monte Cassino, Neapolu, Medjolanie i innych mniejszych, zbiera materiały do wydania scholjastów i komentatorów pism Grzegorza z Nazjanzu. Były to prace przygotowawcze z polecenia „Komitetu Wydawniczego Pism Greckich Ojców Kościoła IV wieku“, utworzonego przez Polską Akademię Umiejętności. Z początkiem r. szk. 1910/11 dostał posadę w gimnazjum św. Jacka w Krakowie i dalszy urlop aż do r. 1912, który poświęca pracy naukowej w bibliotekach w Wiedniu, Bazylei, Paryżu, Londynie, Oxfordzie, Monachjum i w Italji.

Owoce tych badań ogłaszał w rozprawach i przyczynkach w *Eos* (od r. 1909 począwszy) i w *Wiener Studien* (w tomie XXXIV 1912, s. 139 nn., poświęconym Gomperzowi artykuł *Zaridae epigrammata in cod. Vindobonensi phil. Gr. 341.*). Na nich oparł także swoją pracę habilitacyjną *De codicibus Graecis in Monte Casino* (Kraków 1912, stron 97, w Rozprawach PAU, Wydż. Filolog. t. 50). Habilitował się z filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim (habilitacja zatwierdzona 3 IX 1912) i jako docent prywatny rozpoczął wykłady z początkiem r. szk. 1912/13, ucząc równocześnie w gimnazjum, w którym w r. 1912 uzyskał zatwierdzenie w zawodzie nauczycielskim z tytułem profesora. Z rokiem szk. 1916/17 otrzymuje powołanie do Lwowa na Uniwersytet Jana Kazimierza,

gdzie w zastępstwie prof. Kruczkiewicza wykładał filologję łacińską i prowadził seminarjum. Profesorem nadzwyczajnym zostaje w listopadzie 1917 r.

Gdy Polska zjednoczona odzyskała byt niepodległy, Sajdak przyjął powołanie na profesora zwyczajnego filologii klasycznej w Uniwersytecie Poznańskim. Na tej placówce okazał się doskonałym organizatorem. Rozumiejąc dobrze, że znaczenie kulturalne i naukowe stolicy Wielkopolski jest niezmiernie ważne ze względu na bliskie sąsiedztwo z Niemcami, które, jak wiadomo, wielką troską otaczają uniwersytety swoje, istniejące niedaleko granicy francuskiej, stworzył, przy współpracy profesorów Ganszyńca, Hammera i Klingera (który w lipcu 1920 przybył z Kijowa na kresy zachodnie), wzorowo zorganizowane Seminarjum Filologii Klasycznej, zakupiwszy dla niego w listopadzie 1919 bibliotekę po prof. R. Klusmannie z Lipska (blisko 2000 dzieł), oraz po H. Schenklu, profesorze uniwersytetu wiedeńskiego (przeszło 8000 numerów). Pieniądze na jej kupno ofiarowała Wielkopolska, jej Naczelna Rada Ludowa i Ministerstwo Oświaty, które na cele oświaty i środki, do niej prowadzące, nie szczędziło pieniędzy. W ten sposób, po przewiezieniu do kraju dorobku i warsztatu pracy kulturalnej kilku obcych pokoleń, powstała w Poznaniu pokaźna biblioteka filologiczna, która umieszczona w Collegium Maius w Zamku, z katalogiem imiennym i rzeczowym, daje możność pracy naukowej adeptom filologii klasycznej. Powiększona następnie dzięki nieustannym staraniom jej organizatora, liczy obecnie wraz z broszurami 60,000 numerów.

Gorliwe zabiegi Sajdaka doprowadziły także do powstania w Poznaniu Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego. On zagałę organizacyjne zebranie dnia 11 X 1919, wykazując, że w chwili zamierzonej reformy szkolnictwa średniego „jest wielka potrzeba zgrupowania się i wspólnej pracy — przede wszystkim w Wielkopolsce, którą Niemcy uważały za „deutsche Provinz“. Na jego wniosek przewodnictwo powierzono założycielowi Polskiego Towarzystwa Filologicznego, prof. L. Ćwiklińskiemu, który świeżo właśnie wrócił w swoje strony rodzinne. W pracach tego Koła prof. Sajdak bierze czynny udział. A gdy z końcem r. 1932 Ćwikliński z powodu dłuższej choroby ustąpił z prezesury, Sajdak objął przewodnictwo.

W r. 1929, podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, pomagał prezesowi w zorganizowaniu I. Zjazdu Filologów Klasycznych ziem słowiańskich i brał w niem czynny udział, jako prelegent.

Redagował także, wraz z prof. Sinką, czasopismo filologiczne *Eos* w latach 1918—1920 (rocznik XXIII i XXIV). Zasiada w Zarządzie Głównym PTF. i Komitecie Redakcyjnym wspomnianego organu, który stale zasila rozprawami z filologii klasycznej. Złożył też dar wdzięczności swemu mistrzowi, K. Morawskiemu, w rozprawie o Lucyljusz w księdze pamiątkowej (*Chdristeria*), ofiarowanej przez przyjaciół jubilatowi w 70-lecie życia. Do szerszej publiczności zwraca się często w feljetonach, notatkach i recenzjach w prasie poznańskiej, jak dawniej w latach 1916—18 czynił to w czasopismach lwowskich. W wydawnictwie: *Polska w kulturze europejskiej* opracował dział: *Filologja klasyczna w Polsce* (t. II, Kraków 1918, s. 95—129 i odbitka). Wziął również udział w zbiorowym wydawnictwie, którem dzięki staraniom L. Ćwiklińskiego filologowie poznańscy uczcili pierwszą rocznicę założenia Uniwersytetu w Poznaniu (*Symbolae Philologorum Posnanensium*, 1920). Recenzje prac filologicznych ogłaszał w *Eos*, *Muzeum*, *Berliner philologische Wochenschrift* i w *Byzantinische Zeitschrift*.

Nadto redaguje *Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu*. Zbiór ten liczy już obecnie dwadzieścia kilka tomów (Minucius i Tertulianus w przekładzie prof. Sajdaka) z obszernymi wstępami i objaśnieniami. Takiego wydawnictwa nie posiada żaden naród słowiański. Udostępnia ono szerszym warstwom skarby myśli, zawarte w dziełach Ojców Kościoła i ma wielkie znaczenie kulturalne. To jest jedna, wielka dziedzina działalności naukowej Sajdaka.

A drugą dziedziną jest bizantynistyka, na którą, za przykładem swego mistrza L. Sternbacha, wkroczył już w pierwszych latach swej pracy naukowej nad wydaniem scholjastów pismi Grzegorza z Nazjanzu. Uwieńczeniem ówczesnych badań nad rękopisami była: *Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni*. Pars I. (*Meletemata patristica* vol. I, nakładem PAU, Kraków 1914, s. 1—340). Znaczenie jako bizantynologa ugruntowało mu wydawnictwo *Analecta Byzantina* (Two Naukowe Poznańskie) t. I, zawierający opra-

cowane przez niego wydanie hymnów Jana Geometresa (Poznań 1931). Praca ta zjednała mu uznanie wybitnych recenzentów zagranicznych, francuskich, włoskich i niemieckich. Tom II w druku, dalsze w przygotowaniu.

Sajdak jest, obok Sternbacha, jedynym przedstawicielem bizantynistyki w Polsce. W tym charakterze występował z referatami na zjazdach bizantjologów w Bukareszcie, Beogradzie, w Atenach. W Beogradzie otrzymał order Sawy III klasy za zasługi naukowe. Należy do „Komitetu organizacyjnego IV zjazdu bizantjologów“, który odbędzie się w b. r. w Sofji. Jest autorem *Zarysu literatury bizantyńskiej* (s. 80), w IV tomie *Literatury powszechnej* wyd. Trzaski, Everta, Michalskiego. Wprawdzie w dawniejszych literaturach powszechnych (Lewestan, Święcicki, Chmielowski, Grabowski) znajdowały się rozdziały o literaturze bizantyńskiej, ale były to kompilacje. Ten nowy zarys opracowany jest przez uczonego, który przestudjował teologów i poetów bizantyńskich, a inne działy opracował na podstawie nowszych podręczników. Toteż każdy, szukający informacji o jakiegokolwiek ważniejszej postaci z literatury bizantyńskiej, znajdzie je w tym pierwszym polskim Zarysie Sajdaka, podane według obecnego stanu wiedzy. Znalazł on przychylne przyjęcie w prasie.

Mimo utraty takiej podniety do pracy, jaką dla uczonego jest katedra uniwersytecka, która stała się ofiarą oszczędnościowych zarządzeń, zastosowanych w jesieni ub. r. wskutek konieczności zrównoważenia budżetu, prof. Sajdak nie ustaje w swej działalności naukowej i wydawniczej. Dotąd złożył niemałe dowody wielkich zdolności w pracy naukowej i organizacyjnej. Gdyby stosunki finansowe pozwoliły Ministerstwu WR i OP utworzyć katedrę bizantynistyki na wzór istniejących oddawna na zagranicznych uniwersytetach (wyprzedzili nas w tem nawet Czesi), prof. Sajdak byłby jedynym kandydatem do jej objęcia. Mógłby należycie polską naukę bizantyńską reprezentować wobec zagranicy.

Wrócił do pracy wychowawczej i nauczycielskiej, założywszy w Poznaniu Collegium Marianum pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny. Zakład wychowawczy składa się z gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkoły powszechnej, każde pod osobnem kierownictwem, ale wspólną opieką i zwierzchnictwem Jubilata, który nie waha się sam próbować swoich zdol-

ności dydaktycznych i pedagogicznych na uczniach gimnazjum, organizowanego według nowego ustroju. W ub. r. w dniu 10 października młodzież klasy II obu gimnazjów urządziła w gmachu tegoż Collegium 'przedstawienie filologiczne w języku łacińskim, pokazując obrazek sceniczny pt. *Pueri Romani scholam Polonicam spectantes*'.

W roku jubileuszowym PTF, z którym łączy się 25-lecie pracy naukowej i wychowawczej prof. Sajdaka, życzyć Mu należy, aby dalsza działalność jego obfitowała w najbujniejsze plony dla dobra kultury polskiej.

HYMNUS IN APOLLINEM DELIUM QUATENUS AD VITAM HOMERI ILLUSTRANDAM PERTINEAT

scripsit

SOPHIA ABRAMOWICZ

(Res instituta porro tractatur et absolvitur).

Si mirum est, cur Etym. Magnum, cum commemorat, quid sibi ὅμῃρος velit, nullam de dialectica ratione eius vocabuli mentionem faciat, eo magis hoc insigne obicitur Eustathium, quem et Herodotum et Certamen novisse nec non sua in oratione laudavisse constet, nihilo minus in re solam Et. Magni auctoritatem (quamquam etymologia πῆρὸς omissa) respicere²⁹⁾ neque Aeolicam dialectum licet breviter attigisse. Ipsi scilicet haec vocabuli vis displicuisse videtur, nam plura dicit de „obsidis“ significatione, quam non ex Etym. Magno hauserat. Fortasse fabula de Homeri Cumaea origine, ut in eius fontibus tradita erat, ei non comprobanda videtur; in qua tamen re nihil certi atque explorati occurrit.

Quod autem ad Etymologicum Magnum attinet, sane conici potest inter idem et vitas quoddam testimonium exstis-
tisse, quod Ephori explicandi modo neglecto etymologiam vocabulorum πῆρὸς et μῆρὸς attulisset, ut perspicuum fieret, cur Aeoli caecos ὁμῆρους dixissent³⁰⁾ eamque significationem solam ab auctore Etym. Magni probatam esse. Qui procedendi modus iam ante Ephori aetatem ortus ac prope communis esse videtur, cum vestigia usitandorum vocabulorum πῆρὸς, πῆρῶν-ἵνα, aliorum, pro aut iuxta τῶν-ἵνα apud ipsum Ephorum inveniantur. Quod etiam prohibuisse videtur, quominus illud Ephori, cum nusquam exhibeatur, acciperetur ac communis iuris fieret³¹⁾.

Quae cum ita sint, dubitari nequit, quin eiusmodi etymologia, sive πῆρὸς sive μῆρὸς, non sit probanda, cum tam co-
acta artificiosaque appareat, ut cuiquam sua sponte in mentem venire omnino non potuisset, praesertim cum illud „obses“ adesset³²⁾, cui varias fabulas annecti liceret (ut plerumque

²⁹⁾ Cf. Raddatz R.-E. p. 816 s. v. Etymologika.

³⁰⁾ Quod Tzetzes testatur, qui profecto non ipse utrumque coniunxisse sed alicubi iam coniuncta invenisse videtur.

³¹⁾ Cf. Raddatz R.-E. s. v. Homeros p. 2199.

³²⁾ Nam studium nominibus certam vim significationemque subiciendi omnino exstis-
tisse facile intelligitur, cum tam multa nomina, quae quidquam. significant in litteris Graecis saepe occurrant (cf. ipsius Homeri opera).

fiebat), nisi aliqua tamen causa a nomine aliena fuisset, qua factum esset, ut in ipso nomine caecitatis notio quaereretur.

Itaque omnia, de quibus diximus, nunc colligendo coniecturam de nominis Homeri origine quasi fonte atque causa caecitatis ipsi attributae vanam esse denuo doceamus necesse est, cum neque grammatica interpretandi ratione comprobetur³³⁾ neque testimonia inveniantur, quae Ephori sententiam confirmant et quaedam existent, quibus induci ipse potuerit, ut ficta proferret.

Omnibus igitur diligentissime consideratis iam satis manifestum fit ne unum quidem fontem inveniri, qui pristinus et genuinus haberi possit. Quomodo plane ex ipsius poetae de se verbis „*τοφλός ἀνὴρ*“ memoriam ortam esse patet, quae postea constitui, conformari, longius latiusque progredi ac summa industria cum ceteris vitae eius casibus rebusque, quantum potuit, connecti coepit³⁴⁾. Primo enim impulsu dato reapse factum est, ut ubique eius significationes interpretationes viderentur nec non data est opera, ut memoriae, quae minus sane noto claroque carmine servabantur, documentum, quod universo populo pateret, inveniretur. Profecto memoria fonti suo superfuit, nam praeter paucos ab universa antiquitate posterioribusque temporibus Homerus semper caecus habitus est, quamvis iamdudum hymnus ei non ascriberetur. Ad quod autem quantopere omnes assuefacti sint, fama de nomine mutato testatur, cum caecum eum natum esse credi sane vix potuerit (quamquam erant, qui hoc quoque arbitrabantur, quare indignatur Cicero Tusc. V 39, 114; Hesychius vero ut talem rationem servaret, allegorice „*τοφλός*“ explicare conatus est). Quare factum est, ut Homerus propecta iam aetate morbo vel alia quadam causa oculos amisisse et tum demum nomen mutavisse putaretur.

His ita comparatis iam statuere possumus hymnum imprimis adhiberi, ut fama de caecitate confirmetur. Sed in eo

³³⁾ Boisacq „Dictionnaire étymologique de la langue grecque“ vim *ὁμῆρος* = *τοφλός* ne commemorat quidem.

³⁴⁾ Hymnum fontem atque originem fuisse plerique viri docti censent: Baumeister, Hymni Hom. 1860 p. 114; Wilamowitz, Ilias u. H. p. 421; Raddatz R.-E. p. 2200; Jacoby p. 36, v. 2; Romagnoli, Omero minore 1925 p. 16 (quid sibi velint Allen-Sikes p. 89, cm „at least partly“ dicant, parum intellego), quod tamen accuratis argumentis comprobare omittant.

plane fallimur, nam ne unum quidem testimonium occurrit, quod Homerum de se ipso ita dixisse commemoret. Itaque evenit, ut conici possit hymnum brevi tempore Homero ascribi desiisse (quod tamen a nobis allata testimonia fieri potuisse negant), aut parum esse cognitum, ut Nitzsch („Meletemata de historia Homeri“ I 129) affirmat, qui Thucydemem novisse eum „non ex celebri quodam usu... sed... quasi ἀπόδεικτον et scriptum“ (ceterum non accurate Platonis locum³⁵⁾) intellegit, qua de re merito a Rzachio R-E. s. v. Homeridai p. 2147 arguitur). Atqui in certamine 18 legimus in Delo insula „leucomate“ scriptum expositumque eum esse in templo Dianae, quod satis verisimile haberi potest. Quae cum ita sint, non a vero videbimur aberravisse, si eum hymnum sic palam factum publicaeque memoriae tam celebri loco mandatum, parum cognitum esse negabimus³⁶⁾. Itaque nihil invenitur, quod omni dubitatione remotum probetur. Potest sane animadverti nullum inveniri locum, ubi proprie rogetur, unde quove auctore compertum habeamus Homerum caecum fuisse et omisso hymno aliis argumentis allatis respondeatur. Tamen si respiciemus licet solam Herodoteam vitam, videbimus quam multa ad vitam poetae enarrandam minima quidem levissimaque vestigia adhibita sint, quae ex operibus eius expromi potuissent. Si deinde considerabimus a Herodoto hymnos Homeros attributos esse, profecto mirum videbitur, quare noster hymnus ne semel quidem ad caecitatem probandam tractetur, cum praesertim „οἶκεῖ δὲ Χίῳ ἐν παιπαλοέσση“ egregie toti vitae argumento respondeat.

Sed haec hactenus. Nunc vero transeundum est ad alteram rem, quae in hymno offertur, scilicet „οἶκεῖ δὲ Χίῳ ἐν παιπαλοέσση“. Eadem ratione ut antea videamus, an sint praeterea, quibus omnino Homerus cum ea insula cohaereat. Primum ne aliqua dissensio oriatur, declarari oportet vocabulo „οἶκεῖ“ significari posse vatem non Chio natum esse, sed tantum illo tempore Chio habitavisse, quo aliunde advenire potuisset (ita apud Herodotum). Attamen si Chium commemorat, non casu et fortuito id accidisse existimare videtur, sed singularem quasi notam sibi imposuisse, qua discernendus esset. Vitae inter

³⁵⁾ Cf. Wilamowitzium, Ilias u. H. p. 431 n. 3; Jacoby, Der hom. Apollonhymnos 1933 p. 15 sq.

³⁶⁾ Phaedr. 252 B.

civitates, quae sibi Homerum vindicabant, plerumque praeter Smyrnam (vel Cumas) Chium laudant, variis auctoribus al-latis, Theocrito, Simonide, Pindaro (hic Homerum „Χίον τε καὶ Σμυρναῖον“ appellat, scilicet eos secutus, qui poetam Smyrna ortum, civem vero Chium putavere, nam ita solum discrepantia explicari potest) aut solum „οἱ δὲ...“, „τινὲς δὲ“ — numquam vero comperitur, quibus id argumentis confirmatum sit.

Solum Certamen 2: „Χίοι δὲ πάλιν τεκμήρια φέρουσιν ἴδιον εἶναι πολίτην λέγοντες καὶ περισώζεσθαι τινὰς ἐκ τοῦ γένους αὐτοῦ παρ' αὐτοῖς Ὀμηρίδας καλουμένους“, Idem Strabo XIV 35 M.: „Ἀμφισβητοῦσι δὲ καὶ Ὀμήρου Χίοι, μαρτύριον μέγα τοὺς Ὀμηρίδας καλουμένους ἀπὸ τοῦ ἐκείνου γένους προχειρίζεσθαι“. (Eustathium Comm. in Iliad. Prooem. 4 non est quod commemoremus, quia ad verbum paene Strabonem exprimit nonnullaque e Certamine sumit). Iam satis perspicuum est, cui rei Chii confisi sint — nimirum genti Homeridarum, quos apud eos fuisse constat, quique a Homero deducebantur. In qua tamen re admonendum esse videtur eos ita non originem eius confirmare potuisse, sed tantum eum in Chio habitavisse familiamque condidisse. Iacoby (Hermes XLVIII 1933, p. 27) tamen animadvertit mentionem in Certamine de sacrificio quinquennali ab Argivis Chium misso fidem plane ostendere, quod ibi sepulcrum Homeri fuerit (praeter aliud, quod vulgo in Io insula positum ferebatur), Chios igitur procul dubio summam Homeri vitam sibi vindicavisse. Sed nostra parum interest et libenter constituere possumus, ne quaestio nisi de ea re habeatur, quo documento indicatum sit Homero aliquid cum Chio fuisse.

De istis Homeridis vetera testimonia Acusilaum et Hel-lanicum protulisse apud Harpocrationem legimus: „Ὀμηρίδας γένος ἐν Χίῳ, ὅπερ Ἀκουσίλαος ἐν γ', Ἑλλάνικος ἐν τῇ Ἀτλαντίδι ἀπὸ τοῦ ποιητοῦ φησιν ὠνομάσθαι, Σέλευκος δὲ ἐν β' περὶ βίων ἀμαρτάνειν φησιν Κράττητα νομίζοντα τοὺς ἐν ταῖς ἱεροποιαῖς Ὀμηρίδας ἀπογόνους εἶναι τοῦ ποιητοῦ, ὠνομάσθησαν γὰρ ἀπὸ τῶν ὁμήρων ἐπεὶ αἱ γυναῖκες ποτε τῶν Χίων ἐν Διονυσίαις παραφρονήσασαι εἰς μάχην ἦλθον τοῖς ἀνδράσι καὶ δόντες ἀλλήλοις ὄμνηρα νομφίους καὶ νόμφας ἐπαύσαντο, ὧν τοὺς ἀπογόνους Ὀμηρίδας λέγουσιν“.

Nec illa permulta, quae docti viri disceptavere, hic com-prehendi exponique necesse est, quoniam non refert, qui re-vera Homeridae fuerint, cum ea solum ad nostram rem va-

leant, quae antiqui de illis crediderunt. Quin illud Seleuci alienum ab opinione communi atque e studiis scientiaeque pervestigatione iam posterioris aetatis profectum sit, dubitari nequit. Cum autem omnibus persuasum esset Homeridarum gentem ab Homero ortam esse, factum est, ut Chii eos appellare possent.

At Homeridis fabulosa ista fama praeditis, cum exstissent, nihil certe cum hymno erat commune, remota etiam quaestione, utrum illi Homeri „Nachbildung“ ut Germanice dicitur, an Homerus fictus ab iis eponymus putandi essent, quod quibusdam placet³⁷⁾.

Utrumque res se habet, eos longe ante Acusilaum Hellanicumque exstisse putemus necesse est. An exstiterint, antequam hymnus compositus esset, difficile est explorati quidquam proferre, praesertim cum hymni aetatem VII saeculo attribuendam esse pro certo haberi nequeat³⁸⁾. Quod tamen cum veri simillimum videatur, hic prima sufficiensque causa requirenda est, quare Homerus umquam Chio adiudicatus sit. Hymnus, utpote ipsius poetae proprium de se testimonium poëtae apparuit et ad illa Chiorum adiuvanda confirmandaque maxime fuit idoneus.

Num tamen revera confirmaverit?

Raddatz R.-E. 2194 dicit Chios hymnum aut Homeridarum gentem appellavisse, quod Strabone atque Certamine manifestum esse existimat. Atqui utroque testimonio iam perscrutato ne verbo quidem ea hymnum attigisse vidimus, cum solos atque unicos Homeridas commemoravissent. Quin etiam Certamine accuratius perlecto haec repugnantia reperimus: initio manifeste opponi Hesiodum, qui „τὴν ἰδίαν ὀνομάσας πατρίδα πάντας τῆς φιλονεικίας ἀπῆλλαξεν“, Homero, qui nihil de se dixisse videtur, si „Ὅμηρον δὲ πᾶσαι ὥς εἰπεῖν αἱ πόλεις καὶ οἱ ἔποικοι αὐτῶν παρ' ἑαυτοῖς γεγενῆσθαι λέγουσιν“. Nihilosecius in extremo libello narratur Homerus Delum pervenisse ibique hymnum ad Apollinem pronuntiavisse, cuius initium est:

Μνήσμαι οὐδὲ λάθωμαι Ἀπόλλωνος ἐκάτοιο...

³⁷⁾ Cf. Curtium, De nomine Homeri commentatio, Index schol. Kiliae 1855.

³⁸⁾ Düntzer H. Fr. p. 46 quamquam hymnum omnium antiquissimum de Chio testimonium esse affirmat, parum tamen liquet, utrum esse eum revera Homeridis vetustiore vellet, an primum tantum nobis notum (quod recte, nam Acusilaus et Hellanicus saeculo V vivere).

scilicet eundem de quo agitur. Novit eum ergo libelli auctor, quando prima verba affert, neque coniectari licet fama solum ei cognitum esse³⁹). Quae repugnantia secum ac prope absurda aliter explicari non possunt nisi Wilamowitzium (Die Ilias u. Homer p. 369 sqq.) totum libellum explicare studentem auctorem sequimur. Compositum enim eum et quasi consarcinatum esse ab aliquo posthadrianae aetatis scriptore arbitratur, qui fabulam vulgo certe notam de certamine utriusque poetæ cum particulis reliquisque Homeri Hesiodique vitarum conguessit in unumque corpus redegit⁴⁰). Horridissimum exemplum inepte minimeque diligenter rei a scriptore tractatae, membra a se aliena sine ullo discrimine vel ratione conferenti, proponit Wilamowitz cap. 13, ubi deinceps de „ἀναθήματα“ Hesiodi duo contraria sequuntur. Mirum tamen videtur Wilamowitzium illa sane non minus repugnantia, quae modo protulimus, sicut omnia in Delo acta, silentio praetermisisse.

Quae ita comparata esse iam satis patet. Rursus quasi e communi consensu tam grave utileque testimonium omissum animadvertimus⁴¹), quod praecipue nunc mirum occurrit, ubi de Chio agatur, nam hic imprimis offertur conamen rei dubiae explicandae spreto tamen argumento, quod refutari vix potuisset, si admissum esset ipsum Homerum se civem Chium esse dixisse. Jacoby (Hermes l. c. p. 35) denegat nos his argumentis adiutos ita iudicare posse. At praetermissis, quae de Homeridis iam plane cognovimus, mihi quidem persuasum esse videtur obstinatas aliarum urbium contentiones, quae semper permansere, ostendere Chios hymni argumento usos non esse, quid enim ipsius Homeri verbis sese Chium esse profitentis obici potuisset?⁴²). Etiam si aliae quoque fabulae a civitatibus gloriae appetentibus interdum narratae essent, tamen Chius omnia superavisset evicissetque. Quod tamen minime accidisse videmus, cum Chius non semper etiam in epigrammatis de celebri septem urbium contentione commemoretur.

³⁹) Utpote poetam in Delia panegyri a Ionibus propter hymnum honore affectum esse narrat, quare haud ignorare videtur Homerum Ionum sollemnes ludos celebravisse.

⁴⁰) Quod et mentione de Hadriano facta et papyro Flinders-Petrie comprobatur.

⁴¹) Sola scholia codicum T, L¹ et P in margine conscripta ferunt: ἐνταῦθεν ἐστὶν εἰδέναι τὸν ὁμηρὸν Χίον εἶναι (vel φαίνεται ὁμηρὸς ἑαυτὸν χίον εἶναι).

⁴²) Cf. Hesiodum, de cuius patria nulla erant certamina.

Num haec nullo modo explanari possint?

Hanc rogationem sane ex aliqua parte respondere conabimur. Redeundum est igitur ad caecitatem, quam reliquimus, ut utraque quaestio in unum iam redigatur. In qua re quaeri saltem potest, si non ipse Homerus illa verba de se dixerit, quis alius id fecerit, vel quomodo factum sit, ut ipse pro Homero habitus eiusque caecitas in Homerum translata esset?

Sunt qui hymnum una cum universa epica poësi eademque ratione Homero ascriptam esse recte ducant. Si etiam Aeschylus omnia carmina cyclica Homerica putavit, non est dubitandum, quin quodque carmen hexametris compositum, cuius argumentum ac sermo cum Iliade Odysseaeque quodam modo conveniret, cum primum auctoris nomen in oblivionem venit, ad unum Homerum relatum sit?

Solumne sit hoc responsum?

Nonne coniectari licet auctorem, ut carmini suo famam immortalem compararet, consilio latuisse ac hymnum Homericum esse simulavisse ⁴³⁾? Talia antiquis temporibus saepe accidisse constat. Tamen illa duo de caecitate et de patria vatis ad id consilium exsequendum utilia haud fuissent, nisi aliunde de Homero nota et vulgata, hic vero tamquam documenti loco allata essent, ne quis illum auctorem esse credere nollet. Iam de Chio id fieri potuisse monuimus auctoremque, ut Homero hymnum subiceret, fortasse Homeridis nixum esse. Attamen, quod ad caecitatem attinet, satis demonstratum est, antequam hymnus conderetur, nullum exstitisse fontem, unde nota fuisset. At si nobiscum reputemus, num fuerit, cur auctor vatem ultro caecum fingeret (cum sane non speraret maiorem sibi fidem hoc modo conciliaturum esse), talem coniecturam vanam esse statim apparebit.

Veruntamen, quod non ab ipso auctore factum erat, posterius eius efficere potuerunt, vel qui societate quadam rhapsodorum iuncti erant et famae quoque celebritatem adipisci studebant, quibusque cum carmen haberent perfectum, quo illa vera ad auctoris vitam pertinentia continebantur, quacumque ratione providendum erat, ut cum Homero consentirent. Quare evenit, ut aut versus delendus esset, aut nomen Home-

⁴³⁾ Utraque a Wiemero I 19 sq. respiciuntur.

ri interponendum⁴⁴⁾; cum autem neutrum accidisset, qui eam opinionem secuti sunt, viris doctis mirum visum est, cur poëta per metaphoram tantum⁴⁵⁾ se significavisset et nomen suum reticuisset, quibusque persuasum est unum verum esse remotum, qui nomen amplexus esset⁴⁶⁾, aut solum nomen⁴⁷⁾. Quod tamen Bethe („Homer Dichtung u. Sage“ I p. 6 n. 7 et „Der homer. Apollonhymnus“ p. 38 n. 3) refutare studet et affirmat sola incerti auctoris carmina ad Homerum referri potuisse quaeritque, quo tempore nomen sublatum esse existimandum sit? Jacoby (Hermes I. c. p. 35 n. 2) propter formam orationemque totius digressionis omnino id fieri posse negat, quod tamen ego quidem haudquaquam comprobare possum, nam inter v. 172 et 173 inserto versu⁴⁸⁾ nihil mihi turbari videtur. At Bethe mea quidem opinione affirmat, si nomen palam adhibitum remotum esset, praesertim cum uno nomine totus hexameter expleri prorsus non potuisset aliaque vocabula certe contineret, fortasse etiam πατρονομικόν, eius modi facinus nimium impudens⁴⁹⁾ ideoque non veri simile fuisse. In qua re hoc quoque monendum est, si umquam hi versus retractati emendatique essent, futurum fuisse, ut vocabula quoque „τυφλὸς ἀνήρ“ tollerentur, quod quidem non placet iis, qui memoriam de cae-

⁴⁴⁾ Cf. Birt, Philologus p. 380 n. 8.

⁴⁵⁾ Cf. Jacoby, Hermes p. 5.

⁴⁶⁾ Ita Maass N. Jahrb. XXVII 1911 p. 548 sqq., Die Person Homers; Geffcken, Griech. Lit. 1926 I Text p. 51; Finsler, Homer 1924 I 1 p. 63; Wilamowitz, Ilias u. H. p. 453 (qui monet puellas eum nominatim appellare debuisse, ut respondere possent, cuius carmina pulcherrima essent, quod mihi plane necesse non videtur — cf. Kranz N. H. LIII—LIV 1924 p. 76 „Verhältniss d. Schöpfers zu seinem Werk etc.“).

⁴⁷⁾ Vel saltem solum nomen. Altheim, Hermes LIX 1924 p. 130 sqq. in incerto extremo v. 171 vocabulo nomen Εὐφημος legit. Quod quamvis Dornseiff p. 37 n. 1. laudet fieri non potuisse affirmat, ut ante Callimachum oratio recta in medio hexametro inciperet, auctoremque Wilamowitzium, Hell. Dichtung II 53, 2 affert, qui tamen contra consuetudinem solum epicae poëseos id esse docet, non sine exceptione legem. Et habemus Ψ 855 (h. Merc. 527 iam non afferro, ubi omnes fere editores lacunam inesse statuunt; ad quem locum recte Matthiae Animadv. p. 305 „quamvis non sine exemplo sit“); fortasse etiam plura exstarent, si quaerentur. Neque tamen idcirco Altheimi sententiam comprobare possum.

⁴⁸⁾ Quoad de sola forma agitur, etiam Εὐφημος Altheimi accipiendus mihi videtur.

⁴⁹⁾ Cf. Jacoby, Hermes p. 5.

citare iam antea pervulgatam esse sibi persuaserunt eoque versu Homerum veri auctoris locum obtinentem propria significari⁵⁰⁾.

Denique sunt, qui v. 173:

τοῦ πάσαι μετόπισθεν ἀριστερόουσιν ἀοιδαί

considerato moneant eiusmodi sententiam de se ipso ab ignoto quodam rhapsodo expressam insolentem esse⁵¹⁾. Quamobrem eum non de se ipso locutum esse interpretantur, sed de Homero tamquam societatis suae tutore et patrono, ad quem carminis a se cantati gloria merito referenda esset. Praeterea „ἡμεῖς“ intellegendum esset „nos omnes rhapsodi“⁵²⁾, „οἷκεῖ“ autem, sive „cuius patria est“ (ut Schmidio o. c. p. 234 n. 5 placet, sed potius „erat“ — verum nescio an „οἷκεῖ“ ita intellegi potuit), sive mystico quodam sensu de societatis studio atque labore, quae Homericum ingenium tamquam hereditate excepisset (Welcker o. c. I p. 161). Equidem eos sequor, qui ut Düntzer (H. Fr. p. 42 sq.) et Wiemer (o. c. I p. 21) illa „ad maiorem Homeri gloriam“ facta esse non comprobant. Quorsum enim haec ardua, obscura et ficta spectant? Nonne recte Raddatz (R.-E. p. 2200) censeat, qui rogat: „Quidni illum rhapsodum gloriosum fuisse conceditur?“ — rem intellectu facilem naturaeque humanae propriam. Nec non v. 173 versusum 169—170 sententiam expromit et confirmat, qui nemini displicuisse videntur: „Quem lepidissimum vatem censetis, puellae?“ videlicet: „Eum profecto, quia eius carmina maxime laudantur. Numquid respondendum erat: „Quamvis eius carmina parum laudentur“? Si nemo offenditur vituperative poëticum

⁵⁰⁾ Cf. Sinko I 1, p. 180, cuius tamen argumenta non satis accurate comparata videntur.

⁵¹⁾ Düntzer, H. Fr. p. 29. Qua de causa Bergk I p. 750 u. 25 hunc versum pro interpolato habet monetque neque apud Thucydidem neque apud Aristidem eum exstare. Quod sane ita est. Sed fortasse vocabulum „ἐτελεύτα“ apud Thucydidem non est ita intellegendum, quasi totus hymnus „Χίω ἐν: παιπαλοέσση“ verbis finiatur et ne unus quidem versus iam sequatur; qua ratione etiam vv. 174—178 abicerentur, quos nescio an Bergk spurios quoque existimet. At Thucydides ipsi Homero hymnum attribuit.

⁵²⁾ Welcker I p. 160 „ἡμεῖς“ de singula persona dici non potuisse censet; Düntzer H. Fr. p. 28 vero saepe apud Homerum ἡμεῖς = ἐγώ affert (ut. π 44, φ 143). Matthiae Animadv. p. 144 hunc versum propter discrepantiam cum v. 177, ubi rursus „αὐτὰρ ἐγών“ occurrit, removet.

in modum puellas Delias laudibus extolli, quid est quod ipse vates indignus videatur, qui de se eadem dicat. Denique „quendam ignotum“ hodie eum nobis esse considerandum est, at vero tum, cum hymnum composuerat, suis aequalibus notissimus clarusque sine dubio erat. Et quod nomen suum reticuit (neque ego obliviscor nominis inter hymni verba ne vestigium quidem exstare), eo plane ostenditur satis illum habuisse, ut tali modo se ipsum designaret, neque timuisse, quominus cum aliquo confunderetur.

Quae cum ita sint, iam perseverare licet hymnum revera a caeco vate Chio conditum esse, qui in his verbis de se ipso locutus esset, cuius autem nominis memoria postquam apud posteros abolevit et hymnus, sicut cetera epica carmina Homero attributus est, verba, quibus patria caecitasque expressa erant, ad eum quoque translata esse eoque magis, quod Chio progeniem eius vivere constaret. Inde compertum est Homerum caecum fuisse, quod, ut insuper etiam confirmaretur, variis argumentis opera data est.

Neque hoc praetermittendum esse videtur, quod forsitan nostram sententiam confirmare possit, scilicet, quantum inspicere potui hymnum Delium omnino nulla exhibere verba, quibus res quaedam, quae sensu oculorum perspiciuntur, enarrantur. Ne longa sim, id tantum animadvertam necesse est fortasse non falli Dornseiffium (o. c. p. 36), qui poëtam in Ionum sacris sollemnibus describendis ad sonorum tantum varietatem animum intendere verbisque designare putet (quae cum Dornseiff Homero assimilata esse, ut τωφλός probaretur, falso censeat subtilius id excogitatum puto, quam ut illis temporibus — aut umquam omnino — fieri possit), praesertim cum Horarum, Gratiarum Apollonisque choreae Pythio in hymno vv. 11—25 comparetur, quasi oculis nostris plane obiectae. Possit aliquis denegare illic quidquam de saltatione puellarum dictum esse; attamen fieri non potuit, quin cantarent ad „crembaliastyn“ ulla agitatione et motu carentes. Sane saltaverunt, verumtamen poëta eam saltationem non vidit⁵³⁾.

Nondum tamen res transacta est, etiam unum quod exstat de hymno testimonium consideretur, id est scholion ad

⁵³⁾ Quae si comprobentur, iam quoddam argumentum existat, ut hymni dividantur, quippe qui diversorum auctorum opus sint.

Pindari Nem. II 1: „Ὅθεν περ καὶ Ὀμηρίδαι: Ὀμηρίδας ἔλεγον τὸ μὲν ἀρχαῖον τοὺς ἀπὸ τοῦ Ὀμήρου γένους, οἱ καὶ τὴν ποίησιν αὐτοῦ ἐκ διαδοχῆς ἤδον μετὰ δὲ ταῦτα καὶ οἱ ῥαψῳδοὶ οὐκέτι τὸ γένος εἰς Ὀμηρον ἀνάγοντες. Ἐπιφανεῖς δὲ ἐγένοντο οἱ περὶ Κύναιθον, οὓς φασι πολλὰ τῶν ἐπῶν ποιήσαντας ἐμβαλεῖν εἰς τὴν Ὀμήρου ποίησιν. Ἦν δὲ ὁ Κύναιθος τὸ γένος Χίος, ὃς καὶ τῶν ἐπιγραφωμένων Ὀμήρου ποιημάτων τὸν εἰς Ἀπόλλωνα γεγραφὼς ὕμνον ἀνατίθεικεν αὐτῷ. Οὗτος οὖν ὁ Κύναιθος πρῶτος ἐν Συρακούσαις ἐραψώδησε τὰ Ὀμήρου ἔπη κατὰ τὴν ἔξῃ Ὀλυμπιάδα, ὡς Ἱπποστράτης φησιν“.

Hippostratus igitur rhapsodum Cynaethum Chium auctorem hymni appellat. Equidem non sunt dicta nisi „τὸν εἰς Ἀπόλλωνα . . . ὕμνον“, quae ad hymnum Pythium ⁵⁴⁾ spectare posse forsitan quis asseveraret, si divisionem eorum probaret; tamen verborum totus ordo ratioque plane mihi σφραγὶν Delii hymni indicare videtur, cum „τὸ γένος“ causam exprimat, cur Cynaethum scholiasta (vel ipse Hippostratus) hymnum Homero supposuisse ratus sit, id est communem utriusque patriam. Si vero quis velit „αὐτῷ“ ad Apollinem non ad Homerum pertinere, „leucoma“ commemorari videatur, quo pariter hymnus Delius significetur.

Aetas tamen falso est a scholiasta allata. Ante Welckerum etiam firmissimis argumentis demonstratum est nisi 69 Olimpiade Syracusas, urbem tam magnam, Homericam poësin primam accepisse credi non posse; quae argumenta iam non repetam, ne longius a proposito discedam. Ex quibus concluditur aetatem Cynaethi in „τὴν ἑκτὴν ἢ τὴν ἐνάτην Ὀλυμπιάδα“ revocandam esse, ut Welcker (o. c. I 228) ⁵⁵⁾.

Sed quid haec nobis ad hymnum prosunt?

Eundemne est in scholiastae vel Hippostrati sententiam revera hymnum a Cynaetho Chio compositum esse? ⁵⁶⁾.

Rzach (R.-E. s. v. Homeridai) recte protulit Cynaethum utpote Chium auctoremque prooemiorum pro nostri quoque hymni auctore haberi potuisse — si tamen auctor fuisset, fu-

⁵⁴⁾ Ita Higuardus, o. c. p. 225, qui Thucydidis Hippostratique testimonia componere conatur.

⁵⁵⁾ Videlicet non Hippostratus sed scholiasta, qui eo auctore usus esset, erravisse existemetur necesse est. Welcker I p. 224, Eustathium, qui cum de Cynaetho agat (I p. 6), falsam aetatem non proferit, corruptam memoriam non legisse censet.

⁵⁶⁾ Welcker I p. 226 eundem eum esse putat ac Cynaethonem, qui auctor esse Iliadis Parvae fertur.

turum fuisset, ut Simonides Ceus (?), Aristophanes, Thucydides haec cognita haberent, qui tamen hymnum Homero attribuant.

Ego vero eandem rationem sequor censeoque eum — si quando auctor ferebatur — non potuisse nisi in Chio ferri, unde ortus esset. Quae memoria cum ibi tradita pervulgata omnique populo notissima esset⁵⁷⁾, simul impedit, quominus Homerus auctor acciperetur, in qua re causa invenitur, cur Chii tam utile manifestumque testimonium neglexerint. Quibus comprobatis, sequitur ut Cynaethum quoque caecum fuisse accipiamus, quod cum mirum et haud verisimile videretur, ut uterque auctor verus et suppositus caecus esset, nil iam superest, quam ut Cynaethum Chium revera auctorem hymni fuisse credamus⁵⁸⁾.

Quod quidem ab omni parte clarum neque exploratum esse animadvertendum est, cum sciamus in ea re plurima obscura esse neque quidquam proferri, quod omni dubitatione remotum probari possit.

Equidem cur non adhibitum sit hymni testimonium, cum de caecitate agebatur, non habemus quod respondeamus, neque constat an omnino quisquam sit, qui id respondeat⁵⁹⁾.

Quae cum ita sint, nihil sane iam restat, nisi ut haec Wilamowitzii („Sappho u. Simonides“ p. 242) afferamus: „Es ist ein undankbares Geschäft, Nichtwissen als letzten Schluss zu proklamieren“.

Nonnumquam tamen id necesse esse putamus.

⁵⁷⁾ Minime nota aut improbata apud ceteras Graecorum gentes, quo Thucydides alique excusantur. Unde vero hauserit eam Hippostratus, difficile est respondere. Fortasse ut Sicularum rerum scriptor Cynaetho, qui primus in Sicilia sua Homericamque carmina recitavisset, operam praecipue dedit.

⁵⁸⁾ Allen-Sikes p. 65 id quoque pro certo habent.

⁵⁹⁾ Quae res nullo modo sententiam de fabulae origine e hymno deducenda infirmat; etiamsi enim aliena ab eo fuisset, manifestis testimoniis hymnum Homero attribuentibus adhibendus quoque pro documento fuisset.

DE CATULLIANAE VOCABULORUM COPIAE CERTA QUADAM LEGE

scripsit

IOANNES SMEREKA

Ne quis fortasse miretur, me elocutionis Horatianae propria nota nuper adumbrata¹⁾ Catulli carmina investigare studere, ut certa quaedam lex ad vocabulorum copiam pertinens constituatur — quaestiuncula ideo ponitur, quod primum inter scribendi artem Catullianam et Horatianam dictionem magnum discrimen intercedere negari non potest²⁾, quod deinde in multis dissertationibus de sermone poëtae conscriptis³⁾ nec non in editionibus vel uberrimis commentariis in-

¹⁾ „De Horatianae vocabulorum copiae certa quadam lege“ (Commentationes Horatianae, Cracoviae 1935, p. 65—91).

²⁾ Cf. ibd. p. 90 adn. 1 „Longe aliter e. gr. apud Catullum est“.

³⁾ De archaismis et hellenismis: Dubois A., Grammaticae in Catullum observationes potissimum ad ea pertinentes, quae archaismi et hellenismi dicuntur. Diss., Parisiis 1903 — de diminutivis: Platner Samuel B., Diminutives in Catullus (*The American Journal of Philology* v. 16), 1895, p. 186—202; Ferrari O., Dell'uso dei diminutivi in Catullo (Athenaeum), 1915, p. 448—450; Labriolle P. De l'emploi du diminutif chez Catulle (*Revue de Philologie*, v. 29, 4), p. 277—288 — de verbis: Schneemann Carolus, De verborum cum praepositionibus compositorum apud Catullum Tibullum Propertium structura, Halis Sax. 1881; Senger Joseph, Über den Infinitiv bei Catull, Tibull, Propert. Progr., Speier 1886; Bednarski Stanisław, De infinitivi apud Catullum usurpatione. Progr., Tarnoviae 1887 — de adiectivis et participiis: Bartunek Ioannes, De adiectivorum et participiorum apud Lucretium, Catullum, Vergilium, Horatium, Ovidium usu promiscuo. Progr., Resoviae 1898 — de particulis: Duderstadt Ehrenfried, De particularum usu apud Catullum. Diss. Halis Sax. 1881 — de verborum collocatione: Fisch Rich., De Catulli in vocabulis collocandis arte quaestiones selectae. Diss., Berolini 1875; Rassfeld F., Die Stellung der Negation *non* bei Catull. Progr., Höxter 1898 — de elocutione: Hupe Conrad., De genere dicendi C. Valerii Catulli Veronensis. P. I., Diss., Monasterii 1871; Ziegler Benedictus, De C. Valerii Catulli sermone quaestiones selectae. Diss., Friburgi Br. 1879; Vahlen Ioannes, De delicijs orationis Catullianae (*Opuscula Academica* v. II), Lipsiae 1908, p. 215—234 (de eisdem dicendi moribus et rationibus disserit); Weinreich Otto, Die Distichen des

structis⁴⁾ nullae omnino⁵⁾ mentiones artificiosae vocabulorum: 'administrationis' inveniuntur, quod denique plurimum nostra interest evidenter demonstrare indolem atque artem poëtae in gravissima generis dicendi proprietate tamquam in clarissimo speculo spectari. 'Statisticae' igitur, quae vocatur, auctoritate⁶⁾ innixi et verborum Catulli thesaurum certis finibus circumscribimus et in singulis carminibus omnes voces computamus et rationes, quae inter varios numeros ad varias orationis partes spectantes intercedunt, consideramus. Licet enim obscuri calculi in scriptis poëtae indagandis te taedio afficiant necesse sit, tamen certi numeri certo argumento tibi erunt cum ad poëtae animum accuratissime depingendum tum ad eius carminum ἤθος et πάθος perfecte definiendum.

Catull, Tubingae 1926 (disticha partim iocos prae se ferre partim validissimos affectus exprimere autumat); Friess Otto, Beobachtungen über die Darstellungskunst Catulls. Diss., Monachii 1929 (de compositione carminum tractat, et voces quasdam, ut: nam, nunc, o e. a. explicat, quae compositioni inserviunt); dissertationem manu scriptam Riedeli K., q. i. Untersuchungen zur Dichtung Catullus. Diss., Frankfurt 1924, praesto non habui.

⁴⁾ Cuius rei unicam mentionem facit Schnelle Ilse in diss., c. i. Catullinterpretationen, Lipsiae 1933; en habes omnia, quae (p. 30) hac de re dicit: „Worauf beruht der lyrische Ton? Auf denkbarster Schlichtheit, die zugleich grösste Erfülltheit, Nähe und Wärme ist. Es fällt zunächst die Fülle der Verben auf (de c. 8 disserit): in den 19 Zeilen 36 Verben (35 solummodo numeravi!) gegen 6 Substantiva (8 numeravi!); in c. 39 z. B. sind in 21 Versen 20 Verben (28 numeravi), die Kopula uneingerechnet; in c. 8 sind nur „trächtige Verben; in c. 9 sind 17 Substantiva und 8 Verben. Ein Zeichen grösster Unmittelbarkeit und Erfülltheit der Sprache. Zudem stehen diese Verben grossenteils an betonter Stelle oder sonst mit pointierter oder gehobener Bedeutung“.

⁵⁾ Ut Ellis (Oxonii 1876 et 1889), Baehrens (Lipsiae 1876 sqq.), Benoist-Thomas (Parisiis 1882 sqq.), Schmidt (Lipsiae 1887) omitterentur, in commentariis Riese'i Alex. (Lipsiae 1884), qui ceterum sermonem poetae et in prooemio (de vocabulis e sermone cotidiano sumptis, de deminutivis, p. XXIV sqq., de compositis, verbis Graecis, p. XXVII sqq. dicit) et in commentario ipso vel optime adumbrat, Friedrichi Gustavi (Lipsiae 1908), Krolli Guilelmi (Lipsiae 1923), Merrilli T. (Lipsiae 1923), Lechantini M. de Gubernafis (Turini 1933) nihil, quod cum nostra quaestione coniungeretur, inveni.

⁶⁾ Usus sum indice, quem confecit Wetmore M. N. (Index verborum Catullianus, New-Haven, 1912).

Age nunc, ut noster est mos, tabulas adiciamus brevissimeque eas explicemus, cum numeri ipsi per se declarant, quid sibi velint. Ceterum ex industria ea omitto, quae primo oculorum obtutu erunt clara.

Tabula I.
(qua vocabulorum summa illustratur)

Vocabulorum genus	Subst.	Nom. propr.	Adiect.	adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
a) v. quae semel leguntur (ἀπαξ λεγόμενα)	446	208	250	62	3	13	504	97	8	1	2	1.594
b) v. quae bis vel pluries repetuntur	470	106	293	15	40	14	456	121	18	40	8	1.581
Summa vocabul.	916	314	543	77	43	27	960	218	26	41	10	3.175

Primum igitur eximia ubertas vocabulorum, quae semel apud Catullum occurrunt⁷⁾, in oculos se ingerit, deinde hae numerorum rationes oculos feriunt:

a) substantiva et nomina propria: verba = 1:2:1

b) substantiva et nomina propria: verba = 1:2:1.

a) substantiva et nomina propria: omnia vocabula = 41 %

b) substantiva et nomina propria: omnia vocabula = 36·40/0.

a) verba: omnia vocabula = 31·60/0

b) verba: omnia vocabula = 28·80/0.

⁷⁾ Apud Horatium, cuius carmina e 13.957 vocabulis (Catulli autem e 12.962 voc.) constant, 696 voces semel leguntur et 2899 verba pluries recurrunt; ratio igitur, quae inter ἀπαξ λεγόμενα Horatiana et Catulliana intercedit, est 1:2:2.

Tabula II.

(qua usus omnium vocabulorum⁸⁾ in carminibus minori-
bus⁹⁾ occurrentium illustratur)

Carmen	Subst.	Nom. propr.	Adiect.	Adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Partic.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
1.	8	3	7	—	10	3	8	2	4	—	4	1	50
2+2 a.	15	—	7	—	8	1	16	3	6	3	5	—	64
3.	22	1	9	—	17	—	15	1	17	3	7	3	95
4.	32	7	18	4	16	—	25	3	10	8	19	—	142
5.	8	1	7	—	7	10	16	—	8	—	9	—	66
6.	19	2	7	1	13	—	19	3	7	1	15	—	87
7.	11	5	11	1	5	—	10	—	7	1	6	—	57
8.	8	3	11	—	25	—	35	3	12	—	12	1	110
9.	15	2	8	—	9	2	8	3	1	2	8	2	60
10.	24	6	13	—	43	2	44	2	25	8	21	—	188
11.	18	12	13	2	10	1	13	7	11	4	12	—	103
12.	18	8	8	1	12	1	18	—	7	2	11	—	86
13.	14	5	11	—	13	—	14	—	4	3	15	—	79
14+14 a.	25	7	12	1	28	—	24	1	19	2	18	—	137
15.	19	1	12	—	21	1	19	3	12	5	14	1	108
16.	10	2	10	—	15	1	19	—	7	1	11	—	76
17.	39	2	30	—	24	1	34	4	13	14	23	1	185
21.	10	1	4	—	11	—	18	3	8	2	13	—	70
22.	22	3	16	—	25	3	28	1	14	4	20	—	136
23.	39	2	15	—	17	2	28	—	16	5	29	—	153
24.	10	2	3	—	12	—	15	—	8	2	11	1	64
25.	20	3	13	1	8	—	9	5	5	2	12	—	78
26.	3	5	3	—	1	3	1	—	2	3	5	1	27
27.	8	3	6	—	2	—	6	—	3	1	3	—	32
28.	19	6	10	—	13	—	12	2	3	2	12	1	80
29.	20	9	18	2	17	5	24	2	6	1	22	—	126
30.	16	2	14	—	18	—	21	1	9	2	11	1	95
31.	18	6	7	—	13	1	15	4	5	4	10	3	86
32.	9	1	6	—	9	1	14	1	1	1	11	—	54
33.	16	1	7	—	—	—	5	—	2	1	6	1	39
34.	25	9	11	1	5	—	9	7	1	3	9	1	81
35.	20	5	8	2	10	2	16	5	2	1	10	—	81
36.	19	12	14	—	10	—	12	6	5	2	16	1	97
37.	19	2	20	1	15	5	20	1	6	4	13	—	106
38.	6	3	3	1	9	—	6	—	7	1	4	—	40
39.	17	9	16	1	20	—	28	—	10	3	24	—	128
40.	8	1	6	—	7	—	10	1	3	3	3	—	42
41.	10	1	5	1	4	2	8	1	1	—	2	—	35
42.	24	—	13	1	18	—	34	1	9	—	14	1	115
43.	11	1	9	1	3	—	4	—	2	1	8	1	41
44.	25	4	11	8	19	—	24	1	9	3	25	1	130
45.	19	16	19	1	14	3	18	5	13	5	13	—	126
46.	13	4	10	1	1	—	9	2	7	3	—	1	51
47.	9	6	2	—	5	1	3	—	1	2	3	—	32

⁸⁾ I. e. vocabula totiens numerantur, quotiens aspiciuntur.

⁹⁾ Editione Krolli usus sum.

Carmen	Subst.	Nom. Propr.	Adiect.	Adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Partic.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
48.	4	1	4	—	4	2	5	1	4	1	3	—	29
49.	6	4	9	—	2	—	4	—	5	2	—	—	33
50.	24	3	12	—	16	—	20	4	9	5	14	—	107
51.	16	2	7	—	12	—	17	2	7	1	7	—	71
52.	3	4	1	—	2	—	8	—	—	2	2	—	22
53.	5	1	2	1	4	—	3	2	2	1	2	—	23
54.	7	4	9	—	2	—	4	—	2	—	3	—	31
55.	23	5	14	—	17	—	26	1	11	6	8	2	113
56.	6	4	6	—	5	—	6	1	3	—	5	1	37
57.	7	2	11	1	6	2	4	1	6	1	5	—	46
58.	3	6	2	—	6	1	2	—	3	1	2	—	26
58 a.	8	5	5	3	7	—	6	3	7	—	7	—	51
59.	7	3	1	1	2	—	4	2	1	4	1	—	26
60.	8	1	6	1	1	—	2	2	2	1	4	1	29
69.	14	1	10	—	9	—	15	—	2	2	10	—	63
70.	4	1	2	—	7	—	8	1	2	1	3	—	29
71.	8	—	4	—	11	—	8	—	4	1	4	—	40
72.	6	3	3	—	7	—	14	1	12	1	10	—	57
73.	1	—	4	—	10	1	13	—	7	1	6	—	43
74.	8	2	—	—	6	—	12	—	3	—	5	—	36
75.	3	1	2	—	6	—	8	—	4	—	6	—	30
76.	29	1	20	—	36	1	41	5	16	10	26	2	187
77.	7	1	6	—	5	—	3	2	5	1	4	3	37
78.	12	3	7	—	5	—	9	—	—	1	3	—	40
78 a.	6	—	4	—	5	—	6	—	4	—	4	—	29
79.	4	4	3	—	4	1	4	—	2	2	4	—	28
80.	12	2	7	—	4	1	12	1	6	1	6	—	52
81.	7	2	4	—	12	—	9	—	2	2	2	—	40
82.	4	2	3	—	7	—	7	—	1	—	4	—	28
83.	5	1	5	—	7	—	13	2	4	—	5	—	42
84.	14	3	3	3	8	—	14	1	14	1	10	—	71
85.	—	—	—	—	1	—	8	—	2	—	3	—	14
86.	4	3	14	—	7	1	8	—	2	1	3	—	43
87.	5	1	—	—	10	—	6	—	4	4	—	—	30
88.	10	4	1	—	10	—	13	2	7	1	5	1	54
89.	5	1	9	—	5	—	9	1	9	—	8	—	47
90.	12	2	5	1	—	—	7	1	—	3	6	—	37
91.	11	1	8	—	19	—	14	1	7	5	8	—	74
92.	1	2	—	—	7	—	8	—	5	1	4	—	28
93.	1	1	2	—	2	—	5	—	1	—	3	—	15
94.	3	—	—	—	4	—	5	—	1	—	—	—	13
95.	11	9	5	—	4	5	8	—	6	4	5	—	57
96.	8	2	6	—	4	—	6	1	3	2	3	—	35
97.	17	1	9	—	10	—	16	2	9	2	10	—	76
98.	4	2	6	—	8	—	10	—	2	2	6	—	40
99.	19	2	13	—	13	—	17	4	12	3	10	—	93
100.	9	6	6	1	10	—	9	—	3	1	3	—	48
101.	15	—	9	—	8	—	8	3	8	4	5	1	61
102.	5	2	2	—	5	—	6	—	1	1	3	—	25
103.	3	1	4	—	3	1	7	—	2	—	6	—	27
104.	3	1	2	—	6	—	8	—	3	1	3	—	27
105.	3	1	—	2	—	—	3	—	—	—	—	—	9
106.	2	—	1	—	3	—	5	—	—	—	2	—	13

Carmen	Subst.	Nom. Propr.	Adiect.	Adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Partic.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
107.	6	1	11	—	13	1	9	1	5	1	5	1	54
108.	13	1	7	—	1	—	4	3	3	—	2	—	34
109.	7	—	6	—	8	—	8	—	2	2	4	—	37
110.	6	2	5	—	8	—	16	2	5	—	5	—	49
111.	7	1	4	—	1	—	3	—	3	2	1	—	22
112.	3	2	3	—	2	—	4	—	—	1	2	—	17
113.	4	3	2	—	—	4	3	1	3	1	1	—	22
114.	11	1	6	—	4	—	8	—	—	1	3	—	39
115.	15	3	7	1	4	3	7	—	8	2	5	—	55
116.	9	2	2	—	13	—	11	2	5	2	4	—	50
Summa vocabul.	1.242	314	794	47	990	75 ¹⁰⁾	1.300	140	604	213	824	35	6.579

Tabula III.

(qua usus omnium vocabulorum in carminibus maioribus occurrentium illustratur)

Carmen	Subst.	Nom. Propr.	Adiect.	Adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Partic.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
61	191	77	90	6	84	1	148	33	61	25	50	46	812
62	94	50	45	1	49	4	99	14	48	9	22	20	455
63	207	29	92	4	63	—	103	37	48	27	29	3	642
64 $\frac{1}{2}$	367	53	189	14	123	3	162	102	98	47	84	8	1.250
64 $\frac{1}{2}$	377	50	178	12	100	2	180	113	79	36	74	3	1.204
65	38	7	17	2	19	—	20	12	9	8	8	—	140
66	154	25	86	7	71	2	87	24	46	26	48	3	579
67	57	9	32	1	56	1	73	8	32	8	26	1	304
68 $\frac{1}{2}$	119	17	66	4	81	2	83	24	38	23	46	1	504
68 $\frac{1}{2}$	117	22	72	5	67	5	66	28	48	22	39	2	493
Summa vocabul.	1.721	339	867	56	713	20	1.021	395	507	231	426	87	6.383

Habes igitur tales numerorum rationes in omnibus carminibus:

Ad tab. II.:

Substantiva et nom. propr.: verba = 1:1:1.

Substantiva et nom. propr.: pronomina = 1:5:1.

Substantiva et nom. propr.: adiectiva (et adi. a nom. propr. form.) = 1:8:1.

¹⁰⁾ Cf. Hezel Oskar, Catull und das griechische Epigramm, Stuttgart 1932 (Tübinger Beiträge 17), p. 16: Die Neoteriker haben eine Vorliebe für Zahlen.

Si vocabulorum summa respicitur, substantiva (et nom. propr.) $23\frac{6}{10}$, verba $19\frac{7}{10}$, pronomina $15\frac{4}{10}$, adiectiva (et adi. a nom. propr. form.) $12\frac{7}{10}$ efficiunt.

Ad tab. III.:

Substantiva et nom. propr.: verba = $2\frac{0}{1} : 1$.

Substantiva et nom. propr.: adiectiva (et adi. a nom. propr. form.) = $2\frac{2}{2} : 1$.

Substantiva et nom. propr.: pronomina = $2\frac{8}{8} : 1$.

Si vocabulorum summa respicitur, substantiva (et nom. propr.) $32\frac{2}{10}$, verba $15\frac{0}{10}$, adiectiva (et adi. a nom. propr. form.) $14\frac{4}{10}$, pronomina $11\frac{1}{10}$ efficiunt.

Sed haec in universum; nunc res singulas, i. e. singula carmina propius aspicere et numeros ad certam quandam elocutionis Catullianae legem constituendam componere placet: in tabulis (II—III) enim imprimis maiore numero a) verborum, b) pronominum c) adiectivorumque offendimur.

Ratio, quae inter substantivum (nomenque proprium) et verbum apud Catullum intercedit, est haec:

1) in 18 carm. (6, 15, 37, 39, 40, 48, 51, 52, 55, 69, 71, 78a, 81, 82, 86, 88, 116) = $1 : 1$; in 3 carm. (80, 97, 102) = $1\frac{1}{1} : 1$; in 6 carm. (17, 29, 44, 84, 99, 112) = $1\frac{2}{2} : 1$; in 7 carm. (1, 2+2a, 15, 14+14a, 41, 50, 105) = $1\frac{3}{3} : 1$; in 3 carm. (12, 23, 62) = $1\frac{4}{4} : 1$; in 5 carm. (3, 4, 35, 38, 114) = $1\frac{5}{5} : 1$; in 5 carm. (7, 31, 56, 96, 100) = $1\frac{6}{6} : 1$; in 5 carm. (27, 46, 61, 68, 101) = $1\frac{8}{8} : 1$; in 1 carm. (45) = $1\frac{9}{9} : 1$.

Sunt igitur 53 carmina, ubi haec ratio est: $1 (1\frac{9}{9}) : 1$.

2) in 5 carm. (22, 30, 91, 109, 67) = $1\frac{1}{1} : 1$; in 2 carm. (24, 74) = $1\frac{1}{2} : 1$; in 1 carm. (76) = $1\frac{1}{3} : 1$; in 4 carm. (10, 32, 42, 107) = $1\frac{1}{4} : 1$; in 2 carm. (16, 89) = $1\frac{1}{5} : 1$; in 6 carm. (21, 70, 78, 94, 98, 106) = $1\frac{1}{6} : 1$; in 2 carm. (5, 103) = $1\frac{1}{7} : 1$; in 3 carm. (75, 104, 110) = $1\frac{2}{2} : 1$; in c. 85 = $0\frac{8}{8} : 1$; in c. 83 = $1\frac{2}{2} : 1$; in c. 93 = $1\frac{2}{5} : 1$; in c. 92 = $1\frac{2}{6} : 1$; in c. 8 = $1\frac{3}{3} : 1$; in c. 73 = $1\frac{13}{13} : 1$; in c. 72 = $1\frac{15}{15} : 1$.

Sunt igitur 32 carmina, ubi haec ratio est: $1 (1\frac{15}{15}) : 1$.

3) in 6 carm. (9, 28, 53, 79, 90, 66) = $2\frac{1}{1} : 1$; in 1 carm. (58a) = $2\frac{1}{1} : 1$; in 2 carm. (63, 65) = $2\frac{2}{2} : 1$; in 2 carm. (11, 113) = $2\frac{3}{3} : 1$; in 1 carm. (64) = $2\frac{4}{4} : 1$; in 7 carm. (25, 36, 49, 57, 59, 95, 115) = $2\frac{5}{5} : 1$; in 2 carm. (77, 111) = $2\frac{6}{6} : 1$; in c. 54 = $2\frac{7}{7} : 1$;

in c. 43 = 3:1; in c. 33 = 3:4:1; in c. 108 = 3:5:1; in c. 34 = 3:7:1;
in c. 60 = 4:2:1; in c. 58 = 4:5:1; in c. 47 = 5:1; in c. 26 = 8:1.

Sunt igitur 30 carmina, ubi haec ratio est: 2 (8):1.

Ratio, quae inter substantivum (nomenque proprium) et pronomen apud Catullum intercedit, est haec:

1) in c. 85 = 0:1; in c. 15 = 1:1:05; in 4 carm. (82, 83, 109, 116) = 1:1:1; in 2 carm. (16, 76) = 1:1:2; in 4 carm. (71, 81, 94, 98) = 1:1:3; in 2 carm. (10, 70) = 1:1:4; in 4 carm. (75, 91, 104, 106) = 1:1:5; in c. 87 = 1:1:6; in c. 107 = 1:1:8; in c. 8 = 1:2:2; in c. 92 = 1:2:3; in c. 73 = 1:10.

Sunt igitur 23 carmina¹¹⁾, ubi haec ratio est: 1:1 (10):1.

2) in 14 carm. (4, 12, 23, 25, 35, 41, 45, 56, 79, 96, 112, 62, 65, 66) = 2 (2:9):1; in 10 carm. (7, 11, 36, 47, 52, 78, 80, 114, 61, 63) = 3 (3:9):1; in 3 carm. (43, 105, 115) = 4:1; in 5 carm. (27, 49, 54, 59, 95) = 5:1; in c. 34 = 6:1; in c. 113 = 7:0; in 3 carm. (26, 111, 64) = 8:1; in c. 60 = 9:1; in c. 90 = 14:0; in c. 108 = 14:1; in c. 33 = 17:0; in c. 46 = 17:1.

Sunt igitur 42 carmina, ubi haec ratio est: 2 (17):1.

3) in ceteris carminibus = 1 (1:9):1.

Sunt igitur 50 carmina, ubi haec ratio est: 1 (1:9):1.

Ratio, quae inter substantivum (nomenque proprium) et adiectivum (et adi. a nom. propr. form.) apud Catullum intercedit, est haec:

1) in 44 carm. (2, 3, 6, 9, 10, 11, 14 + 14a, 21, 23, 26, 28, 33, 34, 35, 36, 38, 50, 51, 53, 55, 70, 71, 75, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 90, 97, 100, 104, 106, 108, 111, 112, 114, 115, 61, 63, 64, 65, 67) = 2 (2:9):1.

Sunt igitur 44 carmina, ubi haec ratio est: 2 (2:9):1.

2) in 8 carm. (12, 31, 72, 92, 94, 102, 113, 62) = 3 (3:9):1; in 5 carm. (24, 58, 74, 95, 105) = 4 (4:9):1; in 2 carm. (59, 116) = 5 (5:9):1; in c. 87 = 6:0; in 2 carm. (47, 52) = 7:1; in c. 88 = 14:1.

Sunt igitur 19 carmina, ubi haec ratio est: 3 (14):1.

3) in c. 57 = 1:1:3; in 2 carm. (89, 107) = 1:1:5; in c. 86 = 1:2; in c. 73 = 1:4; in reliquis carminibus = 1 (1:9):1.

¹¹⁾ Ibi etiam verbum primas agit.

Sunt igitur 52 carmina, ubi haec ratio est: 1 (1·9) : 1 aut 1 : 1 (1·4).

E comparatione tabularum et numeris modo accuratissime allatis statim apparet et verbum¹²⁾, (in 85 carm. subst.: verb. = 1 (1·9) : 1, aut 1 : 1 (15), et pronom. (in 73 carm. subst.: pronom. = 1 (1·9) : 1, aut 1 : 1 (10) in carminibus Catullianis prae substantivo primas partes agere, cum adiectivum prae pronomine minorem auctoritatem (in 53 carm. subst.: adi. = 1 (1·9) : 1 aut 1 : 1 (1·5) habeat.

Quo melius carmina minora et maiora inter se comparentur, ultimam tabulam affero.

Tabula IV.

(qua omnium vocabulorum usus atque frequentia in carminibus minoribus et maioribus illustratur)

Carmen	Subst.	Nom. propr.	Adiect.	Adiect. a nom. propr. form.	Pronom.	Num.	Verb.	Partic.	Adv.	Praep.	Coni.	Interi.	Summa vocabul.
Carmina minora (1-60, 69-116)	1.243	314	794	47	990	75	1.300	140	604	213	824	35	6.579
Carmina maiora (61-68)	1.721	339	867	56	713	20	1.021	395	507	231	426	87	6.383
Summa vocabul. ¹³⁾	2.964	653	1.661	103	1.703	95	2.321	535	1.111	444	1.250	122	12.962

Ne multa dicamus, in carminibus maioribus, quae parem fere copiam vocabulorum atque carmina minora exhibent, maior numerus substantivorum, adiectivorum, participiorum¹⁴⁾, interiectionum¹⁵⁾ invenitur, cum pronominum,

¹²⁾ Apud Horatium haec ratio in carminibus est: 2—3:1.

¹³⁾ In carminibus Horatianis (l. I—IV) ita res se habet: subst. 3.922, nom. propr. 1.075, adiect. 2.135, adiect. a nom. propr. form. 230, pronom. 927, numer. 85, verb. 2.062, partic. 761, adverb. 728, praep. 427, coni. 1.541, interi. 64. Summa vocabul. = 13.957.

¹⁴⁾ Haec singularem notam carminibus maioribus (c. 64) inurunt.

¹⁵⁾ Cf. imprimis C. 61 et 62.

numeralium, verborum, adverbiorum, coniunctionum multo minor frequentia appareat.

Haec quidem hactenus. Auctoritas verbi et pronominis, quam in carminibus Catullianis gravissimam duco, id secum trahit, ut proprietas sermonis vel potius 'stili' dicam Catulliani in clarissima ponatur luce et recte mihi lex quaedam certa vocabulorum copiae appellari videatur. Quae lex Catulliana, quae in certa numerorum ratione¹⁶⁾ (1 (1·9):1, aut 1:1 (15)) posita est, et cum animo atque indole poëtae et cum dictione carminum artissime coniungitur. Catullus enim, qui, prorsus aliter atque Horatius¹⁷⁾ in carminibus, ex intimo animi sensu scribebat eaque omnia, quibus vehementissime permovebatur, libere¹⁸⁾ atque aperte exponebat, facere non potuit, quin potissimum verbum et pronomen saepius adhiberet nomenque substantivum neglegeret. Scilicet in carminibus, ubi dissimulatio aut iocus, sales amari aut invectio, docta descriptio aut exercitatio poëtica exhibetur, nomen substantivum plus valet¹⁹⁾, sed gravissima carmina, quibus poëta laudem perpetuam adeptus est, legi nostrae non obloquuntur. Ibi enim Catullus res libere narrat sermonemque sibi efficit, quem dictionem verbi appellamus²⁰⁾.

¹⁶⁾ Subst.: verb; subst.: pronom.

¹⁷⁾ Cf. Commentationes Hor. (diss. meam), p. 90.

¹⁸⁾ Propterea ad sermonem satirarum Horatii propius accedit; cf. Comment. Hor., p. 88.

¹⁹⁾ Propterea haec carmina ad sermonem epodorum Horatii proxime accedunt; cf. Comment. Hor., p. 87.

²⁰⁾ Quod apud Horatium exceptionibus adnumerandum est, id apud Catullum regula est et invicem; cf. e. gr. Catulli c. 8 et Horatii c. I 25. Quae Frank T., Catullus and Horace, New York, 1928, tradit, omitti possunt.

BAŚŃ W TRAGEDJI EURYPIDESA ION

napisał

WITOLD KLINGER

Tragedja *Ion* jest w teatrze Eurypidesa jedyną, w której obok ludzi, odgrywają pewną rolę zwierzęta, lub, wyrażając się ściślej, ptaki. Istotnie widzimy je tu dwukrotnie: raz zaraz po wygłoszonym przez Hermesa prologu, w nastrojowym obrazie krzątający porannej w świątym obwodzie Apollina w Delfach, kiedy, jeden za drugim ku świątyni ciągnąc, zmuszają dbałego o utrzymanie w niej porządku młodego bohatera do odpędzania ich jużto krzykiem, jużto ukazywaniem gotowego do strzału łuku, następnie zaś w następującej po katastrofie relacji gońca o cudownem ocaleniu przez nie młodzieńca od grożącej mu z rąk własnej matki zagłady, kiedy jeden z ptaków, zdychając po napiciu się przeznaczonego dla bohatera wina, ujawnił na jego życie uknuty spisek. Zgóry jesteśmy skłonni przypuszczać, że te dwie sceny pozostają ze sobą w związku i że ptaki, występujące na scenie późniejszej, są identyczne z ptakami, znanymi nam z wcześniejszej. Przypuszczeniu jednak temu zdaje się stać na przeszkodzie okoliczność, że kiedy w scenie drugiej mowa jest wyraźnie o gołębiach — zwracam uwagę na słowa (w. 1196—8): κἄν τῶδε μὲν πτηνὸς εἰσπίπτει [δύμοις] | κῶμος πελιδῶν Λοξίου γὰρ ἐν δόμοις | ἄτρεστα ναίουσ'... które znaczą: „podczas tego zajęcia wpada (do domu) skrzydlate stado gołębi, bo w siedzibie Loksiasa mieszkają one bez trwogi“ — w scenie pierwszej przeciwnie poeta mówi naprzód o orle, następnie o łabędziu, wreszcie o jakimś bliżej nieokreślonym ptaku. Orłu są poświęcone wiersze (154—160): φοιτῶσ' ἤδη λαίπουσιν τε | πτανοὶ Παρνασοῦ κοίτας· | αὐτὸν μὴ χρίμπτειν θριγκοῦς | μηδ' εἰς χροστήρας οἴκουσ. | μάρψω σ' αὖ τόξοις, ὦ Ζηνὸς | κήρυξ, ἐρνείθων γαμψήλαις | ἰσχυὸν νεκῶν, — „oto już nadlatują ptaki, opuszczając swe na Parnasie legowiska. Zabraniam dotykać ogrodzenia i w złoisty dom (zstępować). Porażę cię z łuku, o zwiastunie Zeusa, co szpony swemi ptaków siłę zwyciężasz“. Łabędź jest wprost wymieniony w wierszach (w. 161—169): ὅδε πρὸς θυμέλας ἄλλος ἐρέσσει | κύνες· οὐκ ἄλλα | φοινικοβαρῇ πόδα κινήσεις· | οὐδέν σ' ἂ φόρμιγγ' ἢ Φοῖβου | σύμμολπος τόξων ῥύσαιτ' ἄν | πάραγε πτέρωτας, | λίμνας ἐπίβα τὰς Δηλιάδος· | αἰμάξω, σ'εἰ μὴ πείττει, | τὰς καλλιφθόγ-

γους φθάς. — „Oto inny ptak płynie ku ołtarzom, łabędź. W inną stronę skieruj swą nogę czerwoną. Wcale nie obroni ciebie współdźwięczna łukowi forminga Feba. Obok na skrzydłach swych przeleć i zwróć się ku jezioru Delijskiemu. Jeśli nie usłuchasz, we krwi zboczę pięknogłosego śpiewaka“. Do nieokreślonego dokładniej ptaka odnoszą się wreszcie słowa (171—181): τίς ὅδ' ὑρνίθων καινὸς προσέβα; | μὲν ὑπὸ θριγκοῦς εἰναίας | καρφηρὰς θήσων τέκνοις; | φαλμοὶ σ' εἴρξουσιν τόξων. | οὐ πείσει; χωρὼν δίνας | τὰς Ἀλφειοῦ παιδοῦργει | ἢ νάπος Ἰσθμίων, | ὥς ἀναθήματα μὴ βλάπτῃται | ναοῖς Φοίβου. | κτείνειν δ' ὅμᾳς αἰδοῦμαι | τοὺς θεῶν ἀγγέλλοντας φάμας | θνατοῖς. — „Cóż to za nowy ptak nadleciał? czy nie przybył on z chróstu gniazdo budować, dzieci swych legowisko? Lecz powstrzyma cię dźwięk tego łuku. Nie usłuchasz mnie? Ku wirom Alfeosa lecąc, tam raczej potomstwo wydawaj, albo wawozom Istmijskim, aby w świątyni Feba dary święte nie doznały szkody. Zabijać was nie pozwala mi cześć, należna tym, co śmiertelnym wolę bogów zwiastują“. Ponieważ ten wspomniany na trzecim miejscu ptak skłonny jest budować swe gniazdo na gzymsach murów, nie można tu myśleć ani o orłach, gnieźdzących się na niedostępnych skalnych urwiskach, ani o łabędziach, mających swe legowisko na trzęsawiskach jezior i rzek, lecz tylko o ptakach, w ludzkich chętnie osiadających domostwach w rodzaju wróblu albo jeszcze prawdopodobniej gołębi, które są wymienione w odnoszącym się do ptaków ustępie dalszym (w. 1197—1198): εἰσπίπτει | κῶμος πελειῶν Λοξίου γὰρ ἐν δόμοις | ἄτρεστα ναίουσα.

Pierwotne przypuszczenie moje co do zewnętrznego związku obu zajmujących nas scen znajduje zatem dostateczne potwierdzenie: te same gołębie, które młodzieniec odpędzał od świątyni na początku tragedji, ratują mu życie na jej końcu. Stajemy wobec zagadnienia: co to, wyświadczone przez gołębie, dobrodziejstwo wywołuje i uzasadnia? Zanim na to pytanie odpowiem, przypomnę uprzednio, że występujący tu motyw ocalenia przez ptaka człowieka przed zamachem trucielijskim nie jest bynajmniej w tradycji greckiej odosobniony, tu jednak występuje on w formie baśni o wdzięcznym zwierzęciu, gdzie dobrodziejstwo, wyświadczone przez zwierza człowiekowi, pojmowane jest jako zapłata za wcześniejsze dobrodziejstwo, wyświadczone przez człowieka zwierzęciu. Tak w „apologu“ ezopowym „o wężu i orle“ (Halm. Fab. Aes.

N. 120) czytamy, co następuje. — „Wąż i orzeł, zczepiwszy się ze sobą, walczyli, — i wąż, oplótnszy orła, już dusił go, lecz rolnik pewien, rozluźniwszy sploty węża, orła na swobodę wypuścił. Rozdrażniony tem wąż wsączył truciznę do napoju oswobodziciela, i gdy ten, o tem nie wiedząc, chciał się napić, orzeł, zlatując z wysokości, wyrывa mu z ręki czarę“. („ὁ ἀστὺς καταπτάς τὸν γεωργίου χειρὼν ἐξαιρείται τὴν κύλικα“). Baśń ta w starożytności była widać popularna, bo oto odmienną, szerzej rozbudowaną redakcję jej spotykamy u Aeliana (Nat. anim. XVII 37), gdzie z wody, zatrutej przez mszczącego się, za pozbawienie go łupu, węża, piją inni rolnicy i chce się już napić sam zbawca orła, gdy ten wybija mu z ręki kubek; już gotów on gniewać się na orła, gdy nagle spostrzega z przerażeniem, że jego towarzysze walczą ze śmiercią. Tę samą rozszerzoną redakcję motywu powtarza później Tzetzes (Chiliad. IV 302 nn.), odchylający się od poprzednika jedynie w drugorzędnych szczegółach: podaje on np. liczbę otrutych (16), której nie zna Aelian (por. Marx Aug. Griech. Märchen von dankbaren Tieren str. 29—30). Utrzymując się w pamięci ludzkiej do końca starożytności, baśń ta początkami sięga w czasy bardzo odległe: wspomniany Aelian, powołując się na głowę uczonych pergameńskich, Kratesa z Mallos, poświadcza, iż motyw ten wprowadził do literatury jeszcze stary poeta liryczny, Stesichoros w utworze, który jakoby nie zdobył sobie szerokiej poczytności, (λέγει δὲ Κράτης ὁ Περγαμηνὸς ὑπὲρ τούτων καὶ τὸν Στεσίχορον ᾄσειν ἐν τινὶ ποιήματι οὐκ ἐκφοιτήσαντί που ἐς πολλοὺς), i nie widzę powodów nie wierzyć tej informacji, pozostającej zresztą w doskonałej harmonji z poświadczoną przez innych autorów skłonnością Stesichora do literackiego wyzyskiwania podań ludowych w rodzaju wzruszających historyj Dafnisa, Radiny i Kalyki (patrz Bergk. Poet. Lyr. Gr.⁴ III). Że Eurypides znał przytoczony „apolog“ istotnie, na to, mojem zdaniem, wskazywać zdaje się okoliczność, że, powierzając w swem ujęciu motywu główną rolę gołębiom, poeta mimo to nie zapomniał o występującym w historii ezopowej orle, wzmiankę o którym — dla akcji zgoła zbyteczną — należy rozumieć jako motyw rudymmentarny, tj. resztę pomysłu zapożyczonego, nie rozpuszczoną całkowicie we własnej koncepcji autora. Jeżeli tedy zachowanie orła jest rudymmentem pierwotnej baśni

ludowej, to wprowadzenie łabędzia, dla przebiegu akcji także zupełnie zbędnego, jest, jak zobaczymy, oznaką i symbolem zewnętrznym wciągnięcia motywu w koło podań, ilustrujących idee i wyobrażenia religijne kultu Apollina, któremu ptak ten był, jak wiadomo poświęcony. Wyzyskując bowiem motyw ten w tragedji, której zadaniem było usprawiedliwienie delickiego boga wykazaniem, że przez cierpienia i próby prowadzi Apollo służącego mu człowieka do wewnętrznego ukojenia i szczęścia, musiał Eurypides, dostroić do tego celu i obrany przezeń materiał ludowy, — i oto motyw nasz z baśni, która, jak wiadomo, obchodzi się bez interwencji wyższych bóstw. Zatrudniając jedynie postacie niższej mitologii (olbrzymy, karły, wróżki itd.), staje się religijnie zabarwioną i opartą na idei religijnej legendą. Dotychczasowe uzasadnienie zbawczej roli ptaków (uratowanie im życia) pozostaje jedynie w osłabionej formie — nie targania się na to życie — przypomnę słowa: „zabijać was nie pozwala mi cześć, należąca tym, co śmiertelnym wolę bogów zwiastują“ — ale zato występuje uzasadnienie nowe, przez religję Apollinową podpowiedziane. To nowe uzasadnienie pozwoli nam należycie zrozumieć piękną, u Herodota zachowaną legendę, którą ze względu na jej wysoką wartość estetyczną pozwolę sobie podać w całości w przekładzie możliwie ścisłym. O niej jakim Paktyesie Lydyjczyku, który po zdobyciu przez Cyrusa Sardes, uczyniony przezeń zawiadowcą królewskiego skarbcza, podniósł jednak przeciw niemu rokosz, a następnie złakłszy się nadciągającego wojska, uciekł do Kymy eolskiej, opowiada Herodot historję następującą: (I 158—160) „Mazares, (wódz Cyrusa) śle do Kymy poselstwo, domagając się wydania Paktyesa, Kymejczycy zaś postanowili dla uzyskania rady zwrócić się do boga, co w Branchidach przebywa (tj. do Apollina), tam bowiem znajdowała się zdawna utwierdzona wyrocznia, z której zwykli korzystać Jończycy i Eolowie wszyscy, miejsce zaś to, należące do ziemi Milezyjskiej, leży nad zatoką Panormos. Wysławszy tedy do Branchidów święte poselstwo, Kymejczycy pytali o Paktyesa, jak z nim postępując, uczynią rzecz bogu przyjemną. Na pytanie zaś to otrzymali odpowiedź, aby wydać Paktyesa Persom. Gdy do tego dążył ogół, Aristodikos, syn Herakleidesa, mąż wśród obywateli znaczny, nie dowierzając wyroczni i sądząc, że wysłańcy nie mówią prawdy, wstrzymał

od tego czynu Kymejczyków, aż, aby o Paktyesa ponownie boga zapytać, inni wyruszyli posłowie, do których i Aristodikos należał. Po przybyciu do Branchidów, imieniem wszystkich zwraca się do wyroczni Aristodikos, pytając w sposób następujący: „Władco! przybył do nas, jako błagalnik, Paktyes Lidyjczyk, uciekający przed śmiercią gwałtowną z ręki Persów. Ci tedy upominają się oń, odesłać go nakazując Kymejczykom, my zaś, choć obawiamy się potęgi perskiej, nie odważylibyśmy się mimo to wydać błagalnika, póki ty nam nie obwieścisz dokładnie, co czynić mamy“. O to zapytywał Apollina Aristodikos, bóg zaś znów mu tę samą ogłosił wyrocznię, nakazując Persom Paktyesa wydać. Wobec tego Aristodikos z rozmysłem czyni rzecz następującą: obchodząc świątynię dokoła, wybiera (z gniazd) wróble i inne ptaki, jakie tylko gnieździły się w świątyni. A gdy to robi, rozlega się, jak powiadają, głos jakiś z niedostępnej części świątyni, do Aristodikosa się zwracający, mówiący zaś, co następuje: „O z ludzi najbezbożniejszy! cóż to odważasz się czynić? błagalników moich ze świątyni wydzierasz? (τοῦς ἱεῖρας μου ἐκ τοῦ ναοῦ ἁρπαῖς); Na to Aristodikos, zmieszany, wnet odpowiada: „Władco! sam tak bardzo bronisz błagalników twoich, Kymejczykom zaś rozkazujesz ich błagalników wydawać?“. Na to znowu tak miał odpowiedzieć bóg: „Tak jest, rozkazuję, abyście, zgrzeszywszy, tem prędzej zginęli, — i na przyszłość nie przychodzili do wyroczni w sprawie wydawania błagalników“. Gdy tę odpowiedź przyniesioną usłyszeli Kymejczycy, odesłali Paktyesa do Mityleny, „gdyż nie chcieli ani, wydawszy go, ginąć, ani też, zachowawszy u siebie, na obłężenie się narażać“. Przyniesiona legenda, niezmiernie charakterystyczna dla rygoryzmu moralnego religii Apollina, skłonnego do bezwzględności i surowego karania złych zamiarów i myśli narówni z uczynkami złymi i z tego punktu widzenia doskonale odpowiadająca omówionemu już przeze mnie na innem miejscu podaniu o Glaukosie z Koryntu, którego za samo zwrócenie się do wyroczni z pytaniem, czy wolno mu przywłaszczyć sobie złożony w zaufaniu depozyt, bóg ukarał wymarciem całego jego rodu (por. W. Klinger, *Trzy podania z historii Herodota*, w *Sprawozdaniach P. Akad. Umiej.* 1930, Luty N. 2, str. 45), przynosi nam, co więcej, bardzo wymowny dowód, że gnieźdzące się na dachach świątyń ptaki uchodziły za bła-

gałników bogów i, jako takie, znajdowały się pod szczególną samego Apollina opieką, który osobiście stawał w ich obronie. Z tego punktu widzenia Ion, syn boga i jego przybytku stróż wierny, który mimo nieporządku, jaki w świętym obwodzie Apollina szerzą osiadłe tam ptaki, nie waży się na ich życie i ich gniazda i pozwala im żyć bez strachu w domu Loksiasa, jest wiernym wykonawcą jednego z nakazów tego boga i wskutek tego najzupełniej zasługuje na łaskę, okazaną mu przez boga przy pomocy i pośrednictwie tychże ptaków.

KRASICKI I HORACY

napisał

WIKTOR HAHN

*Pamięci**Nieodżałowanego Syna mego**Tadeusza Feliksa**subtelnego poezji Horacego znawcy i tłumacza
tę pracę z myślą o Nim pisaną
poświęcam.*

W roku bieżącym święci cały świat cywilizowany dwutysięczną rocznicę urodzin Horacego, naród polski obchodzi mniej rozgłośnie dwusetną rocznicę urodzin Ignacego Krasickiego, jednego z największych poetów naszych w epoce Polski niepodległej.

Mimowoli może się nasunąć na myśl pytanie, jaki stosunek jest twórczości Krasickiego do poezji wieszczu wenuzyjskiego; gdy rzeczy tej u nas dotychczas nie poruszono, poniższe uwagi niech będą odpowiedzią na postawione zagadnienie.

Z utworami Horacego zapoznał się Krasicki w czasie nauki szkolnej; wrażenie, jakie odniósł już wtedy w pierwszej młodości w szkole jezuickiej lwowskiej z lektury wenuzyjskiego poety, musiałoby być niezwykle silne, jeżeli pozostało w umyśle twórcy *Pana Podstolego* trwałe, niezatarte przez całe życie¹⁾.

I.

Już wcześniej, bo w bruljonach przeznaczonych dla „Monitora“ znajdujemy liczne cytaty Krasickiego z Horacego²⁾,

¹⁾ Podając cytaty z utworów Horacego, używam następujących skrótów: Carmina oznaczam liczbami ksiąg i ód, z podaniem wierszy (np. I, 1, 1), Epodon liber = Epod., Satirarum libri = Sat., Epistularum libri = Epist., De arte poetica = A. P. Niedokładne lub błędne cytaty Krasickiego poprawiam, nie zaznaczając tego przy poszczególnych wypadkach; podobnie brakujące cytaty uzupełniam.

²⁾ Pod nr. 17 cytat z Hor. I, 12, 15: Qui mare et terras, pod nr. 51 z III, 2, 2: robustus acri militia puer, nr. 57 z A. P. 343 omne tulit punctum, nr. 91 IV, 5, 5: Lucem redde tuae, dux bone patriae. Por. Bernacki Ludwik, *Materiały do życiorysu i twórczości I. Krasickiego*. Pamiętnik Literacki 1933, 400, 402, 403, 405 n.

podobnież w bruljonach, nie wydrukowanych w „Monitorze“³⁾).

W jednym z takich artykułów, nie pomieszczonym w *Monitorze*, pisze tak o pierwszej satyrze księgi I Horacego: „Horacy w tej przedziwnej do Mecenasa satyrze, w której jak nikt (!) nie jest kontent z swego stanu wyraża, z jednej strony mieszczanina wystawia chwającego wiejskie wygody, z drugiej wieśniaka zazdroszczącego miejskich rozrywek. Obydwa błędni: nie dlatego chwalą wieś lub miasto, że o dobroci onych wewnątrz przekonani są, ale to największą pobudką w nich uwielbienia, że tym, co mają, brzydzą się wzajemnie, a ubiegają się za takimi rzeczami, których albo mieć nie mogą, albo dostać ale z wielką trudnością“⁴⁾. Przytoczony powyżej urywek świadczy, że Krasicki już bardzo wcześniej zajmuje się *Satyrami* Horacego; wprawdzie czas napisania owego urywku nie da się dokładnie oznaczyć, na pewno jednak powstał on przed podjęciem pracy nad *Satyrami*.

W *Notatniku* poety mamy też szereg cytatów, wynotowanych z Horacego⁵⁾, podobnież w *Notatniku*, zawierającym

³⁾ Artykuł 4: zaopatrzony mottem z Epist I, 2:

multorum providus urbes

20 et mores hominum inspexit,

artykuł 6: motto z Sat. I, 3:

15 deciens centena dedisses

17 nil erat in loculis,

artykuł 8: motto z Sat. I, 1:

11 qui rure extractus in urbem est,

solos felices viventes clamat in urbe.

Tamże 1933, str. 410, 415, 416.

⁴⁾ Bernacki l. l. 1933, 416.

⁵⁾ Bernacki, j. w., Pam. Lit. 1931, str. 704 n. podaje następujące wypisy Krasickiego z Horacego:

1) Pod nr. 206: Decipimur specie recti (A. P. 25).

2) Pod nr. 207: Auream quisquis mediocritatem

Diligit, tutus caret obsoleti

Sordibus tecti, caret invidenda

Sobrius aula (II, 10, 5).

3) Pod nr. 208: Quid si quis vultu torvo ferus et pede nudo

Exiguaeque togae simulet textore Catonem

Virtutemque repraesentet et mores Catonis.

(Epist. I, 19, 12).

materiały do traktowania w *Monitorze* ⁶⁾.

W artykule *Monitora* nr. 76 z r. 1766, który wyszedł z pod pióra Krasickiego ⁷⁾, mamy takie motto z Horacego Epod 17:

24 Nullum a labore me reclinat otium

- 4) Pod nr. 209: Sic visum Veneri, cui placet impares
Formas atque animos sub iuga aenea
Saevo mittere cum ioco (I, 33, 10).
- 5) Pod nr. 210: Qui mare et terras variisque mundum
Temperat horis.
Unde nil maius generatur ipso,
Nec viget quidquam simile aut secundum (I, 12, 14).
- 6) Pod nr. 211: Z pierwszej satyry księgi I ww. 1—19 od słów:
Qui fit Maecenas, ut nemo, quam sibi sortem
do słów: Quid statis? Nolint. Atque licet esse beatis.

⁶⁾ W grupie tej znajdują się następujące wyjątki z Horacego, przytoczone przez Krasickiego:

- 1) No 3: Post equitem sedet atra cura (III, 1, 40), rozprowadzone w *Monitorze* 1765, 3, 1766, 35.
- 2) No 35: O pijaństwie = Enumeracja chwalby pijaka.
Siccāt inaequales calices conviva, solutus
legibus insanis (Sat. II, 6, 68 n.),

por. *Monitor* 1766, 14.

- 3) No 82: ... Quod mi obsit clare certumque locuto
luctandum in turba (Sat. II, 6 27 n.).
- 4) VIII. Accurrit quidam notus mihi nomine tantum
arreptaue manu: „quid agis, dulcissime rerum“.
(Sat. I, 9, 3 n.).
- 5) XXII. Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci (AP 343).
- 6) XXIII. Addiscet nova, quae genitor produxerit usus.
vemens et liquidus puroque simillimus amni
fundet opes Latiumque beabit divite lingua
(Epist. II, 2, 119 nn.).
- 7) XXX. haud mihi deero:
muneribus servos corrumpam. (Sat. I, 9, 56 n.).
- 8) XXXIII. interdum speciosa locis morataque recte
fabula nullius veneris, sine pondere et arte
valdius oblectat populum meliusque moratur
quam versus inopes rerum nugaeque canorae (AP 319).
- 9) XXXVIII. bene ferre magnam
disce fortunam (III, 27, 74 n.).

Bernacki, J. W., Pam. Lit. 1933, 102, 106, 109, 110 (i uwaga), 111 (i uwaga), 114, 117, 119; por. nadto 129, 131, 135, 286, 289, 400, 402, 403, 406, 410, 416, 419, 424 (cytat z Epist. II, 1, 83—85), 425 (cytat z AP 396 n.), 506, 507. Pam. Lit. 1934, 492, 496.

⁷⁾ Bernacki J. W. 1933, 428. Na str. 129. podana następująca wiadomość: „Skontrolowanie wykazu Smoleńskiego [co do] autorstwa

Dwa artykuły w *Monitorze* z r. 1772, który to rocznik cały jest pióra Krasickiego, zaopatrzone są mottami z Horacego, a mianowicie na początku nr. 31 pomieścił Krasicki słowa z Epist. II, 2:

Cur alter fratrum cessare et ludere et ungui
 praeferat Herodis palmetis pinguibus, alter
 185 dives et inportunus ad umbram lucis ab ortu
 silvestram flammis et fero mitiget agrum,

na początku zaś nr. 73 znane wiersze z AP:

reges dicuntur multis urgere culullis
 435 et torquere mero, quem perspexisse laborant,
 an sit amicitia dignus.

W artykule, wydrukowanym w *Monitorze* z r. 1772, nr. 67 z 19 września, występując przeciw posługiwaniu się w poezji mitologią, zaznacza Krasicki, że dla wielu poetów czyli to w moralnych czyli w historycznych, czyli potocznych okolicznościach, pominawszy wszystkie inne źródła, sam tylko Owidjusz, Horacy, Homer, Wergiljusz jest u nich wyrokiem: „Nie ganię ja tego, że za cel naśladowania wystawiają sobie tak wyborne oryginały, ale przenieść na siebie nie mogą, żeby inaczej tych wielkich poetów naśladować nie można, jak przyjęciem na siebie ich zabobonnej religii“.

II.

Charakterystyczne dla twórczości poety, że pierwsze swoje większe dziełko *Myszeidę* (1775) opatrzył znanem mottem z Horacego *De arte poetica*: parturiunt montes (w. 139)⁸⁾, z opuszczeniem dalszych słów: nascetur ridiculus mus.

Pomieszczając ten cytat z Horacego na początku poematu, sam poeta jakby drwił w żartobliwy sposób ze swego przed-

Krasickiego w *Monitorze*] z dopiskami Minasowicza w *Monitorze* za rok 1768 stwierdziło, że nr. 17 tegoż rocznika wyszedł także z pod pióra Krasickiego. Jestto z Ks. I Epist. X Horacjusza do Arystjusza list, który, jak pisze Minasowicz, „cecinit elegantissimus Ignatius Comes Krasicki, princeps episcopus Varmiensis“.

⁸⁾ Słowa „parturiunt montes“ cytuje też okolicznościowo Krasicki w liście z Heilsberga 8 czerwca 1782 (VI, 417). Por. także Kraszewski J. I. *Krasicki i dzieła. Kartha z dziejów literatury XVIII wieku*. Warszawa, 1879, str. 248.

siewzięcia; oto pisze utwór z całym aparatem techniki epicznej, a wynik jego tak błahy. Może też w ten sposób chciał, również ironizując, przysłonić myśl zasadniczą *Myszeidy* — a której do dziś dnia w zadawalający sposób mimo całego szeregu prac poświęconych *Myszeidzie* nie potrafiono w należyty sposób wyjaśnić.

Ponadto wiersz 87 pieśni I:

na wzór bydłeczej nieroztropnej trzody

przypominają wypowiedzenie Horacego w Epist. I, 19:

19 imitatores, servum pecus.

Wiersz 88 pieśni VI:

umrzeć za wolność i ojczyznę miło

jest przetłumaczeniem znanych słów Horatiusa:

dulce et decorum est pro patria mori (III, 2, 13),

Wzmianka o Homerze:

Muzo, coś niegdyś Homera budziła,

Kiedy w przewlekłych bajkach swoich drzemał (III, 49 n.).

przypomina Horacjuszowe:

quandoque bonus dormitat Homerus (AP 339).

Myli się natomiast W. Bruchnalski, utrzymując, jakoby ustęp o kruszcu złota, źródle trosk i złoczyństwa ludzi (IV, 7—16) był osnuty na wypowiedzeniu Horacego: auri sacra fames, te słowa znajdują się bowiem u Wergiljusza (Aen. III, 57)⁹⁾.

W dwóch ostatnich wierszach poematu wypowiada Krasicki te słowa:

Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył,

128 Bądźcie łaskawi, jam pracy dokończył

Ma tu na myśli znane zapatrywanie Horacego w AP (w. 343):

omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci,

⁹⁾ W wydaniu *Myszeidy* (Lwów, 1922), str. XXII.

zapatrywanie, które powtórzy później jeszcze w rozprawie *O rymotwórstwie*; „Dwa są rymotwórców zamiary: uczyć i podobać się; ten najlepszy, który naukę z zabawą łączy¹⁰⁾. Jeżeli w którym poemacie, to przedewszystkiem w *Myszeidzie*łączony jest wdzięk z pożytkiem: dzięki ujmującej czytelnika lekkiej i zręcznej formie, dzięki iskrzącemu się dowcipowi stworzył Krasicki poemat, jakiego dotąd literatura polska nie posiadała, poemat, który istotnie cechuje specjalnie niezwykły wdzięk, urok, udzielający się czytelnikom.

III.

W *Historji* (1778) Strutelbrugs, odmładzający się ciągle bohater licznych przygód, przeżywanych w kolej wieków, opowiada o znajomości swej z Horacym, przyczem podaje krótką jego charakterystykę: „Horacy był wzrostu średniego, postaci wdzięcznej, lubił ochędóstwo i nawet dość był wykwintnym w ubiorze; u dam rzymskich w wielkiej był akceptacji. Wiedzano po większej części, co znaczyły w jego pieśniach Lalage, Glicera itd. W powiedzeniu bardzo był wesoły; wszędzie go też pragniono, bardziej dla rozmów, niż czytania wierszów, co rzadko czynił, i chyba na najusilniejsze prośby poufałych przyjaciół; wreszcie był człowiek przyjacielski, dobry, szczerzy tak, jak tylko dworak być może. Dobrą kompanją nigdy nie wzgardził i wiele jego pieśni wzięły początek u stołu, albo przy gotówalni. Dom jego, czy w Rzymie, czy w Tiburze, napełniony był wyborem najlepszej kompanji; rad był gościom, a sposobem przyjęcia i obcowania bardziej kontentował, niż wspaniałością uczt swoich, w czem wyrównywał najbogatszym.

Agryppa bardziej sprzyjał Virgiliusowi, ale Horacy był faworytem Mecenasas, a co mu publiczną sprawiło estymację, umiał na dobre używać tych faworów. August, choć skąpy, nadzwyczaj był szczodry dla niego; on zaś jeżeli umiał dobrze dziękować, umiał się jeszcze lepiej przymówić. W żartach cza-

¹⁰⁾ Dzieła Ignacego Krasickiego, Warszawa 1878. IV, 20. Por. nadto słowa Krasickiego w §. 1. części I. *O rymotwórstwie*: „Celem jego [rymotwórcy] jest łączyć pożytek z zabawą, określać jak najzdolniej to, co ku obwieszczeniu przedsięwziął“. Por. jeszcze wyżej uw. 2 i uw. 6 pod nr. 5.

sem miary nie zachował, ale to pochodziło bardziej z rozżarzonej imaginacji, niż ze złego serca; zaś w satyrach pod zmyślonemi znamionami defekta ścigał, albo jeżeli prawdziwe nazwiska kładł, takie były, o których cały Rzym wiedział.

Współstołownik obudwóch z Horacym bawiłem się lepiej, alem bardziej kochał Vergiliusa¹¹⁾.

W sprawie stosunku Vergilego do Horacego zaznacza jeszcze Strutelbrugs, że Horacy kierował nim i rządził jak chciał. „Rzecz była pocieszna patrzeć na to, jakie mu w popułałości Horacy prześladowania czynił, i z jaką je on powolnością znosił. W każdej dyspućie wygrał Horacy, a gdy nie był o sprawiedliwym zwycięstwie przekonany Vergilius, zwierzał się nam po cichu, w czem mu się zdawało, że jego adwersarz opacznie sądził, wręcz mu jednak mówić tej prawdy nie śmiał¹²⁾.

Jeżeli gdzie, to właśnie w *Historji* nadarzała się Krasickiemu sposobność głębszego wniknięcia w duszę poety, skoro podług powziętego planu postanowił o nim dokładniej wspomnieć. Czytelnik doznaje jednak po przeczytaniu powyżej przytoczonych ustępów o Horacym wielkiego zawodu. Poza utarte ogólniki nie wyszedł Krasicki, właściwie nic ciekawego nie powiedział, głębszego zrozumienia duszy poety nie wykazał. W przeważnej części podanych szczegółów uwzględnił Krasicki rzeczy małoważne, bez większego znaczenia dla oceny charakteru i twórczości poety, wkraczając nieraz nawet w dziedzinę sensacyjnej plotki¹³⁾.

¹¹⁾ Dzieła III, 163—164.

¹²⁾ L. I. III, 163. Na str. 166 jeszcze wzmianka, że Augustus lubił, gdy go dowcipnie i delikatnie chwalono, do czego przyzwyczaili go nieznacznie Horacy z Wergiliuszem. Na str. 167 o słabych następach Horatiusów. W r. 13 Księgi II wspomina o poematach Horacego, wchodzących w skład biblioteki Augusta.

¹³⁾ Mandybur Tadeusz w rozprawie: *O Historji Ignacego Krasickiego* (Kwartalnik historyczny 1895, 458—471) nie uwzględnił ustępu o Horacym w *Historji*. W porównaniu ze szczegółami, podanemi przez Krasickiego, o ileż poważniej przedstawia się żywot Horacego, skreślony przez Adama Naruszewicza: *Horacjusza życie, z pism jego po części zebrane* (Warszawa, 1773), Józefa Jeżowskiego życiorys Horacego, pomieszczony w *Dodatku do Horacjusza od cenniejszych* (Wilno, 1824), lub Jana Nowińskiego: *Rys życia Horacego* (Kraków, 1828).

IV.

Przystępując z kolei do rozpatrzenia *Satyr* (1779), pragnę zauważyć, że Krasicki przed napisaniem ich zapoznał się dokładnie z teorią i historią satyry, jak to wynika z uwag jego, pomieszczonych w pracy *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, rozpoczętej w r. 1793. Rzecz ta powstała wprawdzie znacznie później po napisaniu *Satyr*¹⁴⁾, nie można jednak wątpić, że wywody o satyrze opierają się na studjach poety przed napisaniem *Satyr*, stąd też wspominam o tem już teraz. Otóż w pracy powyższej, mówiąc o satyrach (Część I, § 4), przytacza Krasicki definicję satyry, podaną przez Horacego (AP. ww. 234—247), przyczem podaje własny wolny prozacyjny przekład tego ustępu:

„Gdybym ja satyry pisał, nie czyniłbym tego z zapalczywością, alebym się zastanawiał i nad tem, co mówię, i nad tymi, których ku mówieniu przywodzę. Pospolitegobym użył sposobu w obwieszczeniu rzeczy, iżby każdy mniemał, iż to samo czynić, co i ja zdoła, a jednak, gdyby mu przyszło dotrzymać, co mniema, zapociłby się należycie, a może bez skutku. Satyr, który z lasa wychodzi, po leśnemu mówić ma: inaczej czyniąc, nie pokaże się tem, czem jest, ale tak, jakbym go ja niegodnie przybrał“¹⁵⁾.

O satyrach Horacego tak pisze: „Satyry Horatiusa tchną duchem wielkiego działacza, ale w tem występne, że śmiało objawiać nazwiska osób, których nieprzyzwoitość równie złym, jak dowcipnym rytmem obwiniał. Nie popadł, prawda, tak, jak naśladowcy jego tej naganie, ale że dał zły przykład, a ten wielce powabny dla sławy i wziętości, którą i u współczesnych i u następnych zyskał, sprawiedliwie z tych obwinionym być powinien“ (l. l. IV, 23).

Nie potrzeba długo rozwodzić się nad tem, że podana charakterystyka satyr Horacego jest zupełnie niewystarczająca, do tego jednostronna, Krasicki bowiem, nie zwracając uwagi na istotne walory *Satyr* Horacego, formułuje ocenę swoją ujemną tylko na podstawie tego, że Horacy wymienia osoby po nazwisku, czego według Krasickiego nie powinien był uczynić. Nie zauważył jednak Krasicki, że Horacemu zupełnie nie cho-

¹⁴⁾ Por. niżej w ustępie VIII.

¹⁵⁾ Dzieła IV, 20.

dziło o pogniębienie jakieś wymienionych osób, lecz o pouczenie otoczenia o wadach i winach, które mogłoby usunąć, zastanawiając się głębiej nad sobą. Zresztą uwagi Krasickiego raczej stosowałyby się do niektórych *Epod* w pierwszym rzędzie, a w dalszym rzędzie dopiero do *Satyr*¹⁶⁾.

Nad stosunkiem *Satyr* Krasickiego do *Satyr* Horacego nie zastanawiano się dotychczas dokładniej; nawet Tadeusz Mandybur w rozprawie, w której możnaby się było spodziewać poruszenia tej kwestji, nic w tej sprawie nie powiedział¹⁷⁾.

Uzupełniając ten brak w dotychczasowej literaturze krytycznej o *Satyrach* Krasickiego, pragnę przedewszystkiem stwierdzić, że pod względem formalnym podział satyr przez Krasickiego na dwie księgi przypomina podobny podział *Satyr* Horacego również na dwie księgi. W obrębie poszczególnych ksiąg zgodności tej już niema: u Horacego księga I liczy 10 satyr, księga II 8 satyr, u Krasickiego Księga I obejmuje prócz wstępu 12 satyr, Księga II 9 satyr. Sposób przedstawienia rzeczy jest podobny u Krasickiego do Horacego, pod wpływem rzymskiego poety ulubioną formą Krasickiego w *Satyrach* jest rozprowadzenie treści w formie dialogów; poeta sam rozmawia z jakimś fikcyjnym znajomym, za przykładem również Horacego nadaje Krasicki kilku satyrom formę swobodnej gawędy, przechodząc od szczegółu do szczegółu w dość nawet nagłych przeskokach.

W *Satyrach* dwukrotnie wspomina Krasicki Horacego, raz w satyrze dwunastej Księgi pierwszej (*Odwołanie*):

Ci, co satyr udali się drogą,
Mszczą się na wielkich, że być wielkimi nie mogą.
Ta pobudka, co bardziej, niż żarliwość wzrusza,
Wzbudziła Juwenala i Horacjusza,
Kiedy pod pretekstami obyczajów zdrożnych
Targali się wśród Rzymu na jaśnie wielmożnych,
Gdy szydzili z konsulów mimo ich topory;
A co skarb (jak zazwyczaj) okradły kwestory,
Choć nie kradli otwarcie, byli połajani.
Augury, z charakteru chociaż poważani,

¹⁶⁾ O Mewjuszu, wyśmiewanym przez Horacego, por. niżej w ustępie IX.

¹⁷⁾ *Ślady wpływu satyryków rzymskich na polskich*. Sprawozdanie gimnazjum w Jarosławiu za rok szkolny 1888. Jarosław 1888 i odbitka Jarosław 1888.

Chociaż w mocy, w kredycie bywali ustannie,
 Choć ostrożnie grzeszyli, łajano ich jawnie.
 Nie wiedzieli prostacy, że co lud obchodził,
 Że co małym nie wolno, to wielkim się godzi.
 Nie chcieli raczej wiedzieć, a zajądłość wściekła
 Skoro się w pierwsze stopnie zuchwale zaciekła,
 Nie patrząc na osoby, lecz ścigając zdrajcę,
 Zśród kościoła, senatu, brała winowajcę.
 Ale też z mody wyszli, mało je kto czyta,
 A co komu do tego, kto był hipokryta?
 Kiedy żył Juvenalis, na przymówki skory,
 Co stąd Persjuszowi, że kradły kwestory.
 Złe czynił, że się na nie z satyrą ośmielił;
 Kto wie, milcząc, czyby się z niemi nie podzielił?
 Jak naówczas, tak teraz mało kogo wzrusza,
 Że augury gorszyły za Horacjusza,
 To przywilej urzędu.

W przydługim tym wywodzie Krasicki wymienia Horacego w w. 30 i 52, podsuwając mu w *Satyrach* myśl zemsty na możniejszych, mianowicie na konsulach, kwestorach, augurach. Tymczasem w żadnym utworze Horacego wyszydzenia tych trzech władz niema, pomylił się więc Krasicki, pomieszczając owe zarzuty, zupełnie nieusprawiedliwione.

Tak samo niema u Horacego ani jednego miejsca, w którymby była mowa o upadku powagi augurów; prawdopodobnie miał na myśli Krasicki znane słowa Katona Starszego o haruspikach, przekazane u Cicerona (de div. II, 24, 51); mirari se, quod non rideret haruspex, haruspice si vidisset).

Drugi raz wymienia Krasicki Horacego w satyrze drugiej Księgi drugiej *Pochwała wieku*:

Lepiej teraz niż przedtem. — Dlaczego? — Bo lepiej. —
 To dowód oczywisty. — Świat się coraz krzepi.
 Nabrał z laty rozumu, a im bardziej stary,
 Tem dzielniej zeszły, co go szpeciły przywary.
 — Ale dlaczego lepiej? — Dlatego, że byli
 Lepsze syny od ojców, co nas poprawili. —
 Więc zmyślał ów Horacy? — Zmyślał. — Toć i wierzę.

Przytoczony powyżej ustęp jest refleksem uwag Horacego nad dawnymi czasy; najsilniejszy wyraz dał temu Horacy w III, 6:

45 damnosa quid non imminuit dies?
 actas parentum, peior avis, tulit

nos aequiores, mox daturos
progeniem vitiosiore.

W tym związku zauważyć wypada, że Krasicki w satyrze drugiej Księgi I (*Świat zepsuty*) oświadczył się jednak zdecydowanie jako laudator temporis acti¹⁸⁾ (u Horacego AP 173; por. nadto jeszcze Sat. II, 7, 22 n.: *Laudas fortunam et mores antiquae plebis*).

W Satyrze 2 Księgi II słowa „Drzemał Homer niekiedy“ w w. 23 są dosłownym przekładem słów poety, wypowiedzianych w AP. 359: *quandoque bonus dormitat Homerus*, zresztą cytowanych i gdzie indziej przez Krasickiego¹⁹⁾.

Podobnie w. 113:

jest granica, za którą przechodzić nie wolno,

przypomina słowa rzymskiego poety:

*Est modus in rebus, sunt certi denique fines,
Quos ultra citraque nequit consistere rectum* (Sat. I, 1, 106),

nadto:

est quadam prodire tenus, si non datur ultra (Epist. I 1, 32),

Jako nieznaczny wpływ można wymienić satyrę 12 Księgi I; *Odwołanie*, głównym swym motywem przypominającą satyrę 10 Księgi I i satyrę 1 Księgi II Horacego, w szczegółach jednak naśladownictwa niema.

Satyra 3 Księgi II *Pochwała głupstwa* tylko ogólnym ujęciem przypomina satyrę 3 Księgi II Horacego, w której poeta rzymski wyśmiewa znane twierdzenie stoików: każdy głupiec szalony.

Podobnie satyra 2 Księgi I, poświęcona cudzołóstwu w Rzymie, chyba tylko ubocznie mogła wpłynąć na uwagi Krasickiego o nierządzie i rozpuszcie w Polsce (Satyra 1, Księgi I: *Świat zepsuty*). Słowa Horacego w Epist. I, 1:

¹⁸⁾ W *Pochwale wieku* (Satyra 1, księgi II) nie wypowiedział się wyraźnie:

122 Sądź, jak chcesz, może lepiej, może gorzej.

¹⁹⁾ W artykuliku *Krytyka* (III, 364), *O tłómaczeniu Ksiąg* (III, 378: „drzemie niekiedy ubóstwiony Homer, mówił Horacy, a może i on sam niekiedy zadrzemał“).

lectus genialis in aula est:
 nil ait esse prius, melius nil caelibe vita;
 si non est, iurat bene solis esse maritis.

są jakby punktem wyjścia dla satyry 8, Księgi II Krasickiego: *Małżeństwo*, w której rozpatrywa poeta dodatnie i ujemne strony stanu małżeńskiego; tak samo przytoczony powyżej cytat o pijaństwie (por. w ustępie I, uwaga 6, pod nr. 2) mógł być zawiązkiem satyry „Pijaństwa“.

Może też nie będzie zbyt śmiałe przypuszczenie, że Krasicki prawdopodobnie za przykładem Horacego wstępną satyrę Księgi I skierował do swego mecenasa: „Do Króla“, podobnie, jak Horacy to uczynił w satyrze 1 i 6 Księgi I (por. nadto Epist. I, 1. I, 7. I, 19), poświęcając je Mecenasowi.

Co do kwestyj poruszonych przez Krasickiego w *Satyrach*, to zakres objęty przez niego jest daleko obszerniejszy, Krasicki porusza daleko większą ilość tematów w porównaniu z Horacym i to jest główna, zasadnicza różnica między obu poetami, stąd tak mało będzie między nimi styczności. Ogólnie rzecz biorąc, stwierdzić można, że pobłażliwość w zapatrywaniu się na zdrożności ludzkie dzieli Krasicki z Horacym, stąd też w przeważnej części satyr ten ton wyrozumiałości, z jakim poeta odnosi się do wad swego społeczeństwa²⁰).

V.

W „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych“ (1781) wspomina Krasicki o Horacym w krótkich tylko słowach; podając kilka szczegółów z jego życia, o dziełach zupełnie nie mówi²¹). Zastanawiając się nad tem, co jest poezją, stwierdza, że dla znających poezję określenie istoty poezji jest niepotrzebne; „trzeba być poetą, żeby umieć ją dać poznać; ani Horacy, ani Despréaux (Boileau) nie zadawali sobie tego pytania; lepiej uczynili: pokazali po-

²⁰) W *Monachomachji* (1778), *Antimonachomachji* (1780) i *Wojnie chocimskiej* (1780) żadnych wpływów Horacego niema. Z pomiędzy *Bajek* (1779) tylko w bajce *Łakomy i zazdrosny* (II, 16) jest reminiscencja z Horacego. W bajce tej Jowisz mówi: proście mnie o co chcecie, podobnie, jak u Horacego: iam faciam, quod voltis. (Sat. I, 1, 16).

²¹) *Dzieła I. Krasickiego. (Dopełnienia)*. W Warszawie 1830. Tom II, str. 264.

ezję w swoich dziełach“²²⁾. Pod wyrazem „Satyra“ wymienia Horacego, jako tego, którego za przykład powinni obierać ci poeci, którzy się do tego mniej przystojnego, a niebezpiecznego rzemiosła udają.

VI.

Bardzo nieznacznym śladem zaznaczył się wpływ Horacego w *Listach* (1784) Krasickiego; sprawę tę rozpatrzył już szczegółowo Antoni Ryniewicz. Wpływ ten widoczny przede wszystkim w samej koncepcji listów; są one, podobnie jak u Horacego, a potem u naśladowącego go Boileau, treści poważnej, rozprowadzające szereg myśli i spostrzeżeń etycznych²³⁾.

Ryniewicz zauważył wpływ *Listów* Horacego w 8 listach Krasickiego, są to jednak reminiscencje drobne, niektóre z nich nawet wątpliwe.

W liście I Krasicki, występując przeciwko fałszywości dworaków, przypomina Horacego Epist. I, 18, 3 n.:

Ut matrona meretrici dispar erit atque
discolor, infido scurrae distabit amicus.

W liście II w wywodach Krasickiego o niewdzięczności gminu względem dobroczyńców jest jakby oddźwięk słów Horacego:

non ego ventosae plebis suffragia venor (Epist. I, 15, 37).

Przy liście III zaznacza Ryniewicz, że tchnie on pogodną filozofją życia, wspólną Horacemu, żadnych jednak punktów stycznych poza tem ogólnikowem spostrzeżeniem nie zaznacza.

Wiersze listu IV:

- 6 Chcesz, czem są, czem być mogą rozeznąć i doznać,
- 7 Znajdziesz to i u siebie, wszędzie lud jest ludem.

przypominają według Ryniewicza wiersze Horacego w Epist. I, 11:

²²⁾ L. I. tom V, 161.

²³⁾ Ryniewicz Antoni. *Listy Ignacego Krasickiego. Szkic krytyczno-porównawczy*. Sprawozdanie dyrekcji wyższej szkoły realnej w Stanisławowie za rok szkolny 1906/7. Stanisławów 1907. W rozprawie swej przytacza Ryniewicz cytaty z Horacego w tłumaczeniu polskim, nie zaznaczając nazwisk tłumaczy. Ponadto nie podaje przy cytatach ksiąg, poszczególnych listów, ani wierszy.

- 30 quod petis, hic est,
est Ulubris, animus si te non deficit aequus.

Ustęp znów Krasickiego o Kasztelanicy, który stracił swe wsi, ale:

- 38 cały rodzaj ludzki wtenczas się dowiedział,
co to jest polski rezon,

zestawia Ryniewicz z Horacego Epist. I, 15:

- 26 Maenius, ut rebus maternis atque paternis
fortiter absumptis urbanus coepit haberi.

Za przykładem poety rzymskiego porusza Krasicki w liście VI kwestje literackie; widocznych śladów Horacego w liście tym niema.

List VII, w którym między innemi wspomina Krasicki o trudności, jaką mu sprawia pisanie wierszy:

- 21 pisać nie jest łatwo, to jest komponować

zestawić można z wyznaniem Horacego w Epist. II, 1:

- 65 praeter cetera me Romaene poemata censes
scribere posse inter tot curas totque labores.

W liście X, motyw mierności, poruszony przez Krasickiego, niejednokrotnie uwzględnia Horacy w odach, satyrach i listach. Jako podobne myśli przytacza Ryniewicz z Epist. I, 16:

- 67 perdidit arma, locum virtutis deseruit, qui
semper in augenda festinat et obruitur re

i z Epist. I, 17:

- 9 nam neque divitibus contigunt gaudia solis,
nec vixit male, qui natus moriensque fefellit.

W Liście VII do pana Rodkiewicza, który przepisał dla króla wiersze autora: o talencie pisania i losie piszących, zaznacza Krasicki, że:

- 98 Fortuna spreczna muzom. Z przypadku i pracy
Miałeś niegdyś folwarczek pod Rzymem Horacy.

Podobną myśl wyraża poeta w wierszu: Do księdza plebana (przydzielonym do Listów jako list X) w tych słowach:

- 21 Więc i groszem kontenci, gdy z pocziwej pracy,
Jak niegdyś Kochanowski, a przed nim Horacy,
Użyjmy dobrej chwili, mimo zdania gminne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŹRÓDŁA I CZYNNIKI INSPIRACYJNE *QUO VADIS* SIENKIEWICZA

napisał

STANISŁAW PILCH

I.

Tacyt stanowi oddawna moją ulubioną lekturę, ale wpływem jego na literaturę polską zająłem się dopiero po powrocie z Wojska Polskiego w r. 1920. Rezultaty swej pracy podawałem w czasopismach naukowych i popularnych, w dwóch wydaniach szkolnych *Wyboru z dzieł Tacyta* (1924 i 1925), w trzech odczytach w PTF, z których jeden (28/V 1924) poświęciłem 'wpływowi Tacyta na powieść polską'. Ten ostatni temat, rozszerzony znacznie nowymi badaniami, zreferowałem na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie dnia 14 XI 1932 r. (*Sprawozd. TN XII 1932, z. 3, s. 146 n.*)¹⁾.

Po dwuletniej przeszło przerwie, spowodowanej różnymi przeszkodami, uzupełniłem rękopis nowym materiałem i dla ułatwienia druku podzieliłem go na szereg rozpraw, ściśle ze sobą związanych, które w całości dadzą obraz oddziaływania największego historyka rzymskiego na powieści rzymsko-chrześcijańskie. Rozprawa o 'wpływie Tacyta na powieści rzymskie Chocińskiego'

¹⁾ Wkrótce potem wykończony rękopis oddałem prof. Ganszyńcowi, który przyrzekł ogłosić go drukiem w *Przeglądzie Humanistycznym*, jak brzmiał zapowiedź w *Eos* XXXIV 1932/3, s. 391 przyp. 1. Po dłuższym oczekiwaniu jednak dowiedziałem się, że rękopis mój znajduje się w ręku J. Birkenmajera, zasłużonego badacza, który 'źródłowo i systematycznie' pracuje nad zagadnieniem klasycyzmu w twórczości Sienkiewicza i ogłosił już szereg ważnych przyczynków do tej kwestji. Opiera się na korespondencji Sienkiewicza, która dotąd kryła się przed okiem uczonych, oraz na papierach rodzinnych, znalezionych w biurku powieściopisarza w Oblęgorku. W r. 1935 wydobył stamtąd 'fragmenty powieści o cesarzach Othonie i Galbie', stanowiącej ciąg dalszy *Quo vadis*. Pojawia się one w *Pamiętniku Literackim* za r. 1935.

Od kilkunastu miesięcy nastąpiła między nami listowna wymiana myśli i wskazówek bibliograficznych, tak, że szczęśliwym okazał się w rezultacie pomysł prof. Ganszyńca, aby zbliżyć do siebie dwóch pracowników, zajmujących się pokrewnym zagadnieniem naukowym.

mieści się w *Eos Kwart. Klas.* XXXVI 1935, s. 155 n., o powieściach rzymskich Kraszewskiego w *Przeglądzie Klas.* I 1935, s. 273 n. Oprócz rozprawy *Tacyt w twórczości Sienkiewicza*, omawiającej wpływ głównego źródła na kompozycję *Quo vadis* oraz niniejszej, przygotowałem jeszcze inne, szerzej omawiające pewne tematy, które łączą się z głównymi: 1. *Czem był Ligja w zamiarze Sienkiewicza.* 2. *Petronjusz w przedstawieniu Tacyta a Sienkiewicza.* 3. *Świadectwo Tacyta o pierwszych chrześcijanach.*

Do ogłoszenia zebranego materiału zachęcają mnie przychylnie głosy o dotychczasowej mej pracy, wypowiedzane nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Recenzent mej rozprawy *De Taciti apud Polonos notitia saeculis XV—XVII* (*Eos* XXVII 1925, s. 135—164), A. Gudeman, wielki znawca i wydawca jego dzieł, w *Philol. Woch.* XLVI 1926, z. 21—22, szp. 555 n. tak się wyraził o tem zagadnieniu: „Tacitus spielte in dem Geistesleben Polens niemals eine nennenswerte Rolle, und von einer wissenschaftlicher Beschäftigung mit seinen Schriften kann vollends keine Rede sein. Wirklich zu Ehren gebracht wurde er in Polen wohl erst durch Sienkiewicz's berühmten Roman „Quo vadis?“, der bekanntlich ohne eine weitgehende Benützung der taziteischen Annalen nicht hätte geschrieben werden können“.

Ten sąd Gudemana o wpływie Tacyta na duchowe życie Polski wypadłby inaczej, gdyby recenzent znał dalsze moje prace o tem zagadnieniu, z których ponadto wymienić należy rozprawę *Tacyt w twórczości trzech wieszczów* (*Pam. Lit.* XXII/XXIII 1925/26, s. 221 n.).

Powyższe słowa uczonego dowodzą zarazem ważności badań nad wpływem literatury klasycznej na kulturę polską i naukowego opracowywania autorów starożytnych.

Wiele podniety do ogłoszenia wyników moich badań nad wpływem Tacyta na twórczość Sienkiewicza znajduję w listach Birkenmajera, któremu rezultaty moich szczegółowych poszukiwań mogą się przydać jako podłoże do snucia wniosków w sprawie ewolucji stosunku autora *Quo vadis* do klasycznej starożytności, co ma się wysunąć na pierwszy plan w przygotowywanej przez niego książce o klasycyzmie w dziełach Sienkiewicza.

Po tym wstępie, który ma na celu usprawiedliwić opóźnienie się druku pracy o wpływie Tacyty na *Quo vadis*, przechodzę do właściwego tematu.

II.

Postać Nerona, wielkiego komedjanta na tronie, mająca z jednej strony wybitne cechy marzyciela i artysty, z drugiej zaś wady okrutnego, krwiożerczego tyrana, mieści w swem życiu zagadki, które mogą zająć zarówno psychologów, jak historyków i artystów. Na jego lata przypada pierwsze prześladowanie chrześcijaństwa, którego zaranie świtać poczęło w zachodniej części państwa rzymskiego i jego odwiecznej stolicy, aby wkrótce krwią swoją złożyć świadectwo prawdzie. To też czasy te, obfitujące w przeciwieństwa i osobliwości, w niezwykle sposób pociągały naszych mistrzów pióra i pen-dzla.

Najpierw zajął się tą epoką J. I. Kraszewski w swoich powieściach rzymsko-chrześcijańskich. Niedługo po twórcy powieści polskiej sięgnął do tego tematu Henryk Siemiradzki, w pomnikowym obrazie *Pochodnie Nerona* (1876 r.), skupiającym uwagę widzów w Muzeum Narodowym w Krakowie, a następnie Henryk Sienkiewicz (1846—1916) w *Quo vadis*, (druk w *Gazecie Polskiej* i w *Czasie* od r. 1895²⁾). Pierwsze oddzielne wydanie w trzech tomach w War-

²⁾ J. Birkenmajer w artykule *Sienkiewicziana, Lygia-Polka*, (*Ruch Literacki* IV 1929, s. 61 n.), jako początkową datę druku tej powieści stwierdził nr. 70 *Gazety Polskiej* z 26 marca 1895 r. Tem samym sprostował pomyłkę G. Korbuta, który w dziele bibliograficznym *Literatura polska od początków do wojny światowej IV²* (Warszawa 1931), s. 132 podał rok 1894 jako datę początkową tłoczenia. Za nim, prawdopodobnie, poszedł T. Sinko, podając tę samą datę w książce *Hellada i Róma w Polsce* (Lwów 1933, s. 241). Powyzszą datę rozpoczęcia druku *Quo vadis* w odcinkach powieściowych *Gazety Polskiej* sprawdziłem w bibliotece Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Ponadto, przeglądając *Czas krakowski* z r. 1895, zauważyłem w nr. 71 z 27 marca 1895 r. zapowiedź w kronice na czele, że następnego dnia rozpocznie się druk *Quo vadis*. I rzeczywiście, odcinki z tą powieścią zaczęły się pojawiać od nr. 72, przy-czem następowała czasem przerwa, ale zato większe odcinki, tak, że mniej więcej równały się z *Gazetą Polską*. O tem, że powieść pojawiała się równocześnie w *Czasie*, nie znalazłem wzmianki w podręcznikach literatury polskiej. Poza tem były przedruki korsarskie, których wyłowienie byłoby rzeczą bibliografów.

szawie 1896; wydanie popularne w jednym tomie, Warszawa 1902).

Podejmując ten przedmiot, Sienkiewicz powodował się przede wszystkim swymi upodobaniami literackimi do pisarzy rzymskich z epoki cesarstwa i odbitego w nich wizerunku kultury umysłowej. Zmysł artystyczny naszego powieściopisarza pociągało oddawna piękno Romy starożytnej, a osłabiłość tych czasów przełomowych, w których nastał świt nowej wiary, podniecała jego zdolności dramatyczne i malarzkie, obiecując im wielkie pole do popisu.

Wśród pracy nad powieściami współczesnymi *Bez dogmatu* (1891) i *Rodzina Połanieckich* (1895), które zrodziły się z rozmyślań nad zagadnieniami epoki, Sienkiewicz zwrócił uwagę na potrzeby chwili i poznał choroby, trawiące duszę człowieka współczesnego, jak niezaspokojony głód wrażeń wielkich i wzniosłych, i niepokój wewnętrzny, płynący z braku głębokiej wiary.

Wiele szczegółów do biografii Sienkiewicza, do dziejów jego twórczości literackiej i działalności społecznej zawiera rozprawa F. Bostla *Z korespondencji Henryka Sienkiewicza* (Pam. Lit. XXX 1934 z. 3—4, s. 512 n.), będąca owocem poszukiwań po bibliotekach. W tych 43 listach, pisanych (z wyjątkiem dwu) do redaktorów *Gazety Lwowskiej*, odzwierciedla się także stosunek Sienkiewicza do tego dziennika, na przestrzeni niemal 40 lat. Umieszczał w nim bowiem, oprócz drobnych utworów, także większe, jak *Krzyżaków* (równocześnie ze *Słowem warszawskim* i *Tyg. Il.*). Korespondencja ta potwierdza znany fakt, że Sienkiewicz nie od razu decydował się na stały tytuł planowanych utworów, które niejednokrotnie otrzymywały zmienione miano. Tak było również z *Quo vadis*. W listopadzie r. 1892 doniosła *Gazeta Lwowska*, że Sienkiewicz pisze nowelę, w której jednym z głównych epizodów będzie ukrzyżowanie Chrystusa Pana. Czas krakowski miał tę nową powieść drukować pt. *Antea*. Sienkiewicz ogłasza ją pt. *Quo vadis* a kończy tę powieść dopiero dnia 12 lutego 1896 r. w Nizy na Riwierze (list VII z 9/2 1896: „... Ja dopływałem do drugiego brzegu z *Quo vadis* i czas już na to, bo od trzech lat, licząc z *Połanieckimi* nie zaznałem spoczynku...“ i list VIII z 18/2 1896: „... Wczoraj skończyłem *Quo vadis* — ledwo tchnę... Licząc z *Połanieckimi*, miałem trzy lata ciężkiej pracy bez wytchnienia — a jak trudne było *Quo vadis*, bogowie jedni wiedzą). O tej powieści jest jeszcze mowa w liście XI, pisany 29 lpa 1896 z Teplitz (= Cieplice Tenczyńskie w dzis. Czechosłowacji). Autor *Quo vadis* zbija w tym liście żurzuty recenzentów w sprawie Ostrianum. Jest tu zarazem świadectwo, jak poważne studia robił Sienkiewicz do swych utworów.

Pod wpływem tych dwóch motywów, entuzjazmu do tematu wzniosłego, jakkolwiek najeżonego niemałemi trudnościami, i tęsknoty do rzeczy podniosłych i wieczystych, artysta postanowił napisać powieść o temacie ogólnoludzkim, w którejby wiara, cnota i miłość podjęła zwycięską walkę z całą potęgą zła, starającego się świat zalać. Ale duszę jego polską pociągała zarazem chęć odtworzenia obrazu dziejowego, któryby duszę narodu mógł pokrzepić pokrewieństwem z jego położeniem i nadziejami lepszej przyszłości. Bo Sienkiewicz, co oddawna jest rzeczą znaną, nietylko starał się odtwarzać artystycznie dawne czy współczesne życie narodu, lecz pragnął leczyć rodaków z wad, a w chwilach ciężkich prześladowań ze strony zaborców podnosić serca przypominaniem dawnej chwały i wskazywaniem, że po najsroźszej burzy zjawia się świt promienny, co tak cudownie się ziściło przez odrodzenie się Polski do bytu niepodległego. Pod sztandarem 'wszystko dla narodu' Sienkiewicz szedł przez całe życie, podobnie jak wszyscy wielcy pisarze, od doby romantyzmu począwszy.

III.

Czynnikiem inspiracyjnym do napisania *Quo vadis* i głównym źródłem tej powieści były *Annales* Tacytowe. Dowiadujemy się o tem z odpowiedzi, udzielonej przez Sienkiewicza współpracownikowi czasopisma paryskiego *Gaulois* A. Galdemarowi, który w r. 1901 zwrócił się doń z prośbą o wyjaśnienie genezy *Quo vadis*. „Był to rezultat wielu przyczyn“ — czytamy w tej odpowiedzi (zamieszczonej w książce: H. Sienkiewicza *Pisma zapomniane i niewydane*. Z polecenia rodziny wydał Ignacy Chrzanowski. Lwów-Warszawa-Kraków 1922, s. 417 n. jako przedruk z *Kraju* r. 1901 nr. 10). — „Miałem zwyczaj, od wielu lat, przed zaśnięciem, wczytywać się w dawnych dziejopisarzów łacińskich. Robiłem to nietylko z zamiłowania do historii, którą się zawsze bardzo interesowałem, ale również ze względu na łacinę, której nie chciałem zapomnieć. To przyzwyczajenie pozwoliło mi czytać prozaików i poetów łacińskich bez wszelkich trudności, budziło zarazem coraz gorętszą miłość do świata starożytnego. Najsilniej pociągał mię, jako historyk, Tacyt. Wczytując się w *Annale*, niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl

przeciwstawienia w pracy artystycznej tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną machiny administracyjnej, — drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową. Myśl ta pociągała mnie, jako Polaka, przez swą ideę zwycięstwa ducha nad siłą materialną; jako artystę, porywała mnie przez wspaniałe formy, w jakie umiał przyoblekać się świat starożytny.

„Siedm lat temu, podczas mego ostatniego pobytu w Rzymie, zwiedzałem miasto i okolice z Tacytem w ręku. Mogę śmiało rzec, iż sama myśl już była we mnie dojrzała; szło tylko o znalezienie punktu wyjścia. Kaplica *Quo vadis*, widok bazyliki św. Piotra, góry Albańskie, *tre fontane* — dokonały reszty.

„Wróciwszy do Warszawy, rozpocząłem studia historyczne, które natchnęły mnie jeszcze silniejszą miłością do zamierzonego dzieła.

„Taka jest geneza *Quo vadis*...“

Podobnie pisze Sienkiewicz w tej sprawie w liście do estetyka francuskiego Boyer d'Agén w *Kurjerze Warszawskim*: nr. 63 z 3 II 1912 r. Na wystawie w paryskiej „Galerie La Boëtie“ znany artysta polski, Jan Styka, wystawił 4 tryptyki, ilustrujące *Quo vadis*. Przed temi obrazami Boyer d'Agén miewał wykłady z dziejów pierwszych chrześcijan. Przy tej sposobności wszystkie pisma francuskie znów mówiły o twórcy tej powieści. Wydano także album z reprodukcjami tych tryptyków ze wstępem historycznym wspomnianego estetyka francuskiego, który zwrócił się do Sienkiewicza z prośbą o wyjaśnienie mu ‘genezy natchnienia’ przy tworzeniu *Quo vadis* i podanie szczegółów o przyjęciu, jakiego ten wielki romans doznał na szerokim świecie. W odpowiedzi Sienkiewicza takie czytamy słowa: „... Pomysł do *Quo vadis* powstał we mnie przy czytaniu *annalów* Tacyta, który jest jednym z najulubieńszych moich pisarzy, i podczas dłuższego pobytu w Rzymie. Słynny malarz polski Siemiradzki, który wówczas zamieszkiwał w Rzymie, był moim przewodnikiem w wiecznym mieście i podczas jednej z naszych wędrówek pokazał mi kapliczkę „*Quo vadis*“. Wtedy to powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki, i mogłem ją urzeczywistnić dzięki znajomości początków Kościoła. Rzym starożytny wzbudzał zawsze mój podziw, a podziw ten wzrastał w miarę czytania różnych auto-

rów, wśród których był także wasz słynny Gaston Boissier. Oto w krótkości geneza *Quo vadis*. Oczywiście prześladowania Polaków miały silny wpływ na moje zamiary³⁾.

W odpowiedzi na ankietę (wyd. Chrzanowskiego s. 420), z którą się redakcja *Świata* zwróciła do powieściopisarzy polskich w sprawie sposobu i trybu ich twórczości, Sienkiewicz wyjaśnia, że pomysł napisania *Quo vadis* powstał „z wcztywania się w Tacyta, za czym poszły inne źródła — z wrażeń, zebranych podczas dłuższego pobytu w Rzymie“. Nieco dalej, między autorami, których dzieła może zawsze czytać, wymienia na pierwszym miejscu *Iljadę i Odyseję*⁴⁾, Tacyta,

³⁾ Miał tu na myśli Sienkiewicz prześladowania unitów podlaskich, które nieraz przyrównywano do męczeństwa chrześcijan za Nerona. Świadczy o tem bardzo poczytna książka X. J. P. B., która w ciągu kilku lat miała dwa wydania (1878 i 1885) pt. *Czasy Nerona w XIX w. pod rządem moskiewskim czyli prawdziwe neronowskie prześladowanie unji w diecezji chełmskiej*.

W drugiej części tej odpowiedzi Sienkiewicz omawia ilość przekładów *Quo vadis*. Powieść ta tłumaczona była nie tylko na wszystkie języki europejskie, nawet takie, jak neogrecki, fiński, litewski, ale także armeński, japoński, arabski, a nadto na język łaciński. Liczby wydanych tomów nie mógł podać, bo nie było konwencji literackiej między Rosją a resztą Europy. Każdy więc, kto chciał, tłumaczył i wydawał, nie pytając autora o pozwolenie. Ale już w r. 1900 wyczytał Sienkiewicz w czasopiśmie *Black and White*, że liczba tomów sprzedanych w przekładzie angielskim Jeremiego Curtina przekroczyła milion. Z tego można sobie wyobrazić, ile milionów tomów na całym świecie wydano w ciągu 40 prawie lat od chwili ukazania się tej powieści w druku.

⁴⁾ Ferdynand Hoesick przekazał w pismach swoich dużo wiadomości o życiu i działalności literackiej i społecznej autora *Quo vadis*. W feljetonie *Nowy przekład Odysei*, przedrukowanym w VI-tym tomie *Pism zbiorowych (Książki i ludzie, Feljetyony literackie. Serja 1: Rzeczy obce*. Warszawa 1933, s. 31 n.), omawiając przekład J. Wittlina, tak pisze: „W Polsce dla kultu Homera przyczynił się w bardzo wysokim stopniu Lucjan Siemieński, swym znakomitym przekładem *Odysei*. Gra też ona ogromną rolę w naszej literaturze, jako wspinały pomnik języka polskiego. Iluż to zasłużonych poetów i pisarzy doskonalilo swą polszczyznę na *Odysei* Siemieńskiego. Pamiętam, jak mi o tem nieraz opowiadał Sienkiewicz, że główną książką, na której w młodości uczył się pisać po polsku, była właśnie *Odyseja* Siemieńskiego, z której mnóstwo ustępów umiał na pamięć“.

Z tego przekładu wzięte są, w odpowiednim przystosowaniu, wyrazy powitania, które autor *Quo vadis* wkłada w usta Petronjusza na wódok Ligji w domu Aulusa, a „któremi Odys powitał Nauzykaę“, oraz odpowiedź królewny ligijskiej (*Quo vadis* rozdz. 2, s. 25; *Od.* VI 149 n.

Liwjusza, Horacego...⁵⁾.

Oba te czynniki inspiracyjne, lektura Tacyty i ruiny Rzymu starożytnego, godne są wielkiego talentu. Tacyt pobudza do drgania wszystkie struny duszy myślącego i czującego czytelnika, 'wieczne Miasto' zaś nastraja zwiedzających do podniosłych myśli. Jak wielkie wrażenie wywierała dawna stolica cesarstwa rzymskiego na Sienkiewicza, poznajemy z listu jego z Rzymu (*Pisma* H. Sienkiewicza, t. III, Warszawa 1880, s. 191—207). Stwierdziwszy na wstępie, że „w Rzymie, właściwie mówiąc, są 3 miasta: nowożytnie, dawne papieskie i starożytne, topograficznie od siebie nieoddzielone“, opisuje wrażenia, jakich doznaje podróżny na widok odkopanego Forum Romanum, ogniska i serca dawnego Rzymu. Począwszy od Kapitolu aż do Kolosseum, ciągnie się Rzym starożytny, niepomieszany z nowym“, jakby odrębna dzielnica, leżąca na skraju dzisiejszego miasta. Całe Forum wygląda jak wielki zrujnowany cmentarz, na którym bezład grobowców dopełnia dzieła śmierci. Wszystko, co przetrwało napady Gotów i Wandalów, zniszczyła żelazna ręka Roberta Guiscarda, wodza Normanów. Widok tej przestrzeni, zasłanej szczątkami posągów, daje Sienkiewiczowi sposobność do snucia myśli, jak żywotną sztuką była rzeźba dla starożytnego świata. Była ona wtedy zaspokojeniem istotnej potrzeby, przez cały naród odczuwanej; dziś jest sztuczną rośliną, hodowaną dla dogodzenia

187). W brzmieniu tego przekładu podane są słowa, którymi Petronjusz w liście do Winicjusza żegna Ligję (rozdz. 73, s. 522): „Różnym ja się, przeróżnym napatrzył narodom, a równej tobie nie znam“ (= Od. VI 160 n.).

⁵⁾ Autorów łacińskich czytywał w oryginale, jak świadczy przytoczona poprzednio odpowiedź, udzielona Galdemarowi. Z Horacego przełożył epodę 2, oddając pięknie nastrój utworu, zmieniając jednak zakończenie na aluzję do Obłęgorku, nadto ody I 5 (dwie próby, z r. 1878 i 1908), 11, 22, 23, 26. Wydobył je z czasopism i papierów rodzinnych I. Chrzano w s k i *Pisma zapomniane i niewydane* (Lwów-Warszawa-Kraków 1922, s. 466 n.).

Oprócz tych trzech podanych przeze mnie wywiadów w sprawie genezy *Quo vadis* istnieją jeszcze inne. Jeden z nich — może list łaciński Sienkiewicza w tej sprawie — ukrywa się w piśmie dla młodzieży *Iuventus*, które przed wojną wychodziło w Budapeszcie w języku łacińskim, podobnie jak wydawana obecnie przez prof. Ganszyńca *Palaestra*. Ale mimo poszukiwań J. Birkenmajera po bibliotekach w Warszawie a moich we Lwowie, nie znaleźliśmy dotąd tego czasopisma.

wykwintnemu smakowi. Pogański artysta czerpał ze współczesnych zamięłowań, z żyjących wyobrażeń i pojęć, bądź religijnych, bądź poetycznych; nowszy artysta musi szukać treści w dziejach przeszłych. W starożytnym mieście świątynia, z szeregiem posągów, była prawdziwą *arką przymierza między dawnymi a nowymi laty*, w którą lud składał swoją religję, swoją ufność w potęgę i opiekę bogów. „Forum było całym lasem posągów“. Choć niszczyli je barbarzyńcy, grabiły później muzea, wszędzie pełno jeszcze okrucichów.

W miarę zbliżania się między kolumny, które pozostały jako nikłe resztki ze wspaniałych niegdyś świątyń dokoła Forum Romanum, nasuwają się przyszłemu twórcy *Quo vadis* obrazy historyczne komicjów, obradujących tu *sub tutela inviolati templi*, i senatu, w którym trybunowie zgłaszali brzemienne w następstwa wnioski, żądające dopuszczenia plebejuszów do wyższych urzędów, oraz pochodów triumfalnych. Przypomina mu się więzienie Mamertyńskie, w którym ginęły ofiary okrucieństwa Sulli i spiskowcy Katyliny, skazani na śmierć przez *ojca ojczyzny*, Cycerona. Lecz wszystko to należy do przeszłości. Na Forum pozostał łuk Septimiusa Severa, jedyny w tej stronie pomnik czysto rzymskiego budownictwa. Z klasycznych budowli przebija, jak słusznie podnosi Sienkiewicz, niezmierna wiara ludzi starożytnych w życie doczesne, w jego znaczenie i szczęście. Dlatego dopełniano życie sztukami pięknymi, gdy tymczasem dla nas są one „zapomnieniem życia i ucieczką od niego!“ Średniowieczny mnich, patrzący na ziemię, jak na padół nędzy, nie mógł wznosić świątyń podobnych. Kościół jego wyrывał się ku niebu strzelistymi wieżami, jak wyrывała się dusza.

Odwróciwszy się od łuku Septimiusa Severa, zapomina widz, że jest w Rzymie, a zdaje mu się, że otacza go Grecja, która tu, w zaborczym Rzymie, wystawiła sobie pomnik nieśmiertelny. Rzym wytworzył najsilniejszy rząd w świecie i zagarnął cały świat pod swe panowanie, poświęcając jednostkę zupełnie idei państwowej. Grecja nie umiała się zdobyć na wielką syntezę państwową, popierała natomiast rozwój indywidualny człowieka. Rzym runął pod ciężarem własnej wielkości, a Grecja „w samym Rzymie przeżyła Rzym“. Stąd autor wyciągał słowa otuchy dla Polaków, gnębionych najcięższym uciskiem rosyjskim, tak do nich przemawiając: „Ateń-

czyku dzisiejszy! Ateńczyku 'zwawy, potęsknij, podumaj nad pomnikiem sławy'. Zwłaszcza podumaj! Co za dziwne losy i koleje! Dumania o nich nie powinny być zbyt gorzkie“.

Następnie po krótkim opisie łuku Tytusa więcej uwag poświęcił Kolosseum. „Tu panuje i przemawia wyłącznie cesarstwo, a na myśl nasuwają się przedewszystkiem, jakby kute z kamienia, słowa Tacyty: *ruerunt in servitute patres, equites, plebs*“⁶⁾. Ale na cesarstwo można także patrzeć, jak na reakcję ducha ludzkiego przeciw pochłaniającej wszystko idei państwa. Człowiek zapragnął żyć jako jednostka, poświęcić się sztukom, przyjemnościom; chętnie więc całą olbrzymią pracę rządu złożył w ręce jednego cezara, sam zaś odpoczywał, bawił się i rozweselał. Cezarowie starali się o to, by lud był zadowolony. „Lud kochał nawet Nerona, który był dlań zarazem intendentem i najstarszym błaznem“. Miejsce wolności zastąpiły igrzyska.

Widok ruin Kolosseum nasuwa Sienkiewiczowi obrazy igrzysk, w czasie których „konali cicho chrześcijanie. Potem ten piekielny chorał krzyków i jęków dzikich i wściekłych, rozpaczliwych lub pokornych umilkł raz na zawsze, a na przesiąkłej krwią arenie rozciągnął, w głuchem milczeniu, ramiona krzyż“.

Przedstawiwszy krótko obecny wygląd ruin i wrażenia, które się budzą na ich widok „w blaskach słońca i przy księżycu“, opisuje drogę do term Karakalli. Ruiny tej łaźni ogromem swym budzą w nim wyobrażenie, jakby się znajdował „w górach, w jakimś kanionie amerykańskim“⁷⁾.

Opisem ogólnym ruin i drogi powrotnej kończy się ten list, który świadczy, że Sienkiewicz już wtedy interesował się dziejami cesarstwa rzymskiego; upadek jego nasuwa mu analogię między rolą Grecji w stosunku do Rzymu a Polski do Rosji. Wiele z tych myśli, rozwiniętych, przejdzie później do *Quo vadis*⁸⁾.

⁶⁾ Te słowa, użyte przez Tacyty w *Ann.* I 7 (pocz.) dla scharakteryzowania służalczego zachowania się społeczeństwa rzymskiego wobec Tyberjusza, gdy po śmierci Augusta objął władzę najwyższą dnia 19 sierpnia r. 14 po Ch., brzmią nieco odmiennie: *At Romae ruere in servitium cōtules, patres, eques*. Sienkiewicz przytoczył je, widocznie, z pamięci.

⁷⁾ Przy opisie term Karakalli (s. 205) podano błędnie *callidarium* zamiast *caldarium*.

⁸⁾ Z treścią tego prześlicznego listu, tak bardzo charakterystycznego dla przyszłego twórcy arcydzieła o światowej sławie, zapoznałem człon-

IV.

Tytuł powieści pochodzi od wymienionej w obu w odpowiedziach wśród źródeł kaplicy, z którą wiąże się legenda o zatrzymaniu przez zjawę Chrystusową św. Piotra, gdy zamierzał opuścić Rzym podczas prześladowania chrześcijan. Streszczenie tej legendy w tytule świadczy, że autor patrzy na 'wieczne Miasto' okiem chrześcijanina. Ale pod wpływem głębokiego wykształcenia klasycznego i rozmiłowania w pięknie antycznym, czego bardzo liczne ślady widoczne są w jego utworach⁹⁾, ukazał także piękno zmysłowe świata starożytnego, przeciwstawiając mu moralne piękno wyznawców Chrystusa. Wizja piękna antycznego jest u niego podobna jak na obrazach Henryka Siemiradzkiego (1843—1902), na których piękność nagich ciał jaśnieje na tle bujnej przyrody południa i wspaniałej architektury starożytnej.

Z podanej w odsyłaczu 8 rozprawy Birkenmajera dowiadujemy się, że Sienkiewicz utrzymywał przyjazne stosunki z rzeszą malarzy. Niejeden z głośniejszych obrazów był dla Sienkiewicza podniecią twórczą, pobudzał jego natchnienie. Do malarzy, którzy wywarli największy wpływ na jego twórczość, należał, obok Matejki, Juliusza Kossaka i Jerzego Brandta, także twórca *Pochodni Nerona* czyli *Świeczników chrześcijaństwa* (1876), których oglądanie, jak wyznał sam Sienkiewicz w jednym ze swoich wywiadów, dało mu pierwszy pomysł powieści rzymsko-chrześcijańskiej, mającej przeciwstawić zamierający świat pogański i powstający chrześcijański. Z przytoczonego powyżej listu Sienkiewicza do Boyer d'Agen wiemy, że Siemiradzki oprowadzał Sienkiewicza po wiecznym mieście i podczas jednej z takich wędrowek pokazał mu kapliczkę „*Quo vadis*“. Śladem owych wspólnych przechadzek jest mały obrazek Siemiradzkiego, przedstawiający wymie-

ków Koła Lwowskiego PTF w r. 1924 podczas odczytu o wpływie Tacyta na powieść polską. Uwzględniłem go także w odnośnym referacie na posiedzeniu TN, wspomnianym w I rozdz. tej rozprawy. List ten bowiem dowodzi, że w żywej wyobraźni Sienkiewicza już wtedy powstawały trafne wizje świata starożytnego, że już wtedy zastanawiał się głęboko nad dziejami starożytnymi.

⁹⁾ Omówił je J. Birkenmajer w artykule *Klasycyzm w dziełach Sienkiewicza*, *Gazeta Bydgoska* 1927 nr. 173, przedrukowanym w *Przeglądzie Chyrowskim* XXXVI 1928, z. 2, s. 56 n. oraz T. Sinko w książce *Hellada i Roma w Polsce*, s. 241 n.

nioną kapliczkę. Wisi on podziśdzień w salonie Sienkiewicza w Oblęgorku, wraz z szeregiem innych obrazów tegoż artysty. Twórca *Quo vadis* nieraz w gorących słowach pisał o Siemiradzkim i bronił go przed zarzutami, że nie czerpie motywów polskich do swoich obrazów, lecz maluje odległy świat grecki i rzymski. Siemiradzki liczył się bardzo z opinią Sienkiewicza i szcenasem zaczął w tematach swych obrazów współzawodniczyć z powieściopisarzem. W dwa lata po wyjściu z druku *Quo vadis* tj. w r. 1897 namalował *Dirce chrześcijaństwa*, która silnie łączy się z powieścią¹⁰⁾. Szkic tego obrazu, znajdujący się w Rzymie w willi Siemiradzkich, w przedstawieniu postaci i pozy Nerona zbliża się jeszcze bardziej do utworu Sienkiewicza. Przypuszczać także można, że rozgłośnia sława tego malarza pobudzała Sienkiewicza do opracowania powieści, któraby zwróciła na siebie uwagę całego świata i zadziwiła go w przekładach. W każdym razie wizja piękna antycznego jest u obu mistrzów podobna. Do wyrażenia jej

¹⁰⁾ Tak brzmi tytuł tego obrazu i data jego powstania w artykule J. Birkenmajera *Nieznane listy Sienkiewicza* (*Tygodnik Ilustrowany* 1933, nr. 46), który źródłowo omawia serdeczne stosunki między obu twórcami czarownych wizyj świata antycznego i wzajemny wpływ na twórczość. Natomiast T. Sinko (s. 241), zaznaczywszy krótko wpływ Siemiradzkiego na autora *Quo vadis*, tak pisze o tym obrazie: „Nie wiem, czy Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska“ z r. 1896 znana już była z jakiegoś szkicu Sienkiewiczowi, gdy pisał kulminacyjną scenę swej powieści (t. III, r. 23: Lygia przywiązana do tura na arenie)“. Przypuszczeniu temu przeczy powyższy artykuł Birkenmajera i listy Sienkiewicza, ogłoszone przez Bostla w *Pam. Lit.* (p. przypis. 2). Uderza nas tylko w artykule Birkenmajera tytuł obrazu i data, które oddawna znane mi były w brzmieniu, przez Sinkę podanem. Tak również przytaczają je podręczniki które uprzejmie pokazano mi w Zakładzie historii sztuki prof. Podlacha w Uniwersytecie J. K. Zapytany przeze mnie o te różnice Birkenmajer, odpowiedział, że *Dirce chrześcijaństwa* oglądał w oryginale, a raczej w dwóch różnych oryginałach: a) w willi Siemiradzkiego przy Via Gaeta w Rzymie, rzut wcześniejszy, b) w warszawskiej Zachęcie, gdzie data jest wyraźna na obrazie. Wobec tego i Sinko i podręczniki historii muszą zmienić tytuł obrazu i datę jego powstania.

Także w ocenie tej książki Sinki (w *Przeglądzie Powsz.* 1934, maj, s. 292) Birkenmajer, prostując nieścisłość autora, podkreśla, że należy usunąć wszelkie wątpliwości co do wpływu Siemiradzkiego na *Quo vadis*. Sam Sienkiewicz w wielu wspomnieniach i wywiadał, np. list do estetyka francuskiego Boyer d'Agén, stwierdził, że pierwszym źródłem natchnienia był Siemiradzki.

w słowach wiodła Sienkiewicza doskonała znajomość krajów, związanych najściślej z klasyczną starożytnością, zdobyta z książek a pogłębiona kilkakrotnym zwiedzeniem Grecji i Rzymu. Jak wzniosłe uczucia przeżywał podczas tych podróży, dowodzą szkice: *Wycieczka do Aten* i *Z wrażeń włoskich*, przedewszystkiem zaś prześliczny *List z Rzymu*.

V.

Wspólność tła dziejowego, postaci historycznych i źródeł jest powodem, że w *Quo vadis* spotykamy niektóre osoby i obrazy, znane już z powieści rzymskich Kraszewskiego, które również skłoniły Sienkiewicza do wybrania epoki Nerona za tło planowanej powieści¹¹⁾. Sam autor *Quo vadis* przyznaje się do zależności od szkiców Kraszewskiego *Rzym za Nerona*, których lektura podsunęła mu kilka motywów i scen. Bohater tej powieści, młody Rzymianin, Julusz Flawjusz, nawraca się pod wpływem miłości do chrześcijanki Sabiny, którą opromienia piękność moralna, różniąca ją od innych kobiet rzymskich. Przechodzi na nową wiarę także jego przyjaciel, hulaszcy Lucjusz Helwidjusz, gdy ujrzał chrześcijan, ginących spokojnie w męczarniach. Motyw miłości młodej pary powtórzył Sienkiewicz w Winicjuszu i Ligji, a nawrócenie się hulaki Helwidjusza w Chilonie, jednym z owych Graeculi, których przedstawicielem jest Charikles w *Capreae i Roma*. W tej powieści znalazł również cnotliwą wdowę Celję, która użyczyła mu wielu rysów do obrazu Pomponji Grecyny, choć i o niej pisał Kraszewski, wyrażając przypuszczenie, że patrycjuszka ta była chrześcijanką.

Z pierwszej powieści rzymskiej Kraszewskiego znamy również pożar Rzymu, wystąpienie i nauki apostołów oraz scenę, w której występuje św. Piotr.

Sinko, wspominając o tych podniętach, odebranych przez Sienkiewicza od twórcy powieści polskiej, podkreśla, że robi to „tylko dlatego, aby zwrócić uwagę na organiczny rozwój literatury i w zakresie tematów rzymskich, rozwój, który

¹¹⁾ Podniety, odebrane przez Sienkiewicza od Kraszewskiego omówił W. Hahn w *Głosie Lubelskim* 1924, nr. 294 w artykule: *Sienkiewicz i Kraszewski*, zaznaczył je krótko T. Sinko (s. 242).

sprawia, że następca może pewne motywy przedstawić doskonalej, niż znany mu poprzednik. Gdyby je obrabiał po raz pierwszy, nie osiągnąłby odrazu tej doskonałości“.

Jak zaś przy modyfikowaniu prostej fabuły Kraszewskiego Sienkiewicz korzystał z angielskiej powieści F. W. Farrara *Mrok i brzask* (*Darkness and dawn*; przekład polski, Kraków 1894), przedstawił H. Życzyński w *Studjum o powieści rzymskiej Sienkiewicza Quo vadis* (s. 14 n.). Bohaterka tej powieści, piękna, 'złotowłosa Klaudja' (s. 53), chrześcijanka, córka pokonanego Karaktatusa króla Silurów, utrzymująca stosunki z cnotliwą Pomponją Grecyną, jest prototypem Ligji, podobnie jak Pudens, oczarowany wonią pobożnego wdzięku, który bił z Klaudji, jest pierwowzorem Winicjusza; losy tych obu młodzieńców są pod wielu względami do siebie podobne. Nadto w tej powieści z czasów Nerona występuje *arbiter elegantiarum* oraz cały szereg osób i szczegółów podobnych, jak w *Quo vadis*, gdyż utwór Farrara opiera się na tych samych źródłach, przedstawia natom'ast całe panowanie Nerona.

Widoczny jest także pewien związek *Quo vadis* z najstarszą tego rodzaju powieścią, której autorem jest kardynał angielski M. Wiseman. Wpływ tego utworu pt. *Fabiola, czyli kościół w katakumbach* (tłum. polskie, Wiedeń 1857) omawia również Życzyński (s. 16). Podkreśla jednak, że Sienkiewicz „nigdzie nie naśladował ani nie powtarzał, lecz z przejętego materiału tworzył rzeczy nowe i o całe niebo wyższe od pierwowzoru“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

DWIE ADNOTACJE DO ÓD HORACEGO

napisał

STANISŁAW ZETOWSKI

Im głębiej nauczyciel wniknie w nieraz dość zawiłe, a może zatarte tylko przez wieki, myśli ód Horacego, im bardziej je, przewartościowując w głębi swej psyche na modłę dzisiejszych czasów, uprzystępnia nieidealnej elastyczności umysłów młodych, tem może być pewniejszy sukcesu dydaktycznego, który na długo osiadzie w duszach uczniów. Ody *docti Horatii* mimo tylokrotnych, do znudzenia już prawie, interpretowań przez tysiące, zdaje się, komentatorów zawierają, jak każdy nauczyciel przy lekturze z uczniami z przestachem zauważy — ta lektura bowiem dopiero jest istotnym, należyтым sprawdzianem dla nauczyciela rozumienia czy rozumnego pojmowania ód — jeszcze dość dużo myśli niedość jasnych dla młodych umysłów, nad których wyłożeniem przystępnem dla wszystkich i zrozumiałem niejednokrotnie musi się porządnie namęczyć. W praktyce zwykle staramy się o nieakcentowanie, jeśli wyraźna nie zachodzi potrzeba, tego ubalastwienia wzlotu jasnej myśli, a jeśli już wobec zapytania popadniemy w przymusowe położenie objaśnienia natychmiastowego, nieraz nawet w najlepszej wierze posługujemy się frazesem lub niebardzo krytycznem rozcięciem wężła gordyjskiego. By wykładowcy mieli pod ręką gotowy materiał do najprawdopodobniejszej odpowiedzi, ośmielamy się w niniejszym artykulu przedłożyć ich rozwadze adnotacje do dwóch miejsc ód Horacego, w kursorycznej lekturze bardzo często, a może nawet rokrocznie czytywanych, które starają się sporne bądź-cobądź do pewnego stopnia kwestje objaśnić drogą najprostszą, drogą może najłatwiej trafiającą do przekonania uczniów, bo usuwającą w dużej mierze, jeśli nie całkiem nalot rodzących się przy lekturze wątpliwości.

* * *

Oda trzecia ks. I, to prześliczne starożytne 'szczęśliwej drogi', życzone przez Horacego przyjacielowi Wergiljuszowi, wybierającemu się w niebezpieczną — morską eskapada dla każdego Rzymianina była pełną niebezpieczeństw, w przeważnej części urojonych — drogę przez Brundisium do Grecji na studia, maluje tak nieludzką odwagę tego nieustraszonego

pierwszego morskiego, podróżnika, który na nieznanie odmęty puścił się w kruchej łodzi:

Illi robur et aes triplex
 Circa pectus erat
 Qui fragilem truci
 Commisit pelago
 Ratem primus...

Sięgnijmy do polskich komentatorów tych, których ma nauczyciel pod ręką, przygotowując się na lekcje: Jak oni cytowane miejsce objaśniają? St. Rzepiński w zgodzie z niemieckimi komentarzami taką adnotacją zaopatruje powyższe wiersze: „*Robur* tarcza z drzewa dębowego; niektórzy rozumieją: ów miał hart duszy, odznaczał się nieugiętością, *robur* w znaczeniu ‘nieugiętość’ używa się w łac. zarówno jak *ferrum*, *saxum* (porównaj nasze; to człowiek z kamienia, to istny głaz); *robur* = *animus ferreus*; można także brać *robur et aes* (hend.) = *aes firmissimum*“. Nic nowego nie dodaje komentarz Strycharskiego, powtarzając, że *robur* w połączeniu z *aes triplex* służy do wyrażenia nieugiętości, niezłomności, hartu ducha. Interpretację J. Czubka w objaśnieniach do tłumaczenia: „*robur et aes triplex*, rodzaj katachrezy; dąb i spiż, acz twarde i chronią od razów, na morzu nie zdadzą się na nic; poeta zatrzymał z obrazu jedynie pojęcie odwagi, raczej ową do pewnego stopnia oryginalnością przyczynia się do zaciemnienia, a nie rozwikłania zawiloci. Jak widać z tych wywodów, komentarze tedy nie podają jednolitego, ustalonego rozwiązania bądź-cobądź dość zawilego miejsca.

Może same tłumaczenia rzuca światło na tę trudność. Łucjan Siemieński, opuściwszy słowo *robur*, tłumaczy tak to miejsce:

Potrójną miedzią pierś miał okutą,
 Kto się odważył najpierwszy pływać
 Kruchą po morskich odmętach szkutą...

Dokładniejszy jest przekład J. Zawirońskiego, aczkolwiek nie wolny od pewnego nonsensu:

Tenci miał z dębu pancerz i ze stali,
 Co wątlą łodzią popłynął bez trwogi
 Pierwszy po morskiej niebezpiecznej fali...

Zapewne Zawiroński kroczy w ślady przekładu M. Fiałkow-

skiego, profesora krakowskiego (Wrocław 1818), który tak ujmując myśl Horacego w słowa polskie: „Z twardego dębu i z potrójnej miedzi miał pancerz około piersi, ów, który pierwszy w słabej łódce puścił się na straszliwe morze“.

Szcześliwszym w oddaniu wierności oryginału był J. Czubek:

Dębem i spiżem pierś opancerzył,
Kto wałów rozhukanych nie strwożon rykiem,
W kruchej się łodzi morzu powierzył
Pierwszy...

Tak komentarze, jak i tłumaczenia, wciągnięte w wir naszych rozważań, mogą jedynie nasunąć prawdopodobieństwo mniejsze lub większe wyboru pewnej możliwości interpretowania odnośnego miejsca, ale nie dają zupełnej pewności, opartej o logiczne przesłanki wiążącej się w jednolity obraz myśli. Jakże wobec tego poradzić sobie z wartościowym wchłonięciem tej myśli przez umysły uczniów, kiedy sami brniemy w niepewnościach? Czy powiedzieć, że *robur i aes triplex* oznaczają w przenośni nieugiętość, niezłomność, jako rzeczowniki konkretne, i przestać na takim zamilknięciu, kiedy nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w powiązaniu następstw logicznych powstaje pewna luka? Mam wrażenie, że większość nauczycieli, a może nawet znamienita większość, nie starała się zauważalnego zygzaku związku myśli powiązać odpowiednio, na czym lektura ody w idealnym pojęciu słowa wiele straciła.

Spróbujmy, by odcienie myśli omawianej należycie oświecić, ulecieć myślą, jak najbliżej, w te warunki twórcze poety, jakie towarzyszyły kształtowaniu poetyckiego tworzywa w chwili natchnienia. Co poeta chciał ująć w wiersze, dokładnie wyczuwamy. Chciał oddać niezwykłą, nieziemską odwagę tego herosa, który w kruchej łodzi pierwszy puścił się na głębie morskie, nie bacząc na mnogość czyhających nań niebezpieczeństw. Klechdy mitologiczne nie dostarczały poecie tutaj materiału, przedewszystkiem pewnego, pomijając już wartość czy nadajność poetycką, do przekształcenia oryginalnego, jak poniżej w tej samej odzie gigantomachja. Wiedział Horacy, że Tiphis, nauczony przez Palladę, pierwszy skonstruował okręt, zwany Argo, i że na nim Jazon pożegłował do Kolchidy; wiedział też, że Janus (podług Thukydidesa) szczyci się mianem wynalazcy żeglugi; musiał też wiedzieć, że pierw-

szeństwo budowy okrętów przypisywano Koryntyjczykom. Wobec prawie braku tworzywa mitologicznego zstąpił poeta z Olimpu do rzeczywistości rzymskiej; myśl twórcy Ód rzymskich wpręgała się z konieczności w kierat kategorii rzymskich. I oto stworzył obrazek czy przenośnię, która nosi wyraźne piętno logiki prawowitego Rzymianina. Jak poeta przypuszczalnie rozumował? Rzymianin nie był nigdy zdobywcą mórz, ale wyłącznie niezmiernych lądów, bo służba morska nie leżała w granicach inklinacji jego psychicznych. Nieustraszony rzymski legjonista z tarczą w rękę, pancerzem na piersiach, pilum groźnie potrząsając, docierał do krajów egzotycznych, które dawniej znano z baśni, z legend, zabarwionych fantastycznie urojonami niebezpieczeństwami, nie istniejącymi potworami itp. Symbolem zdobywczości, nieustraszoności dla przeciętnego Rzymianina był — legjonista. Poeta więc także kształtował postać zdobywcy morza we wzorzec rzymskiego legjonisty. To przecie takie naturalne! To przecie myśl poety, w kształt plastyczny ujętą, czyniło zaraz wszystkim zrozumiałą. Dlatego to ten pierwszy zdobywca morza wybierał się na podbój jego, tak jak legjonista szedł na podbój lądów. Rusza tedy do walki z żywiołem uzbrojony w tarczę dębową — może ten chciał poeta podnieść mroczną dawność epizodu zdobywczego — i w pancerz spiżowy potrójny (*pilum* było mu zbędne). Jeśli legjonista kroczył do boju, chroniony pojedynczym pancerzem, to ten 'legjonista' na bój z morzem musiał być wyposażony w osłonę wydatniejszą, pancerną — pancerz potrójny spiżowy, bo niebezpieczeństwa, zwłaszcza w fantazji Rzymianina, na nieznanym żywiole urastały do stokroć groźniejszych.

Jeśli taki pochodz myśli wyimaginujemy sobie, to nam ułatwi należyte zrozumienie i uprzyświecenie zawichości. Z sfer abstrakcyjnych przenośni wkraczamy w prozę życia rzymskiego. Ileż uroku i prawdy mieści się w takim szczerorzymskim obrazku? A więc trzeba tłumaczyć *robur* i *aes triplex* jako tarczę dębową i potrójny pancerz spiżowy i nie zapomnieć, że to broń legjonisty.

Jeśli nauczyciel stara się racjonalnie, stopniowo piętrząc trudności, zapoznawać uczniów z dość skomplikowanymi arkanami metryki Horacego, to napewne w tym systematycznym pochodzie ku zawilszym kompleksom rytmicznym nie pomi-

nie ody siódmej ks. I, gdyż metrum Alcmanium posiada idealne walory pośredniego etapu. Tłumaczenie tej ody nie nasunie żadnych trudności. Dopiero ujęcie w pewne logiczne następstwo toku myśli całości da sposobność do głębszego zastanowienia się nad konsekwentnym związkiem i spostrzeżenia pewnej niejasności, nieściśłości, która może się wydać na pierwszy rzut oka nierozwiązalną.

Bo jakaż jest treść tej ody, poświęconej przez Horacego przyjacielowi (czyżby nie sąsiadowi?) z Tyburu Munacjuszowi Plankusowi? Niech sobie inni piszą chwalby uroczego Rodosu, Mitylen, Efezu, Koryntu dwumorskiego lub rozślawiają w pieśniach bakchijskie Teby czy apollońskie Delfy, niech inni śpiewają peany na cześć Aten lub junońskich Argos; poeta, wolny od podobnych górnych aspiracji, zadowoli się opiewaniem swojego uroczego Tyburu. Tak jak pogodę sprawdzający wiatr południowy rozprasza czarniawę posepną nagromadzonych chmur, tak ty, Plankusie, czyto jesteś w obozie czy w Tyburze, winem rozpędzaj smutki dręczące. Bierz przykład z Teukra, który tak postępował, kiedy jako wygnaniec dążył do nowej ojczyzny.

Każdy zauważy, że bieg myśli nie jest skonstruowany według logicznej ścisłości, że istnieje pewna rozbieżność, pewna odrębność poszczególnych członów czy przesłanek myślowych.

Jak komentatorowie polscy (oczywiście w oparciu o niemieckich) tę wielość, tę różnorodność myśli starają się prze-topić w tygłu hipotez w nierozdzieloną jedność? St. Rzepiński tak wyrokuje: „Pieśni tej braknie na pozór jedności tak, że niektórzy uczeni dopatrywali się w niej fragmentów z dwóch różnorodnych poematów I (1—14) i II (15—32); tak jednak nie jest, a myślą przewodnią całej ody, tak jak nam ją przekazały najpoważniejsze rękopisy, jest myśl następująca: Nie miejsce uszczęśliwia człowieka, ale sposób myślenia, który tkwi w człowieku samym. Spokój i szczęście są indywidualne“. Jaśniej precyzuje swój sąd w uwadze do tłumaczenia J. Zawirowski w słowach: „Utwór ten składa się z dwóch części; w pierwszej wyraża poeta miłość do swego Tyburu, który stawia ponad wszystkie zagraniczne 'cuda świata'; w drugiej radzi swemu przyjacielowi Plankowi, aby wszelkie troski rozpraszał winem, gdziekolwiek i w jakimkolwiek znajduje się

położeniu". Inni komentatorowie albo zamilczają o narzucającej się dwuczłonowości ody albo krążą jak satelici po elipsach nakreślonych objaśnień.

Fakt faktem, że oda ta nie posiada harmonijnej jednolitości myślowej, że rozpada się na dwie odrębne części, które dopiero drogą wysubtelnionej dialektyki możemy scalić. By tę odę wyjaśnić należycie uczniom, trzeba rozpatrzyć się uważnie w całości kompozycji, czy też w sposób prostszy nie da się ująć tej dwudzielności. Dowiadujemy się z ody, że Plankusa w Tyburze niema że widocznie przebywa w obozie, w każdym razie gdzieś zdala od Tyburu. Cóż mogło zwrócić myśl Horacego na Plankusa? Najprędzej otrzymany list od niego. A jeśli to prawda, to musiał list Plankusa zawierać przyjacielskie nalegania — jedno z wielu — na Horacego, by przestał parać się błahostkami lirycznymi, a zajął się tworzeniem bohaterских czy innego rodzaju większych poematów, któreby ugruntowały jego sławę poetycką na wieki; nadto zapewne Plankus wywnętrzał się przed przyjacielem ze smutków i innych dusznych dolegliwości.

Takie supponowanie listu Plankusa, jako impulsu twórczego do napisania ody, wyjaśnia prostą drogą taką a nie inną zmienność myśli, nie łączących się ściśle z sobą. Na nalegania przekształcenia się w poetę epickiego odpowiada Horacy od-mownie, tak jak już nieraz w odach odpowiadał: Niech inni składają *carmina perpetua*, on czuje głębsze zadowolenie z swoich drobiazgów opiewających Tybur. Zapoznawszy się ze spowiedzią smutków Plankusa, daje mu radę szukania ulgi i zapomnienia w winie, bo tak nawet Teucer, utraciwszy ojczyznę, postępował.

Tak pojęta oda, aczkolwiek dwa odrębne tematy porusza, tworzy jednolitą całość jako odpowiedź na poruszane kwestje w liście Plankusa. Nie trzeba tedy ani jej pomijać w obawie zabrnięcia w niewytłumaczalność ani jej dzielić wbrew tradycji rękopisów i numeracji zachowanej, ani uciekać się do scholastycznej zawilóści rozumowania.

PIĘKNO I POŻYTEK W NAJNOWSZYCH CZYTANKACH ŁACIŃSKICH

napisał

WINCENTY OGRODZIŃSKI

Nietylko rok jubileuszowy horacjański, lecz także tendencja, widoczna w jednych czytankach wyraźnie, w drugich mniej, upoważniają nas poniekąd do rozpatrzenia tych czytanek w świetle wskazówek Horacego, czyli, mówiąc utartym już terminem, „na podejście“ od strony horacjańskiego *utile et dulce* do zawartości treściowej i techniki kompozycyjnej 9 ostatnich czytanek łacińskich, a mianowicie: J. Kowalskiego i M. Goliasa: *Puer Romanus*, Lwów 1934 i *Iuvenis Romanus*, Lwów 1935, J. Kowalskiego, M. Goliasa, J. Smereki: *Viri illustres*, Warszawa-Lwów 1935, T. Sinko: *Disce puer Latine*, *Tirocinium Publii* i *Vir bonus*, Lwów-Warszawa 1935, M. Auerbacha i K. Dąbrowskiego: *Disce puer* kl. I i II, Lwów 1935, a wreszcie St. Skiminy: *Elementa Latina* I, Lwów 1935¹⁾.

Rozpatrzenie ostateczne²⁾ utrudnia ta okoliczność, że tylko podręczniki Kowalskiego³⁾ i Sinki zawierają 3 części, a więc komplet czytankowy, 2 inne zaś podręczniki znajdują się jeszcze w mniej lub więcej posuniętem stadium tworzenia. To wszakże, co już otrzymaliśmy, pozwala na pewne stwierdzenia, a nawet na przewidywania, jak się ukształtuje ciąg dalszy niedokończonych narazie podręczników.

Zaznaczyłem już, choćby w tytule, że zagadnienie zamierzam rozpatrzeć przez horacjańskie niejako okulary, zwracając

¹⁾ Artykuł niniejszy jest nieco zmienionym referatem, wygłoszonym na posiedzeniu Koła Krakowskiego P.T.F. w dniu 9 października 1935, a mianowicie uwzględniono w nim także częściowo wyniki obfitej w treść dyskusji.

²⁾ Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczam raz jeszcze, że rozpatrzeć chcę tylko zawartość treściową i technikę kompozycyjną czytanek, pozostawiając na uboczu stronę językową i zagadnienia natury pedagogicznej i dydaktycznej.

³⁾ W dalszym ciągu będę dla skrócenia posługiwał się przy czytankach o zbiorowem autorstwie tylko nazwiskiem wymienionem jako pierwsze w tytule, nie przesądzając przez to rozmiarów pracy, włożonej przez każdego ze współników w podręcznik.

głównie uwagę na pożytek i piękno obu czytanek, nie wdając się w dyskusję nad ekstremistycznymi stanowiskami w sprawie wzajemnego stosunku pożytku i piękna, aby nie znaleźć się w położeniu, w którym dysputujący uderzają na siebie *frontibus adversis*.

Nie dochodzę także do konsekwencji, wpływających z *utile et dulce* Horacego, pamiętając, że sam Horacy tylko od poematów wymagał:

*Non satis est pulchra esse poemata: dulcia sunt
et quocumque volent animum auditoris agunto.*

Jakkolwiek nikomu nie patronuje już chyba Orbilius pлагosus jako miernik sprawności nauczycielskiej, jakkolwiek zaczynanie nauki jęz. łacińskiego od zdań luźnych lub pozornie łączących się w treść ciągłą, jak tkwiące dotąd w pamięci starszego pokolenia: *Terra est magna. Terra est rotunda. Umbra terrae interdum obscurat lunam*, czy inaczej, wydaje się niemożliwe, jakkolwiek powszechnie, a przynajmniej głośno uznaje się potrzebę uprzyjemnienia nauki gramatycznej przez treść i formę lekką i interesującą, — to przecież niełatwo pozbyć się obawy, że idziemy za daleko, jeżeli mamy się przedzierzgnąć w owych *doctores blandi* i *elementa prima* zamienić w *crustula*, które przecież stanowią jedynie dodatek do *elementa*.

Ale czy mamy wogóle prawo zastosować Horacego: *simul et iucunda et idonea dicere vitae* jako miernik do podręczników szkolnych, skoro zwrócone były one do poetów? No, tak, ale przecież jeden z autorów posiada wszelkie dane urodzonego, jeśli nie poety, to beletrysty, inni zaś sposobem swej pracy zbliżają się do poetów w pierwotnym greckim tego słowa znaczeniu. Praca owa polega, o ile idzie o treść i kompozycję na dwutorowym odtworzeniu przeszłości klasycznej: 1. w ustępach łacińskich, 2. w pogadankach polskich. Materiał treściowy przesądziły wskazówki programu ministerjalnego nauki, zobowiązując nadto autorów do nader trudnego zadania aktualizacji przedmiotu ⁴⁾.

⁴⁾ Jak niebezpieczną rzeczą jest aktualizacja w szkole, chciałbym pokazać w dygresji, zaczerpniętej z czołowego dzieła epiki górnośląskiej, ze Starego Kościoła Miechowskiego ks. Norberta Bonczyka. W III ks. tego poematu kierownik szkoły (rektór) w Miechowicach

Autor czytanki łacińskiej, dostosowanej do nowych przepisów, nie może ani dobierać dowolnej treści ani rozwijać nakazanej treści w swobodnie kształtowanych zdaniach. Nie idzie tu o niewielką stosunkowo trudność wcielenia potrzebnego dla nauczania gramatyki wzoru w treść ustępu; o wiele bowiem większego wysiłku wymaga dostosowanie się do normy 300 wzgl. 400 wyrazów, dopuszczalnych w jednej klasie. Znajomość elementów,

Bienek chce pòtrosze dla własnej wygody, potrosze ze względów pedagogicznych wyzyskać zburzenie starego kościoła i zadaje uczniom wypracowanie pisemne p. t. Opis starego we wsi miechowskiej kościoła przed jego rozwaleniem. Opuszczając szczegóły, przytoczę tylko najważniejsze wyjątki z poematu:

Niektórzy pisali,
Pisząc znowu ścierali, znów pisząc, szeptali:
„Pokaż, coś ty napisał!” Większa część nie miała
Nic na piśmie prócz słowa: Opis; śnać widziała,
Jaki kościół; pocóż go z trudem opisywać.

Kościół bowiem stał nawprost szkoły. Ci z uczniów, którzy napisali więcej niż: „Opis“, niech przemówią słowami poematu:

Ten wstał bez bojaźni,
Gotów jak do gorącej tak do zimnej łaźni,
Czyta: „Opis kościoła, a na jego wieży
Jest krzyż, ale jest ten krzyż i na małej wieży
I krzyż też przed kościołem“. Milczy. Już to liże
Rektór pedagogicznie kijem jego krzyże.

Drugi zaś:

Czyta wolno z oddechem częstym i głębokim:
„Opis. Tam grają Rektór palcami w niedziele;
I są myszy, ale jest odpust przy kościele“.

Nagroda za wypracowanie ta sama jak poprzednio. Trzeci:

Czyta: Opis kościoła. Ale są na dachu
Dziury“ ... i przestał czytać.

Po nieudanem wypracowaniu Rektór puścił dzieci do domu i poszedł chwycić rój pszczół z nielepszym skutkiem:

Niezbyt chlubny był dzisiaj dla bartnika popis,
Który zdejmując sitko, rzekł: „Nieszczęsny opis“.

Daleki jestem od wysnuwania z tej dygresji wniosków lub analogij, wystarczy przypomnieć znów Horacego:

Sumite materiam vestris, qui scribitis, aequam
Viribus.

z których powstawał każdy z omawianych podręczników, prowadzi niewątpliwie do zrozumienia trudności i wybaczenia jednego niedociągnięcia w wynikach, a zarazem pozwala nam po rozpatrzeniu się w warsztacie autora, ocenić, o ile uległ narzucającym się z natury rzeczy schematom, iuż odstępując od nich, o ile dał rzecz pożyteczniejszą lub piękniejszą, albo w jednym lub drugim wypadku, o ile nie osiągnął tego, co było jednak w tych warunkach możliwe.

Wyznaczona przez przepisy ministerjalne treść pozwalała na dwojakie traktowanie: albo w formie nowelek, że tak powiem, opisów i pouczeń, albo w formie ciągłej opowieści z nieuniknionymi epizodami. Pierwszy sposób zastosował u nas przed ćwierć wiekiem niemal Tadeusz Lewicki, zbliżający się w późniejszych wydaniach swego podręcznika coraz więcej do sposobu drugiego, którego wzór stanowi, wprowadzie w nowożytnym jęz. (francuskim) napisana, rozwlekła nieco: *Podróż Anacharsisa* ks. Barthélemy'ego z r. 1789.

Drugi sposób zastosował w czytance łacińskiej, pozwalając sobie na pewne odstępstwa Kowalski, rygorystycznie zaś Sinko. Inni autorzy zdecydowali się na nowelistyczno-opisową formę, choć przykład Kowalskiego oddziałł także na nich o tyle, że ustępy, opowiadające o chłopcu, wzgl. młodzieńcu rzymskim, przeważają silnie nad ustępami innej kategorii.

Naogół bohaterem czytanki łacińskiej Kowalskiego jest chłopiec rzymski Marcus, który odgrywa poczesną rolę w czytankach Auerbacha i Skiminy, Marcus zapewne przez patronat Cyclerona ⁵⁾.

Kowalski zaczął dawnym zwyczajem od I deklinacji i praes. I konjug., a skutkiem tego stanął przed koniecznością zaczęcia nie od *puer*, lecz od *puella*, chcąc zaś w to wpleść wątek obyczajowy, jał się stroju kobiecego, a przedewszystkiem owej, zbyt może osławionej *palla* wraz z następstwami konjugacyjnymi w postaci: *monstro, curo etc.* Na Marka przy-

⁵⁾ W tem miejscu znowu mała dygresja o niebezpieczeństwie grożącym autorowi takiej koncepcji. Robiąc bohaterem podręcznika chłopca w książce przeznaczonej dla chłopców i dziewcząt, przystosowuje się z natury rzeczy do przedmiotu i odbiorców książki, ale przystosowanie się może być dwojakiego rodzaju. Swoista paidokratja w podręczniku tak jak demokracja ma dwa oblicza: albo schodzi się bez żadnej troski na poziom uczniowski, albo uwzględniając ten poziom, usiłuje się go wyrównać i podnieść nietylko do poziomu autora, ile tego, który uczenio-

szła kolej dopiero w ust. VI. Tymczasem wszakże konieczność wprowadzenia nowych poza strojem wiadomości z dziedziny kulturalnej w związku z rzeczownikami II dekl. na -us wysunęła takie tematy jak wyścigi rydwanów i triumf wodza rzymskiego, poprzedzające i przeplatające zasadniczy wątek życia szkolnego i pozaszkolnego chłopców. Mniej już wyraźne ślady narzucenia tematów przez materiał gramatyczny pojawiają się w dalszym ciągu czytanki. Większy zasób form i słów umożliwił większą swobodę i koncentrację treści. Jeszcze jedna rzecz daje się zauważyć w podręczniku Kowalskiego. Z widoczną predylekcją przechodzi on do spraw greckich, gdzie tylko nadarza się sposobność i Puer Romanus wbrew programowi kl. I staje się przewodnikiem nie tylko po Rzymie i jego objawach życiowych, lecz także po krainie greckiego mitu. Jest to niewątpliwie miłe i pożyteczne, ale czy równie potrzebne? Uwydatnienie związków kulturalnych Rzymu i Grecji można było odłożyć do klas wyższych i tak postąpiono w cz. II tego podręcznika.

Ustępy polskie, przeznaczone do przekładu na język łaciński, okazują mniej lub więcej wyraźnie charakter retrowersyjny. Treść ich zaczerpnięto przeważnie z świata klasycznego, na 19 ustępów tylko 4 podejmują tematy polskie, a 1 nowożytny.

Podobny, lecz luźniejszy układ panuje w podręczniku Auerbacha. *Palla* zniknęła, zastąpiła ją *tabula* i *fabula* w lekcjach

wie powinni przez naukę osiągnąć. Łatwość i przyjemność drogi, obranej przez autora, niezawsze pokrywa się z jej zaletami dla uczniów. Nie bez korzyści są pod tym względem dwie wskazówki Horacego:

quidquid praecipies esto brevis, ut cito dicta
percipiant animi dociles teneantque fideles,

oraz:

ficta voluptatis causa sint proxima veris.

Nie będą z tem w zgodzie pociągnięcia takie, w których schemat gramatyczny ukryje się pod radosnemi słowami, o ile przyjemności nie dostarcza także treść.

Utorowanie drogi przez pomysłowych autorów nie pomoże nie mniej pomysłowym, jeżeli wzoru nie udoskonalą. Wzorem takim, krytykowanym często ostro (choćby w ostatnim zeszycie „Eos”), często słusznie, ale mimo to miarodajnym stała się czytanka Kowalskiego, nie tylko dzięki pierwszeństwu czasowemu, lecz także dzięki pomysłowości i artystycznemu uzdolnieniu autora. Gdyby tym zaletom odpowiadała jeszcze swoboda i naturalność szaty językowej oraz ciężar gatunkowy treści, niełatwo znalazłoby się współzawodnicy.

początkowych, niema prawie ustępów o wątkach greckich, ustępy zaś są o wiele krótsze niż u Kowalskiego. Jest to wynik nietylko mniejszej pomysłowości i rozlewności językowej, lecz także słusznej dążności do skupienia materiału treściowego i gramatycznego, aby je uczeń łatwiej zapamiętał. Temu samemu celowi służą obfite stosunkowo pytania i dodatki w postaci sentencji po ustępach. Całość, skierowana raczej w stronę *utile* niż *dulce*, jest mniej jednolita mimo wszelkich dążeń i mniej artystyczna niż u Kowalskiego. Podnieść trzeba także stosunek liczbowy ustępów łacińskich i polskich w części, że tak powiem, językowej. Podczas gdy Kowalski na 42 ustępy łacińskie daje 19 polskich, Auerbach na 49 wzgl. po odrzuceniu 7 ustępów, oznaczonych * i dających się w braku czasu pominąć, na 42 ustępy łacińskie uważa 11 polskich za wystarczające.

W pogadankach polskich z zakresu kultury jest Auerbach swobodniejszy niż w ustępach łacińskich i dba więcej o ich wygląd artystyczny, o okrasę niejako stylistyczną, ale osłabia wrażenie przez nawiązywanie bezpośredniej wymiany myśli z czytelnikami w sposób zbyt łatwy i nieco moralizujący⁶⁾. Na szczęście o tej manierze wcale często zapomina i wtedy *ficta voluptatis causa fiunt proxima veris*.

Elementa Latina Skiminy podobne są pod pewnemi względami do Auerbacha i Lewickiego (luźność treściowa), pod innym zaś do Sinki, zaczyna bowiem od II konjug. i rzeczowników II dekl. na *-er*. W krótkich ustępach łacińskich, przeplatanych gęsto krótkimi tekstami polskimi, daje poniekąd wrywkowo opowieści o życiu młodzieży rzymskiej, oraz o niektórych objawach życia dorosłych. Gdy poprzednicy jego wprowadzają nauczycieli Greków: Syrusa wzgl. Eutychusa⁷⁾, Skimina, podobnie jak Sinko, woli mu nadać nazwi-

⁶⁾ Wystarczą 2 przykłady: „Sądźcie, że trudno wam będzie zarwać z niemi znajomość? Myślę, że nie“ lub: „Zegnając się z nimi, zapewniamie ich niewątpliwie, żeście z wędrowki po Rzymie wiele wynieśli korzyści i że potrafcie dowieść tego czynami“. Nauczyciel, uczący z tego podręcznika, powinien się przygotować na możliwość zapytania go przez uczniów o radę na wykonanie ostatniej zachęty podręcznika.

⁷⁾ Imię w tej rzadkiej, bo tylko w Antologii palatyńskiej, o ile wiem, spotykanej formie, zamiast zwykłej: Eutyches wprowadził Auerbach, może ze względu na łatwiejszą odmianę.

ska łacińskie, a więc Rufusa. Podziela atoli z poprzednikami skłonność do nieuchwytności chronologicznej. Kowalski w zasadzie obrał sobie epokę Augusta za tło czytanki, ale niektóre ustępy przenoszą nas w czasy Marjusza, a nawet Hannibala. Auerbach idzie dalej, gdyż, obracając się naogół w czasach Augustowskich, cofa się wstecz do Cezara, ale wybiega także naprzód do Nerona. Skimina zaczął ustępami o szkole nowożytnej (to samo było także w ustępie I Auerbacha), aby przejść potem do szkoły niewątpliwie rzymskiej Rufusa, chronologię zaś dalszych ustępów, sądząc po wzmiankach o poetach, ustalił na czasy Augusta lub początki Tyberjusza. Nowością w tym podręczniku jest krótkość części pogadankowej, a mianowicie 21 stron i 6 ustępów (Dom, Rodzina, Dzień w życiu rodziny, Życie młodzieży, List, Świątynia), wobec Kowalskiego 32 stron i 12 ustępów (Religia, Wychowanie, Dom, Niewolnicy, Pożywienie, Stroje, Szkoła, Zabawki i zabawy, Sport i igrzyska, Miasto, Drogi, mosty, akwedukty, Gлина) lub Auerbacha 39 stron i 12 ustępów o treści podobnej jak u Kowalskiego.

Disce puer Latine Sinki wyróżnia się od omówionych już podręczników większą ścisłością zarówno treści jak formy. Sinko przeprowadza niemal rygorystycznie zasadę jednolitej treści, która obraca się około przeżyć szkolnych i pozaszkolnych chłopca rzymskiego Publiusa i w mniejszym stopniu dziewczynki Gai. Treść ta, ujęta w 18 grup, dotyczy życia rzymskiego na przełomie republiki i cesarstwa. Ustępy poszczególne są króciutkie i tchną czemś, co najlepiej nazwać będzie duchem rzymskim. Wpływa na to i forma językowa. Zdania przeważnie krótkie, często stosunkowo ujęte w formę trybu rozkazującego, zmierzają prosto do jednego celu: wżyć się w pamięć ucznia. Każdy z 61 ustępików, przerobiony na leżycie w klasie, już podczas lekcji utkwi w pamięci, utrwala go zaś króciutkie teksty polskie do przekładu na łacinę, rozsiane niezbyt hojnie (14), nawiązujące przeważnie do teraźniejszości, niemniej jednak czerpiące zasób słów i zwrotów wyłącznie niemal z poprzedzających je ustępów łacińskich. Mimo pewnej surowości nie brak w książce humoru, dyskretnie podanego uczniom tak, że czasem musi pomóc w jego odszukaniu nauczyciel, czyto zwracając uwagę na znaczenie nazwisk nauczycieli: *Caper* i *Aper*, czy też na niezmienną w ciągu

wieków naturę służby (*Mandata novi consulis*), albo na rachubę liczebników Westalki: *una, duae, lana, quattuor, quinque, rana*. Nauczyciel musi również pomóc w wyluskaniu z tekstu wrośniętych weń sentencji, często nader dobrych naszych znajomków, lecz tu jakby zagubionych w tłumie krótkich zdań. Najważniejszą cechą książki jest, że uczeń wchodzi w świat rzymski, pociągający go nie tylko treścią, lecz i formą, do której zwolna nawyka. Sinko pamięta więcej o krótkiej zasadzie stylistycznej Katona Starszego (*rem tene, verba sequentur!*) niż o wykwinnościach cyceroniańskich i dlatego jego podręcznik jest bez reszty rzymski.

Nieco odmiennie kształtuje się stosunek treści i formy w części pogadankowej polskiej, obfitej w treść, obfitszej w słowa niż część łacińska, ale nie zawierającej zbędnych frazesów. Czternaście ustępów wprowadza ucznia w codzienne życie rzymskie bardzo szczegółowo, może za szczegółowo. Sinko naszpikował zajmujące swoje opisy terminami technicznymi łacińskimi, wynagradzając sobie ograniczenie się do 300 wyrazów w części łacińskiej; nie można jednak powiedzieć, że usunięcie tej terminologii wpłynęłoby na zwiększenie zainteresowania się uczniów treścią czytanki. Przeciwnie, na podstawie doświadczenia wiem, jak uczniowie lubią tego właśnie rodzaju dokładność informacji; obrzydzić je może tylko zbyt gorliwość nauczyciela, jeżeli z nich robi *conditio sine qua non*... Dokładność, ścisłość i zwięzłość informacji łączy się dobrze z wtrąconymi od niechcienia napomknieniami z teraźniejszości, które czynią je strawniejszymi, a wyróżniają od opracowań w innych podręcznikach, opracowań mniej uchwytnych, lecz przez zwrócenie uwagi na formę bynajmniej nie powabniejszych. I tu Sinko mniej może wyraźnie poprzestaje na stylu prostym i zwięzłym, wiodącym swój ród od Katona Starszego. *Diverticulum amoenum* stanowią: Turniej Trojański z „Mirtali” Orzeszkowej.

W programach i podręcznikach młodzież dojrzewa szybko. Toteż w drugim roku nauczania podręczniki mają już tytuł: *Iuvenis Romanus* wzgl. *TiROCiniUm Publii*, a jeśli pozostaje: *Disce Latine*, to dola chłopca schodzi coraz więcej na drugi plan, staje się ramką dla luźnych opowieści. W *Iuvenis Romanus* rzadziej niż w *Puer Romanus* pojawiają się ustępy, niewłączone w wątek powieściowy lub

wybiegające treścią do Grecji. Chronologia ustaliła się na epoce Augusta. Czytankę polską w *Iuvenis Romanus* napisała A. Kowalska. Na 49 stronach znalazły tu miejsce: I. Zabytki (6 ustępów), II. Podania (4 ustępy), III. Obrzędy (4 ustępy), IV. Życie prywatne (4 ustępy, w tem 1 nowela), V. Wojsko (1 ustęp). Forma jest jeszcze powabniejsza niż w *Puer Romanus*, zawartość treściowa nie większa.

W *Disce Latine* dla kl. II Auerbacha nad wątkiem powieściowym przeważają ustępy utylitarne z zakresu mitologii, historii i wojskowości, ujęte czasem w formę dialogu młodzieńców, czasem podane w formie opowiadania, pochodzącego od autorów czytanki, lub ekscerpowanego z autorów rzymskich. Może więcej jeszcze niż nad podręcznikiem dla kl. I ciąży nad czytanką wpływ literatury i zagadnień literackich, które na tym poziomie muszą siłą rzeczy być nader ogólnikowe. Wzorem był *Puer Romanus* Kowalskiego, gdyż w *Iuvenis Romanus* literackość ograniczono. Część pogadankowa na 50 stronach w 17 ustępach wyjaśnia zjawiska z charakteru rzymskiego, wymowy, wojskowości, życia publicznego, obyczajowości (obchód urodzin, pogrzeb) i zabytków, kończy się zaś paralełą: Rzymianie a my. Pogadanki te mają charakter szczegółowszy niż w kl. I, lecz uporządkowanie szczegółów rozwojowych nie osiągnęło pożądanej wyrazistości.

Tirocinium Publii Sinki odróżnia się od *Disce puer* w części językowej większymi nieco rozmiarami ustępów, które wszakże nadal cechuje zwięzłość wystąpienia. Humoru również nie brak tutaj, chociaż trzeba go wydobyć, jak np. w grupie IX *De maerore Publii*, w której autor potraça o chłopięcą miłość swego bohatera. *Diverticulum amoenum* stanowi skrót Apulejuszowej baśni o Amorze i Psyche, jedyny większy ślad literatury w czytance. Epoką akcji — za Augusta.

Pogadanki klasyczne na 33 stronach, przeważnie pióra autora (tylko ust. V: Tajemnice augurów jest wyjątkiem z T. Zielińskiego: *Religia rzeczywistej rzymskiej*), dają szereg obrazków z życia prywatnego i publicznego rzymskiego, oraz barwny opis akropolii ateńskiej. Trzy ustępy poświęcono kobiecie rzymskiej.

Czytankom na kl. III nazначył już program minister-

jalny dwojaką treść, odmienną w I półroczu, tworzącem przedłużenie kl. I i II, od treści w II półroczu, składającej się z wypisów z autorów łacińskich. Oba wydane dotąd podręczniki na tę klasę: *Viri illustres* Kowalskiego - Goliasa-Smerek i *Vir bonus* Sinki, porzucają formę powieściową, a nawet dialogiczną, z których pozostają tylko nieliczne resztki, częstsze zresztą u Kowalskiego (ust. XVI—XXVII Młodzieńcy rzymscy i XXVIII—XXX Chłopcy polscy). Sinko posługuje się tym środkiem w części grupy VIII i IX.

Kowalski ulega silniej od Sinki wpływowi literatury i sztuki, dlatego wśród *viri illustres* umieszcza postaci Demostenesa, Homera, filozofów greckich, Fidjasza i Wergilego, a w tekstach polskich Mickiewicza, na dobór innych postaci oddziaływała inspiracja Plutarcha, dzięki której pojawili się tutaj: Solon i Lykurg, gdyż Kato Starszy i Grakhowie, Aleksander W. i Cezar itd. mogli i bez tej inspiracji wypłynąć.

Wyjątki z autorów, przeznaczone na II półr., wzięto z Cyserona (*Tusc. disput. i de officiis*), z Neposa, M. Porcusa Katona *de agricultura*, z Suetoniusa, Cezara, Florusa i Kromera. Trzy pierwsze wyjątki z Cyserona, bardzo krótkie, treścią niezupełnie uzasadniają nadane im tytuły i nie były konieczne. W 16 pogadankach polskich połowa jest przekładami z języków klasycznych, przyczem 2 nasuwają pewne zastrzeżenia. Pogadanka 16: Słowianie (z cesarza Mauryciusa: O sztuce dowodzenia) jest wprawdzie odpowiednikiem końcowego ustępu łacińskiego z Kromera, ale nie uwydatnia niczem związku z światem klasycznym. W pogadance 6: Chłosta demagogów posłużyli się autorowie przekładem „Rycerzy” Arystofanesowych Józefa Szujskiego, ale dlaczego drugiego wyjątku nie podali według poprawnego i ostatecznego tekstu przekładu (p. Szujski: *Dzieła*, Serja I, t. V, str. 243—245) trudno zrozumieć, skoro podany przez nich przekład jest nieudolniejszy. Trzy inne pogadanki pochodzą z K. Morawskiego: *Historji literatury rzymskiej i Rzym i narody*, pozostałych pięć — to 4 nowe i 1 szkic. Z nowel ostatnia: Wnukowie Romulusa zbyt jednostronnie ujmuje zagadnienie przeobrażenia się pojęcia: Rzymianin za cesarstwa, inna: Homer dla wszystkich ma „obrok duchowny“, że tak się wyrażę, zbyt papierowy, szkic zaś o Kornelji, matce Grakchów możnaby zakwestjonować pod niejednym względem, ale może to nieporozumienie spowodowane jest krótkością opowiadania.

Sinko oparł część I ustępów łacińskich na Walerjusz Maksymie, odpowiednio skróconym i dostosowanym do bieżącego materiału gramatycznego, treść zaś dobierał do przewodniej myśli, że będą to opowieści *de viro bono et muliere honesta*. Dlatego poszczególne cnoty idealnego mężczyzny wzgl. kobiety, przeważnie w formie opowieści przykładowych wypełniają treść dalszych grup. W II półroczu wyjątki z Neposa, Iustinusa, Eutropiusa, Cezara i Florusa dostarczają materiału do dziejów walki o władzę i wolność w Grecji, oraz podboju Galji przez Cezara.

Szesnaście pogadanek polskich na 43 stronach rozpada się na 6 przekładów z Liwjusza, Herodota i Cezara i 10 szkiców autora. Przewagę ma nadal Rzym nad Grecją, której dostało się 7 pogadanek. Całość dzieli się na 2 większe grupy, z których jedna zajmuje się więcej ludźmi, druga wojskowością. Z szkiców autora, utrzymanych zawsze na poziomie dostępnym dla młodzieży, ale wymagającym od niej także umysłowego wysiłku, uderzają bądź trafnością bądź świeżością ujęcia pogadanki o Rzymianinie starej daty, zhellenizowanym i najgenialniejszym, oraz o szyku bojowym greckim i rzymskim.

Każdy czytelnik zauważył, że przeważną część moich uwag poświęciłem, bo poświęcić musiałem podręcznikom Kowalskiego i Sinki. Spowodowała to nie tylko ich kompletność (obejmują 3 utworzone dotąd klasy), ale także wyraźne ich i świeże wobec dotychczasowego stanu oblicza. Porównywanie tych 2 podręczników z sobą zacząć należy od stwierdzenia nie tylko wcześniejszości, ale także wolniejszego powstawania podręczników Kowalskiego. Sinko był w położeniu o tyle lepszym, że nie tylko znał pracę poprzedników, ale także tworzył w pojedynkę, mógł więc łatwiej osiągnąć jednolitość podręcznika. Są atoli i inne powody, dające Since przewagę pod pewnemi względami nad każdym ze współzawodników. Chociaż w ostatnich czasach obcował więcej z Helladą niż z Rzymem, to przecież jego studja w obrębie literatury polskiej, cechujący go zmysł praktyczny i wrodzona chyba zdolność do łączenia zjawisk życia współczesnego z minionemi wiekami, utrzymywały go w takiej łączności z życiem i duchem rzymskim, że mając ją ujawnić w praktycznym podręczniku, znalazł w sobie tyle materiału, iż musiał dokonać

daleko idącej selekcji, a w jej następstwie dojść do idealnej niemal zwięzłości.

Jeżeli na zakończenie zwrócimy się znowu do Horacego, to nietrudno spostrzec, że Kowalski daje się ponosić materjałowi (*agilis fit*), że na jego wrażliwość oddziałują pewne momenta, dające mu możność choćby ograniczonego wypowiedzenia się jako artysty, gdy tymczasem Sinko opanował swoją niewątpliwie znaczną pobudliwość poznawczą i wolał stać się *virtutis verae* (raczej *Romanae*) *custos rigidusque satellites*.

Wyniknęły z tego dalsze następstwa w stosunku do pożytku i piękna (*prodesse et delectare*). Kowalski (a poniekąd także Auerbach i Skimina) w wyższym stopniu od Sinki pozwala nowożytnemu człowiekowi zabierać głos w podręcznikach i zabarwiać starożytność raczej z helleńską niż po rzymsku, Sinko zaprzągnął nawożytnego człowieka w służbę widocznej w całej literaturze rzymskiej zasady pożyteczności piękna, nadał podręcznikowi nie tylko koloryt, lecz także tętno wewnętrzne rzymskie.

Jeżeli o Kowalskim można powiedzieć, że naogół udatnie przeniósł na podręcznik nakaz Horacego: *Non satis est pulchra esse poemata: dulcia sunt*, to Sinko uważał, że trafne to będzie w poemacie, lecz nie w podręczniku, chociażby ujętym w formę beletrystyczną, że *prima elementa Latina* winny być jak *vir bonus* nie tylko *pulchra*, lecz także *fortia et sapientia*.

Spełnienie dalszego nakazu: *et quocumque volent animum auditoris* (tu *discipuli*) *agunt* nie zależy jedynie od podręczników, lecz od nauczycieli, niemi się posługujących. Dla mnie niespodziewaną nagrodą będzie, jeżeli te uwagi przyczynią się w drobnym stopniu do wyboru podręcznika przez nauczyciela, żeby ułatwić wniknięcie wpływu rzymskiego na kształtowanie się pojęć młodzieży polskiej.

NAUKA JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO W KL. II W ŚWIECIE ANKIETY

napisał

MARJAN GOLIAS

Jeśli uprzytomnimy sobie fakt, że szkoła nasza przeszła głęboką i zasadniczą reformę tak programu jak i metod, celem więc jest, że wszelkimi drogami badamy, jak wygląda jej realizacja. A wiele jest sposobów wglądu w życie szkolne; wszystkie też dostępne i wartościowe wykorzystano, aby zebrać obserwacje, które mogą przyczynić się do udoskonalenia dzieła reformy.

Do tych sposobów znanych już i uznanych należy ankieta, stosowana z dobrym skutkiem w zwykłych czasach. Obecnie jest ona cenniejsza i ważniejsza. Dziś ma ona jeszcze znaczenie i dla samych odpowiadających, którzy przy tej sposobności wykonują kontrolę swej pracy tak pod względem wyników jak i metody i uświadamiają sobie retrospektywnie obraz swoich wysiłków. Niejedno przy takim zestawieniu, samokrytyka własnego postępowania wpływa na dalszą pracę. Odpowiedź na ankietę może być dla nauczyciela pobudką do rozważań teoretycznych i zachętą do samokształcenia i interesowania się literaturą dydaktyczną, a tem samem stanowić może przeciwwagę skostnieniom form dydaktycznych.

Z tych więc powodów stosuje się ankietę już po raz drugi na obszarze Kuratorjum Lwowskiego w zakresie przedmiotów nauczania w gimnazjum.

Ankieta w sprawie nauki języka łacińskiego w kl. II w r. szk. 1934/35, którą zamierzam omówić, zawiera część ogólną, w której znajdują się 4 pytania, część szczegółową, odnoszącą się do nauczania gramatyki z 5 pytaniami, do ćwiczeń językowych z 5 pytaniami i po 1 pytaniu, odnoszącem się do lektury propedeutyknej i do nauki kultury.

Doświadczenie z ankietą z roku ubiegłego nakazało pewne przegrupowanie i sprecyzowanie pytań, a przede wszystkim wprowadzenie osobnego pytania w sprawie postępowania przy lekturze czytanki.

Pytania wszystkie, a będą one w niniejszym opracowaniu powtórzone w odpowiednich miejscach, odnoszą się do rzeczywistego postępowania nauczyciela, do stosowanej metody i wy-

ników. Z konieczności zawierać powinny odpowiedzi jednostkowe. W odpowiedziach tegorocznych niema pod tym względem nieporozumienia. Każda odpowiedź jest indywidualna, tylko zachodzą wypadki, że nauczyciel, uczący w kilku zakładach, nadsyłał z każdego odpowiedzi identyczne. W takim wypadku uwzględniałem tylko jedną odpowiedź. Gdzie zaś ten sam nauczyciel podawał dwie odpowiedzi, ale podkreślał różnice między klasami czyto płci, czyto uzdolnień, traktowano takie odpowiedzi osobno. W takich warunkach uwzględnić można 122 odpowiedzi.

Odpowiedzi przeważnie opracowane są gruntownie, a niektóre wcale obszernie. W kilku wypadkach podano protokół lekcji.

Pytanie pierwsze: Czy materiał przepisany przez program dał się wyczerpać? Jeśli nie, jakie są tego przyczyny?

W 111 wypadkach materiał wyczerpano. W 5 szkołach z określeniem „łatwo“, w 5 szkołach „z trudnością“. Nie wyczerpano w 11 szkołach. W 2 wypadkach nie otrzymano wczas podręcznika, 2 razy upatruje nauczyciel winę w zbyt obszernym podręczniku, raz w trudności ustępów, w 2 wypadkach uskarżają się nauczyciele na słabe zdolności uczniów, a 2 razy z powodu zaległości z I klasy. W 8 klasach materiał zdolano przerobić i swobodnie powtórzyć.

Pytanie drugiej części wstępnej: Czy korelacja z językiem polskim i historią dała zapowiedziane przez program korzyści w nauce języka łacińskiego?

Zagadnienie korelacji nastęrcza jeszcze trudności, któreby znikły, gdyby tą rzeczą zajęto się też ze strony teoretycznej. (Zagadnienie to omówił Grużewski w Kwartalniku Klasycznym r. 1933, str. 1). Skutkiem braku zainteresowania tą sprawą ze stanowiska teoretycznego jest pewne załamanie w praktyce. Już w roku ubiegłym odpowiedzi na tym punkcie były rozbieżne. Obecnie w 16 wypadkach odpowiadano negatywnie, w kilku nie odpowiadano na to pytanie.

Jak to zauważył słusznie jeden z nauczycieli, odpowiadający na ankietę, wyniki w tej dziedzinie zawisłe są od pomysłowości uczącego. Ani program ani podręcznik nie może podsuwać szczegółów. Te trzeba samemu wydobyć, a przede-

wszystkiem dobrze znać program i podręczniki przedmiotów, których korelację zamierza się przeprowadzić.

W roku ubiegłym nie przeprowadzono korelacji z historią w wielu zakładach, argumentując, że program historii klasy II nie traktuje dziejów starożytnych, więc z braku materiału. Nie spostrzeżono, że obok korelacji równoległe branych materiałów, może istnieć korelacja z tem, co w roku ubiegłym poznano. Nie zwraca się też uwagi na rozmaite cele stosowania korelacji. A mogą one zmierzać do nadbudowy, służyć porównaniu, wzgl. tworzyć podstawę. W korelacji z językiem polskim powtarzają się skargi, że uczniowie ciągle za mało jeszcze mają wiadomości gramatycznych w języku ojczystym, aby móc przy wyjaśnianiu form języka łacińskiego korzystać i opierać się na języku ojczystym. W kilku wypadkach podano bardzo ciekawe protokoły korelacji języka łacińskiego z językiem polskim.

Pytanie następujące: Czy nauczyciel rozporządzał odpowiednimi pomocami naukowymi, które mu ułatwiały realizację programu? Jak te były pomoce?

W 8 zakładach nie używano żadnych pomocy, jakkolwiek pod tym względem sytuacja nauczyciela języka łacińskiego jest łatwa, gdyż wszędzie spotkać można tablice, książki, ilustrujące kulturę starożytną. W 70 zakładach używano tablic Cybulskiego, kilka zakładów posiada mniej znane tablice Seemanna i Langla. Epidiaskop jest niestety w użyciu tylko w 24 zakładach, jakkolwiek w kuratorjum lwowskim jest ich dużo więcej, jak to wynika z sprawozdania dr. Kijasa, kierownika Ogniska polonistycznego (zob. Muzeum r. 1935, str. 38). Naogół jest filolog o tyle w szczęśliwszem położeniu, że podręcznik dla niego może zawierać najważniejsze pomoce naukowe w formie ilustracji. To też w ankiecie podnosili nauczyciele, że starali się opierać przede wszystkim na ilustracjach, zawartych w podręczniku. Ze zrozumiałych przyczyn podręcznik nie może jednak zawierać wszystkich ilustracji, dlatego rola epidiaskopu przy korzystaniu z innych pomocy jest ogromnie ważna. Nauczyciele powinni posiadać przede wszystkim doskonałe tablice Cybulskiego, przynajmniej tabl. ilustrującą dom rzymski, w najgorszym razie choćby wydawnictwo: Bogowie i ludzie i bardzo tanie karty Kultury klasycz-

nej Wiśniewskiego, który prawdopodobnie, skorzystawszy z uwagi krytyki, w przyszłości poprawi widoczne usterki. Z innych wydawnictw nauczyciel powinien posiadać: *Kulturę klasyczną Szczepańskiego* lub *Życie starożytnych Rzymian Terlikowskiego*, *Mitologję Parandowskiego*, roczniki i wydawnictwa *Filomaty*, bogato ilustrowane. Z obcych wydawnictw polecić można: Luckenbach, *Kunst und Geschichte: Altertum*; A. Springer, *Die Kunst des Altertums* (1923, cena ok. 35 zł); H. Lamer, *Römische Kultur im Bilde* (cena ok. 4 zł). Konieczną jest przy nauce języka łacińskiego w kl. II mapa Rzymu. Szczególnie nadaje się tu: tablica Cybulskiego, *Urbs Roma antiqua* (tabl. XV b cena ok. 13 zł). W 4 zakładach wspominają nauczyciele o pomocach naukowych przy nauce języka. Już przed wojną znane były i używane tu i ówdzie tablice Jahnkego. Cel ich jednak jest specjalny. Służą one jako ułatwienie pracy nauczyciela, a nie ucznia. Pomocne one są i ułatwiają szybkie egzekwowanie i ćwiczenie fleksji, nie wymagając ciągłego wysiłku głosowego nauczyciela. Ważniejsze tu jednak byłyby tablice, które ułatwiałyby uczniowi zrozumienie zjawisk językowych, głównie w dziedzinie składni. Jeśli takie tablice zdołają obrazem zwrokovym ułatwić zrozumienie, mogą one dać wtedy przy równoczesnem wyjaśnieniu słownem ujęcie bezpośrednie i szybsze. Niekiedy znowu zestawienie obrazowe skomplikowanego zjawiska jak np. porównawczego obrazu funkcji przypadków może trafić absolutnie prędzej i trwalej do pojęcia uczniów. Wśród wyżej wzmiankowanych 4 zakładów, posługujących się takimi tablicami, jest też klasa, gdzie używa się tablic dla nauki 3 zjawisk składni: obrazu porównawczego funkcji przypadków w językach: ojczystym, łacińskim i niemieckim, obrazu ilustrującego *consecutio temporum* i zamianę *activum* na *passivum* i odwrotnie.

Czy wyniki nauczania dały się osiągnąć i z jakim nakładem pracy nauczyciela i ucznia?

Przeważnie wyniki osiągnięto. Na 122 odpowiedzi stwierdza ankieta osiągnięcie wyników w 105 wypadkach. W 5 klasach stwierdzają nauczyciele słabe wyniki, w 1 klasie nauczyciel upatruje przyczynę w słabym przygotowaniu uczniów z gramatyki języka ojczystego, w 3 wina leży zdaniem nauczycieli w podręczniku. Przeważnie podkreśla się, że praca nauczycieli była bardzo intensywna, natomiast wielki wysiłek notują 35

odpowiedzi. Zresztą albo nie mówią o tem nauczyciele, albo określają nakład pracy jako normalny lub niewielki.

Na tem kończy się część ogólna ankiety, Część szczegółowa odnosi się do nauczania gramatyki, ćwiczeń językowych, lektury propedeutycznej i nauki kultury.

Pierwsze pytanie: Jak uczono morfologii?

Odpowiedzi na to pytanie winny wyjaśnić 3 momenty pracy: Jak powstaje w klasie paradygmat deklinacyjny lub konjugacyjny? 2. Jak dokonywa się zrozumienie formy? 3. Jak dokonywa się przyswojenie pamięciowe? Dla praktyki najważniejsze jest pierwsze zagadnienie. Możliwych jest tu kilka sposobów. Metoda pracy może być poszukująca lub podająca, względnie ich kombinacja. Przeważnie i to słusznie omawiano sprawę genezy paradygmatu. Panującą metodą jest poszukująca, jako indukcja i to w 55 wypadkach, dedukcja zaś w 16 wypadkach. W stosunku do pracy w kl. I zyskuje dedukcja. Bardzo zaś często spotykamy kombinację obu metod i analogję.

Drugi moment pracy, jak dokonywa się rozumienie form, omawia 35 nauczycieli. W 25 wypadkach używano analizy form, a w 10 podkreślono porównywanie z językiem ojczystym. Zapewne działa się to częściej, tylko nie wyszczególniono tego w odpowiedzi. Prawdopodobnem jest, że stosowanie analizy i porównywanie z formami języka ojczystego więc metody analityczne i porównawcze są w częstszym użyciu, niż to wykazuje ankietą, tylko podobnie jak w klasie I i obecnie ograniczono się do sprawy powstania paradygmatu. W 4 wypadkach wymieniono stosowanie podręcznika gramatyki.

Zagadnienie powstania paradygmatu jako najważniejszego problemu w tej kwestji wymaga bliższego jeszcze omówienia. Jedno jest pewne tak w świetle teorii jak i praktyki szkolnej, a zarazem możliwości, przedstawionych przez wszystkie 4 podręczniki zatwierdzone przez Ministerstwo, że czysta metoda indukcyjna jest i niemożliwa i niebezpieczna jak każda jednostronność. Kombinowanie metod indukcyjnych i dedukcyjnych, stosowanie analogji to kierunek właściwy i zdrowy.

Jeśli więc mamy wyjaśnić partję więcej skomplikowaną, w której np. występują zjawiska składniowe i fleksyjne obok siebie, wtedy i zyskamy na czasie i lepiej możemy uwypuklić drugie zjawisko, jeśli usuniemy niejako na drugi plan zagadnienie fleksyjne, traktując je dedukcyjnie. Biorąc np. *passivum*,

gdzie obok nowości końcówek występuje trudne zagadnienie strony biernej, rzecz, której gramatyka polska nie dotyka gruntu, lepiej będzie krótkim wywodem dedukcyjnym ustalić paradygmat, a indukcyjnie osiągnąć zrozumienie *passivum* łacińskiego.

Czy uczniowie nabyli biegłość w deklinacji i konjugacji w zakresie wskazanym w materiale nauczania?

Odpowiedź twierdząca wypadła w 108 wypadkach, w tem 9 podkreśla, że słabiej wypadła znajomość konjugacji. Słabsze wyniki pod tym względem przypisano i tu brakom znajomości gramatyki języka ojczystego; utyskiwano na zbyt obszerny materiał, ale najczęściej wskazywano na słabe zdolności uczniów.

Czy uczniowie przyswoili sobie materiał leksykalny?

Odpowiedź twierdząca wypadła 112 razy, przyczem w 4 wypadkach zaznaczono, że to stało się bardzo łatwo i że słówek jest za mało. W 5 gimnazjach spotykamy się z różnemi zastrzeżeniami, a w 2 gimnazjach wypadła odpowiedź negatywnie. Jako przyczynę podawano zbyt bogaty zapas słów, brak pamięci u uczniów, lub krótkość czasu. Zdaje się, że nie wymienione przyczyny spowodowały tu i ówdzie słabsze wyniki. Powodem tego jest inna okoliczność. Wszelki materiał pamięciowo przyswojony, o ile nie może być stale reprodukowany, wymaga koniecznie choćby jednej powtórki i to jak wskazują prawa psychologii pamięci, im prędzej, tem lepiej. Powtarzanie słówek może odbywać się na wiele sposobów. Najgorszą formą jest powtórka mechaniczna w porządku, jak pierwszy raz przychodziły. Lepszą jest ta forma, kiedy uczeń pracować musi samodzielnie nad niemi, zmuszony do łączenia ich w pewne grupy np. rodzina, szkoła, państwo, wojna, nauka lub kategorie gramatyczne np. rzeczowniki deklinacji I, II itd., względnie *simplicia* i ich *composita*.

Jak postępowało przy nauce zjawisk składniowych?

Odpowiedź wypada tu jasno. Wszędzie traktowano składnię przygodnie i indukcyjnie, jak tego wymaga program, i przeważnie zaznaczono, że zjawiska wyjaśniano przez porównanie z językiem polskim. Z tą kwestją łączy się ściśle pytanie na-

stępne: Czy nauczyciel prowadził zeszyty dla notowania zjawisk gramatycznych? Odpowiedź wypada tu niedość jasno. Odpowiedź pozytywna nie wyjaśnia rzeczy ważnej, czy to były zeszyty, przeznaczone na naukę fleksji, czy składni. W pierwszym wypadku nie są one konieczne, bo podstawą nauki musi być podręcznik gramatyki. Jeżeli zaś chodzi o składnię, tu używanie podręcznika byłoby za wcześnie. Natomiast nie można się obejść bez zanotowania zjawisk składniowych, aby nie tylko ułatwić zarejestrowanie rzeczy znanych, ale i powtórzenie. W sprawie notatek szkolnych praktyka wykazuje kilka stanowisk możliwych. Musimy się zgodzić, że notatek mnożyć nie trzeba. Najlepiej, jeśli jest jedna. O ile prowadzi się notatki składniowe systemem kartkowym, co już w świetle praktyki okazało się najwygodniejsze, mogą być dwa zeszyty. Wogóle bez notatek obejść się nie można. Stanowisko nauczycieli, kwestjonujących notatki fleksyjne, jest o tyle słuszne, że dziś posiadamy podręczniki gramatyki, dostosowane do nowego typu gimnazjum, i że nauka na nich jest wygodniejsza. Nie można zwalczyć żadnym argumentem potrzeby i konieczności notatek składniowych, które musimy prowadzić indukcyjnie. Wyjście dedukcyjne z gotowych formuł jest metodycznie błędne i niedopuszczalne.

Stanowisko 7 nauczycieli, którzy oświadczyli, że nie prowadzą obowiązkowo żadnych notatek, jest absolutnie dla nauki szkodliwe. Można się sprzeczać, czy w klasie II potrzebne są preparacje, jeśli podręcznik zawiera słowniczki drukowane dla każdego ustępu, nie można jednak się sprzeczać, czy jest możliwa nauka skomplikowanej składni łacińskiej bez zapisków i bez książki.

Następuje z kolei 5 pytanie w sprawie ćwiczeń językowych. Czy uczniowie uczyli się napamięć?

W roku ubiegłym były 4 szkoły, w których nie uprawiano memorowania łacińskiego, przyczem 1 nauczyciel przyznał się, że to było przeoczenie. Obecnie 4 nauczycieli oświadczyło, że nie zadawało napamięć. W dwu wypadkach tłumaczono to brakiem odpowiednich ustępów. Jeśli taka odpowiedź mogła mieć rację przy podręczniku klasy I, gdzie zgodnie z programem treść stanowiło życie prywatne, nie nastrożające tematów o charakterze etycznym, podręcznik kl. II zawierał maksymy o treści patryjotycznej i etycznej, ponadto ustępy

całe takiego charakteru. Dlatego też usprawiedliwianie się argumentem, iż brak jest ustępów do memorowania, nie wytrzymuje krytyki. Przeważająca liczba nauczycieli zadawała dużo i często. Praktyka była następująca: zadawano raz na tydzień, w kilku wypadkach co dnia lub dwa razy na okres, a w dwu wypadkach celowo rzadko. Na czym polegała ta celowość, odpowiedź w ankiecie nie określa.

Czy prowadzono rozmówki po łacinie w klasie?

Jak w roku ubiegłym nie stosowano pytań w 3 gimnazjach, a w 6 gimnazjach rzadko; w tym roku zwolenników tego środka dydaktycznego, zresztą wyraźnie programem poleconego, przybyło. Niema wypadku, aby ktoś przyznał, się, że nie stosuje rozmówek, tylko w 2 gimnazjach stosowano mało, a w 1 od czasu do czasu, a w 1 gimn. dopiero na II półr. W wielu razach stosowano rozmówki jako formy powtórki, a w 1 gimnazjum używano łaciny jako komendy przy ćwiczeniach gimnastycznych.

Jak często tłumaczono w klasie z polskiego na łacinę?

Środek ten, dydaktycznie ważny, jako skuteczna praca ćwiczeniowa, a również kontrolująca, ma powszechne zastosowanie. Poza ustępami, podanymi w podręczniku, tłumaczono krótkie zdania, ułożone przez nauczyciela i to w 69 gimnazjach działo się co dnia, w 7 gimnazjach raz na tydzień, w 13 dwa razy na tydzień, w 5 trzy razy na tydzień; w 17 gimnazjach ograniczono się tylko do ustępów, podanych w podręczniku. Znikły już dwa wypadki roku ubiegłego, gdzie tłumaczono na język polski rzadko.

Czy były i ile zadań szkolnych?

Tak jak w klasie I, panuje w tej sprawie różnorodność. Program pozostawia tu nauczycielowi swobodę, pod względem ilości zdań, ale wyraźnie mówi na str. 232, że nauczyciel powinien we wszystkich klasach co pewien czas urządzać zadania piśmienne sprawdzające. Jeśli w roku ubiegłym w kl. I w 10 wypadkach nie urządzano zadań, było to niewłaściwe. Ilość zadań w kl. II waha się od 12 na rok do 4. Określenie programu w tej sprawie brzmi: „co pewien czas i zależnie od bieżących potrzeb dydaktycznych“. Jeśli zadaniom przeznaczają się cel sprawdzający, to z tego wynikałoby, że trzeba conajmniej

zadań 4. Tak też jest w 9 gimnazjach. Wobec tego jednak, że zadania mają też i cel ćwiczący, ilość zadań może się zwiększyć zależnie od zmiennych warunków. Klasa słabsza wymagać będzie większej ilości zadań, klasa zdolna i zaawansowana mniej. Nie powinny istnieć stałe, lokalne kanony. Ilość zdań winna się zmieniać zależnie od corocznie zmieniających się warunków. W odpowiedziach nie podawano uzasadnień, dlatego w 2 gimnazjach było aż 12 zadań, w 18 gimnazjach 10, a w 10, dziewięć. Najczęściej urządzano 8 zadań, tak jest w 41 gimnazjach. Jest to liczba uzasadniona w warunkach normalnych.

Czy były i ile zadań domowych?

Przeważnie zadawano dwa razy tygodniowo kilka zdań do tłumaczenia na łacinę do domu. Tak jest przeważająco, bo w 43 gimnazjach, w 14 gimn. 3 razy na tydzień, a w 24 gimn. co dnia. Program nie radzi zbyt często zadawać takie ćwiczenia do pracy domowej ze względu na równowagę w pracy domowej. Tłumaczenie co dwa tygodnie jest za rzadkie, a 1 wypadek nie zadawania wogóle takich ćwiczeń jest na szczęście odosobniony.

Trzecie zagadnienie części szczegółowej to sprawa lektury czytanek. Nazwałem tę lekturę propedeutyczną, (tej nazwy użyłem też w zarysie swoim metodyki nauki języka łacińskiego, drukowanej w Encyklopedji Wychowania t. II, na str. 316).

Rozróżnienie to jest, mojem zdaniem, konieczne; jeśli inny jest cel lektury ustępów, gdzie materiał gramatyczny jest na pierwszym planie, w konsekwencji inne też musi być i postępowanie. Dopiero od półroczu drugiego kl. III zaczyna się lektura samoistna. Jeśli zdamy sobie sprawę z różnicy celów, muszą wystąpić i inne środki. Pytanie w sprawie lektury propedeutycznej tj. czytanek, nie stanowiło w roku ubiegłym osobnego punktu ankiety. Wskutek tego utrudnione jest porównanie odpowiedzi z obu lat. Większość nauczycieli już w r. ub. uznała za stosowne omówić tę rzecz i dała w tej sprawie odpowiedzi w części ogólnej przy pytaniu: Jakimi metodami posługiwał się nauczyciel? W roku obecnym sprawie tej poświęcone jest osobne pytanie.

Obecnie panuje kilka systemów pracy nad tekstem na stopniu lektury propedeutycznej. Jako elementy postępowania wyróżnić można: czytanie nauczyciela, ujęcie treści bezpośrednio po tem odczytaniu, względnie jeszcze po zastanowieniu się przy cichem

czytaniu ucznia, analizowanie, wyjaśnianie w wypadkach, kiedy ujęcie bezpośrednio nie wystąpiło lub tylko częściowo, i tłumaczenie. Nowymi elementami w tym systemie pracy są: 1. zetknięcie z tekstem zapomocą wrażeń słuchowych tj. przy czytaniu nauczyciela, podającego wzór wymawiania, a przez logiczną intonację słów ułatwiającego zrozumienie, 2. ujęcie treści tekstu bezpośrednio, to znaczy bez poprzednich wyjaśnień gramatycznych czy rzeczowych. Inne środki tj. czytanie ucznia, analiza i wyjaśnienia, wreszcie przekład na język ojczysty były stosowane dawniej.

Odpowiedź w sprawie lektury brzmiała rozmaicie; niektórzy podali tylko nazwę metody przez się używanej, inni podawali dłuższe lub krótsze protokoły.

Tylko w 2 wypadkach zaczynało najdawniejszą metodą od słówek i gramatyki, a w 25 gimn. nie znano, względnie nie uznano metody ujmowania myśli tekstu bezpośrednio. Pozatem wszyscy stosowali metodę bezpośrednią. Ogólnie też praktykuje się pracę nad lekcją nową, że zaczyna się od czytania tekstu przez nauczyciela. Tylko w 3 wypadkach czyta się po dawnemu to znaczy, że uczeń odczytuje pierwszy tekst nieznany. Wśród praktyków nowoczesnego traktowania lekcji nowej zachodzi ta różnica jeszcze, że jedni po czytaniu nauczyciela każą zaraz jeszcze uczniowi raz odczytać, inni, a tych jest większość (42 wypadki), każą czytać uczniowi i to zupełnie słusznie, wtedy dopiero, gdy po wyjaśnieniach i przekładzie uczeń tekst rozumie i może go odczytać poprawnie ortofonicznie i logicznie.

Ostatnie pytanie stanowi sprawa nauki kultury, co do której wysuwają się trzy kwestje: 1. Kiedy brać czytankę: przed ustępem łacińskim, czy po? 2. Czy poznawać ją w klasie, czy w domu? 3. Czy przytem dawać wstępne objaśnienia?

Zagadnienie pierwsze głównie aktualne było w kl. I, obecnie tj. w kl. II rzecz ta jest raczej obojętna, gdyż uczniowie już poznali najważniejsze podstawy życia politycznego; rola więc ustępów polskich jest wyjaśniająca i rozszerzająca to, co uczeń poznał w ustępach łacińskich.

W sprawie drugiej, gdzie czytać w klasie czy w domu, widoczna jest następująca praktyka. Zadawano do pracy domowej w 39 wypadkach, więc częściej niż w kl. I, gdzie to się działo 25 gimnazjach.

Obecnie po przeredagowaniu czytanki polskiej i usunięciu ustępów trudniejszych, a w całości po skróceniu o 8 stron powinny odpaść wszelkie prace w klasie.

Trzecia część ankiety poświęcona jest roli podręcznika. Na pytanie, czy podręcznik nie był za trudny, odpowiedziano 67 głosami, że nie jest za trudny, 8 głosami, że za trudny, 7 głosami że dość trudny, 10 głosami, że miejscami jest za trudny.

Na pytanie, które ustępy najbardziej się podobały, odpowiadano ogólnie, że młodzieży najbardziej odpowiadają na tym poziomie podania i mity, w szczególności ustępy: *De Herculis et Publii laboribus*, *De muribus* (uznane pozatem za najtrudniejsze), *De ave*, *De Graeciae pueris et iuvenibus claris*.

69 głosów uznało podręcznik za odpowiedni pod względem obszerności, 20-tu nauczycielom wydaje, się za obszerny, 10-ciu za szczupły.

W związku z pytaniem, jakie zmiany byłyby w podręczniku pożądane, 16 głosów wypowiada się przeciw jakimkolwiek zmianom. Bardzo wiele zaś propozycji zmian stoi w sprzeczności z nakazami programu.

Podręcznik obecny różnić się musi od dawniejszych wskutek gruntownych zmian, które nastąpiły w programie, tak w układzie materiału, jak też wobec innych nakazów programu, które skępowały autorów. Program wskazuje, wyraźnie, co ma być wzięte w półroczu I, a co w II. Tymczasem wielu pragnęłoby rozbicia partji o konjunktynie i rozłożenia na cały rok, aby II półrocze było mniej skondensowane, a tem samem łatwiejsze. Cóż kiedy program wyraźnie nakazuje traktowanie konjunktynu wszystkich czasów w II półroczu. Dla wielu niepożądane są dialogi, które też mniej podobają się młodzieży; tymczasem traktowanie form konjugacyjnych, wymagające postępowania indukcyjnego, a więc zmuszające do wprowadzania wszystkich osób i obu liczb, możliwe jest tylko w ustępach o charakterze dialogicznym. Możliwy tu pomoc bajkami, których młodzież pragnie więcej, ale znowu autor skępowany jest innym, zresztą słusznym, nakazem programu, który poleca prowadzić naukę elementarną na ustępach, osnutych na tle życia Rzymian, żąda ustępów wprowadzających w topografię Rzymu i szczegóły ze sztuki i archi-

tektury. Dawniejsze podręczniki nie były skrupowane ani rozkładem materiału na półroczu, ani postulatami treści, ani też, co najbardziej utrudniało pracę autorów, nakazem, określającym ilość słówek.

W związku ze słusznymi uwagami krytyki praktyków, za które autorowie są bardzo wdzięczni, trzeba przypomnieć to, że narazie z nich skorzystać nie można, gdyż podręcznik w części łacińskiej można zmienić dopiero po upływie 3 lat, więc np. dla klasy I w r. szk. 1936/7, dla klasy II w r. szk. 1937/8.

Na koniec tych rozważań nad odpowiedziami należałoby się zastanowić, czy ankieta spełniła swoje zadanie. Materiał ankiety, dość obfity i różnorodny zilustrował drugi rok nauki języka łacińskiego wedle nowego programu. Dał nam obraz tego, co się zrobiło w klasie, a przede wszystkim, jaka była forma nauki. W stosunku do roku poprzedniego odpowiedzi mają większą wartość, gdyż nauczyciel, otrzymawszy pytania w toku nauki, mógł niejedno przedstawić dokładniej. Pośpiech jednak w wykonaniu widoczny o tyle, że jakkolwiek już niema odpowiedzi dorywczych, jednak dano mniej opracowań szerokich i protokołów. Zakończenie roku szkolnego, praca często równoległa z zajęciami przy maturze nie pozwala widocznie na obszerniejsze odpowiedzi.

Przyjąć można, że nauczyciel chętnie podjął się opracowania ankiety, która dała mu sposobność wypowiedzenia tego, co go interesowało, niepokoiło, względnie cieszyło. Często nauczyciel widocznie z zapałem opowiada o metodach swojej pracy, a w krytyce, którą celowo kwestjonariusz dopuszcza tylko tam, gdzie ona może być owocna, to jest w zakresie podręcznika, podaje swoje uwagi poważnie i po zastanowieniu. Należy podkreślić interesowanie się problemami dydaktyki, czego dowodzą gruntowne opracowania protokołów lekcji i niekiedy obszerne odpowiedzi na zagadnienia, które nie są jeszcze w literaturze naukowej wyczerpująco opracowane. Terminologia dydaktyczna, która w odpowiedziach na ankietę roku ubiegłego była dość chwiejna, w obecnej ankiecie sprecyzowała się. Przyczyniła się do tego zapewne praca w Ognisku, w Grupach i Zespołach.

WSTĘP DO NAUKI JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO

(Z rozważań metodycznych krakowskiego Ogniska filologicznego)

napisał

MIECZYŚLAW ROZMARYNOWICZ

Program nauki j. łacińskiego (na str. 233) wyraźnie zaznacza, że podstawę nauczania j. łacińskiego ma tworzyć nauka j. polskiego, zapoznając uczniów z zasadniczymi kategoriami językowymi. Natomiast kurs historii starożytnej w klasie I-szej daje „zasadnicze wiadomości, na których opierać się będzie i rozszerzać nauczyciel łaciny, objaśniając przejawy kultury antycznej“. Odwrotnie program nauki j. polskiego (str. 4) w materiale wypisów obejmuje utwory nowsze, wiążące się z życiem Grecji i Rzymu, (ze szczególnem uwzględnieniem świata mitów, postaci bohaterskich, przykładów tężyzny duch. i fiz., wzorów cnót obywatelskich itd.). W dziale gramatycznym (str. 6) prócz wiadomości z fonetyki i fleksji wyróżnia potrzebne jako podpory dla nauki nowego języka: wiadomości o zdaniu, o stosunku zdań, rozróżnianie związków czasowych, przyczynowych, zamiarowych, wynikowych, warunkowych. Na str. 10 w uwagach zaleca się nawet zacząć naukę od rozważania na temat zdań złożonych ze względu na ważność tego działu dla początków nauki języka łacińskiego.

W teorii więc ta korelacja przez podbudowę jest starannie i szczegółowo obmyślana i przygotowana przez Program nauki. Czy w rzeczywistości filolog zawsze i wszędzie może liczyć i opierać się na tej podbudowie, zwłaszcza języka polskiego, twierdzić nie można. Przeważnie pierwsze lekcje języka łacińskiego wypada poświęcić na samodzielne przerobienie czy skompletowanie wiadomości gramatycznych z języka polskiego, żeby na tej podbudowie zacząć tę specjalnie konstruktywną i instruktywną naukę języka łacińskiego.

Obecnie mamy do wyboru kilka podręczników, różniących się nieco w szczegółowym układzie materiału, przepisanego przez program oraz w metodycznem wprowadzeniu pierwszych lekcji języka nowego.

Uwzględniając te rozbieżności i trudności, jakie nauczyciel może napotkać ze względu na ewentualne braki w podbudowie z języka polskiego oraz w niezbyt odpowiednim ma-

terjale uczniów, pozwalam sobie przytoczyć swobodny pomysł, jakby można zacząć naukę łaciny w kl. Iszej.

I-szą lekcję można np. zacząć od zapytań, o czym uczniowie słyszeli na lekcjach jęz. polskiego i historii w I. półroczu, czego dowiedzieli się o świecie starożytnym?, o jakich narodach słyszeli? Następnie możnaby przejść do nawiązania, o czym mówili na lekcjach gramatyki jęz. polskiego. Podchwytuję ten temat i wydobywam wiadomości potrzebne mi do nauki o nowym języku. Tak zresztą zaleca Program na str. 225 ust. pt. Nauczanie gramatyki: „Podstawą nauczania gramatyki łacińskiej są kategorie gramatyczne, poznane w związku z nauką jęz. polskiego. Przed rozpoczęciem więc nauczania jęz. łacińskiego nauczyciel sprawdzi, czy uczniowie rozróżniają należycie w jęz. polskim części zdania i części mowy oraz, czy mają pojęcie o budowie słowotwórczej wyrazów“.

Więc powtarzam — jakie są części mowy odmienne, co wyraża czasownik, co wyrażają strony, czasy, tryby, jakie są jakości cz. postacie czynności? (dokonana i niedokonana).

To mogłoby być przedmiotem I lekcji. Na drugiej możnaby to powtórzyć. Przechodzę do rzeczownika i przymiotnika (co oznacza, na jakie pytania się kładzie?) Wreszcie wypisuję numery i nazwy przypadków po polsku i na jakie pytania odpowiadają. Przypominamy sobie jeszcze, że są 2 liczby i 3 rodzaje.

Te wszystkie rzeczy notują uczniowie systematycznie, krótko i przejrzyście po lewych stronach poczynającej się preparacji, prawe zostają czyste na dopisanie terminów łacińskich w dalszym toku nauki. To mogłoby pójść prędko, na razie przynajmniej, o ile klasa jest zdolna. W każdym razie jest to młodzież o dwa lata starsza niż w dawnym gimnazjum klasycznym.

Zostaje jeszcze czas do przerobienia: co to jest zdanie? i jakie są jego główne części? (podmiot, orzeczenie), czym może być wyrażone? Toby mogła być druga lekcja.

Na trzeciej możnaby przejść do omawiania wyrazu, pokrewieństwa rodziny wyrazów, z czego się składa wyraz (rdzeń, przyrostek, przedrostek) np.:

staje

stawiam

zostaje
 postanawiam
 pozostaje itp.

można jeszcze omówić podział na temat i zakończenie (składające się z jakiegoś przyrostka np. cechy trybowej i końcówki np.:

stawał -by -m).

W taki mniej więcej sposób część przygotowawcza przez podbudowę jęz. polskiego byłaby skończona. Zapytuję uczniów, czy znają jakie wyrażenia łacińskie? Odpowiadają: ave Maria; Dominus vobiscum; veni, vidi, vici (Deus vicit); ad maiorem Dei gloriam; ave, Caesar, morituri te salutant; panem et circenses; gloria in excelsis Deo; vox populi, vox Dei; quō vadis? ora et labora; dulce et decorum est pro patria mori; victoria! vae victis! salve regina. Wypisuję te wyrażenia na tablicy. Czytamy i wyjaśniamy, co rozumieją przez każde powiedzenie. Przy sposobności omawiamy kwestje ortograficzne i wymowę. Dopisuję: Cicero, ciconia, Catilina, Horatius Cocles, Cloelia, amicitia, aqua, lingua, philosophus, vinum i objaśniam, jak się czyta litera c, t zawsze jak t, ae jak e, oe jak ö (niem.) qu, gu jak kw, gw, s zwłaszcza po spółgłoskach jak s, ph jak f, v jak w.

Sprawy akcentów narazie nie poruszam. Odkładam ją na pierwsze lekcje z drukowanym podręcznikiem.

Wyzyskując zgrubsza znane w ten sposób wyrażenia, można zapowiedzieć już teraz: podobnie teraz my się będziemy witać: przy wejściu profesora do klasy: ave, magister noster! (chórem z pozdrowieniem rzymskim ręką), na pożegnanie: salve, domine itp.

No i zaczynamy się uczyć. Najpierw pojedyncze, specjalnie dobrane dla zestawienia z jęz. polskim czasowniki, żeby przykładowo wprowadzić w charakter i odmianę słowa łacińskiego.:

1. ego	iube -o	= ja każe	voco	= woła-m
2. tu	-s	= ty -sz	voca -s	= -sz
3. ille	-t	= on -e	-t	= -a

1. nos	iubē -mus	= my każe -my	yocā -mus	= woła -my
2. vos	-tis	= wy -cie	-tis	= -cie
3. illi	-nt	= oni każą.	-nt	= -ją.

Takie na wstępie instruktywne wzory pozatem mogą ułatwić zrozumienie całych zdań na następnej lekcji i uchronić od podawania znaczeń luźnych form czasownikowych leksykalnie. Dlatego lepiej może zaczynać naukę od czasownika. Można by jeszcze podać odmianę *sum, es, est...* tak podobną do polskiej: *jestem, jesteś, jest...* Na tem kończymy trzecią lekcję 1-go tygodnia. Pozostają jeszcze dwie. Na czwartej lekcji można by wypisać na tablicy następujące zdania, które mają na celu wprowadzenie uczniów w ilość i charakter przypadków łacińskiego języka.

1. *Rosa floret.*
2. *Forma rosae pulchra est (placet).*
3. *Aqua rosae necessaria est (favet).*
4. *Puella dominae rosam donat.*
5. *O, rosa, pulchra es. (oles).*
6. *Puella dominam rosa ornat.*

Kiedy uczniowie odpisali, czytam. Przechodzimy do zdań pokolei. Zapytujemy najpierw o orzeczenie, stwierdzamy, czem wyrażone, w jakiej formie, od czego pochodzi, o ile jest formą czasownika, o ile złożone, zestawiamy łacińskie *est* z polskim *jest* i podajemy znaczenie orzecznika. Potem pytamy się o podmiot, poznajemy przypadek I-szy rzeczownika. W dalszych zdaniach tak samo, poznając w toku analizy dalsze przypadki na odpowiednie pytania. Wyrazy *rosa, domina*, forma nie nasuwają trudności znaczenia, inne podaję i piszę na boku. Po przerobieniu całości czytamy jeszcze raz zdanie po zdaniu, potem chórem, wreszcie pytam: co się powtarza w tych zdaniach? Niektórzy z uczniów zauważają, że wyraz „*rosa*“ w kolejnym następstwie przypadków. Wymazuję na tablicy inne wyrazy zdań i pozostaje mi czysty paradygmat odmiany „*rosa*“. Zauważamy różnice w odmianie i dzielimy na temat i zakończenie, (które można wypisać kolorową kredą). Na ćwiczenie domowe piszą: *domina* = pani.

Piąta lekcja. Zapytuję, jakie są poznane rzeczowniki i czasowniki. Powtarzamy odmianę z poprzedniej lekcji: *rosa*, potem ćwiczenia domowe, wkońcu zdania pokolei.

Przystępujemy do dalszej nauki. Wypisuję te same zdania w liczbie mnogiej i postępuję tak samo, (jeśli by komuś wydawało się trudnością użycie orzeczenia imiennego, można

użyć samych czasowników, jakto podano w nawiasie). W ten sposób mam i wygląd liczby mnogiej rzeczownika. Uczniowie mają na ćwiczenia domowe liczbę mnogą: *dominae, arum*.

Powtarzamy przykłady i całą odmianę. Można by już teraz dodać nazwy liczb i przypadków po łacinie, oraz pytania o przypadki po łacinie. Dopisuje się je w preparacji obok owych polskich po prawej stronie.

Odmieniamy teraz najpierw pojedynczo, potem chórem np. 1. Nom. quis? quid? Kto, co? *domina* = pani, itd.... Równie dobrze można użyć innych przykładów, analogicznie przez siebie ułożonych z innym rzeczownikiem np. *puer*. Zależać to będzie od inwencji nauczyciela i do jakiego podręcznika chce przystąpić.

Propedeutyka byłaby skończona. Uczniowie metodycznie i powoli zostaliby wprowadzeni w orientację w nowym języku i w analizę zdania, poznawanie form i tworzenie tłumaczenia. Zużywszy lekcje pierwszego tygodnia na takiej pracy, mogą w następnym, przypuszczalnie już bez obawy o większe trudności metodyczne, przystąpić do podręcznika, który odąd staje się, a przynajmniej powinien stać się podstawą nauki.

Możnaby ewentualnie i w ciągu dalszej nauki sporadycznie posłużyć się analogicznie utworzonymi grupami przykładów przy nadejściu nowych deklinacji. Takie ustępy wprowadzić nie podają specjalnej treści, ale z powodzeniem skupiają uwagę na zagadnieniu gramatycznym, które jest celem i ośrodkiem danej lekcji.

Np. II. deklinacja (męska):

1. *Bonus discipulus* in schola laborat.

2. Schola *boni discipuli* patrôna est.

3. *Bono discipulo* doctrîna placet.

- 0 -

4. *Bonum discipulum* schola amat.

5. O *bone discipule*, ora et labôra!

6. *Bono discipulo* schola gaudet.

A następnie te same przykłady z odpowiedniami zmianami w pluralis. Zamiast „*bonus discipulus*“ = „dobry uczeń“ można użyć np. „*tener puer*“ = „młody chłopiec“ z odpowiedniami zmianami, stosownie do metodycznej potrzeby nawet w związku z podręcznikiem.

III. deklinacja (Nominativus asygmatyczny męski).

1. *Imperâtor* in oppidum properat.
2. *Victoria imperatôris* magna est.
3. *Populus imperatôri corônâ* donat.
4. *Incolae imperatôrem* salûtant.
5. *O imperâtor*, salve!
6. *Cuncti* gaudêmus nostro *imperatôre*.

I znowu w dalszym ciągu tesame przykłady z odpowiedniami zmianami w pluralis.

Możnaby ten wstęp przeprowadzić inaczej zwłaszcza w klasie, gdzie uczniowie zaczęli się uczyć języka francuskiego.

Nauczyciel może zacząć od przyniesienia mapy, następnie próbować wypytywać uczniów, czy mają skądkolwiek jakie wiadomości o Italji, o jej stolicy, o ludziach, tam mieszkających teraz i w przeszłości, wreszcie przejść do tego, czy nie znają jakich wyrazów łacińskich, następnie używanych dzisiaj, a pochodzącym z łaciny. W dalszym ciągu może nawiązać do języka francuskiego, wywodzącego się przecież z łaciny i próbować, czy nie mają skądś jakich wiadomości o innych językach tworzących grupę romańską.

Wypisawszy zaś znane im wyrazy i wyrażenia języka łacińskiego na tablicy, może przejść do nauki czytania, a następnie podjąć takie próby wprowadzenia w naukę o czasowniku, jak powyżej nadmienilem, przyczem korzystając z pierwszych wiadomości z języka francuskiego może już wypisać następujące zestawienia, np.:

1. ego canto	= je	chant	-e	= ja śpiewa	-m
2. tu canta -s	= tu		-es	= ty	-sz
3. ille -t	= il		-e	= on	-
1. nos cantâ -mus	= nous	chant	-ons	= my śpiewa	-my
2. vos -tis	= vous		-ez	= wy	-cie
3. illi -nt	= ils		-ent	= oni	-ją.

Względnie może przejść odrazu do podręcznika oczywiście metodycznie już ułożonego.

O C E N Y I SPRAWOZDANIA

Jerzy Kowalski, *Quaestiones hydrographicae*, Kraków 1934, str. 219 lex. 8^o, Rozprawy Wydż. filol. P. A. U., t. LXIV nr. 1.

Dlaczego dotąd w organach Pol. Tow. Filol. nie ukazały się recenzje z rozpraw prof. Jerzego Kowalskiego *De Didone Graeca et Latina* (Rozpr. Wydż. filol. P. A. U. t. LXIII nr. 1 z r. 1929) i *De artis rhetoricae originibus quaestiones selectae* (Archiw. Tow. Nauk, we Lwowie, Dz. I, t. V, zes. 2 z r. 1933), na to mógłby odpowiedzieć tylko poprzedni redaktor, jako że do redaktora należy staranie się o recenzje, zwłaszcza z prac filologów polskich. Może nowa redakcja naprawi — to zaniedbanie, umieszczając wyciągi z recenzji włoskich i niemieckich o wymienionych pracach. Sprawozdanie z *Quaestiones Hydrographicae* jest utrudnione przez to, że poruszają one i rozwiązują tysiące kwestyj z starożytnej geografii, począwszy od Eratostenesa a skończywszy na Niceforze Blemnidesie, z starożytnej periegetyki, począwszy od Polemona a skończywszy na Pauzanaszu, z starożytnej meteorologii, chorografii, etnografii (ślady Traków w Grecji) biografii filozofów (Pitagoras) i innych pokrewnych dziedzin, tylko dokładny Index mógłby pomóc do uporządkowania tego materiału, a niestety (jak i w rozprawie o początkach retoryki) autor Indexu nie dał, poprzestając na lakonicznym *Conspectus capitum*: I *De aquarum apud geographos tractatione*; II *De aquarum apud philosophos tractatione*; III *De aquarum apud grammaticos tractatione*.

Z autorskiego streszczenia w Sprawozd. z posiedzeń P. A. U. z grudnia 1929, str. 5—6 (wtedy rozprawa była już gotowa, a na druk musiała czekać — 5 lat) wynikałoby, że punktem wyjścia był dla niego katalog rzek miłosnych u Owidjusza (Am. III 6, 25—48), którego analiza doprowadziła go do Πύρρος πτόσις Aleksandra Polyistora, jako do źródła. Aby je bliżej określić, porównywa autor szlak wędrówek Eneasza u Wergilego *En.* ks. III z I ks. *Starożytności rzymskich* Dionizego z Halikarnasu i z niektórymi pismami Plutarcha i Pseudo-Plutarcha i dochodzi do stwierdzenia, że Aleksander Polyistor łączył periegezę z genealogią, a nadto używał metonomazji i paralelizmu, wszystko to w celu wykazania pochodzenia Rzymian od Trojan. Teza ta była bardzo popularna w Rzymie od czasu wcielenia Troady w imperium rzymskie.

Wywodząc się od Trojan, pragnęli Rzymianie równocześnie utrzymać fikcję swego pochodzenia od Greków (t. j. według Warrona od Eolów). W tym celu dowodzili, że także Trojanie są pochodzenia greckiego. Rzecznikiem tej tezy był Aleksander Polyistor, który odbywszy drogę Eneasza z Troi przez Grecję do Italii, zwrócił uwagę za dawniejszymi pisarzami „Trojańskimi“ zależnymi od Efora (jak Polemon z Iljonu, Demetrios ze Scepsis) na homonimie trojańsko-trackie i przypisał je kolonizacji trojańskiej w Tracji. Echtem tej tezy jest u Owidjusza (Am. III 6) pochodzenie miłości Ilji i Anieusa od miłości Inacha i Melji bityńskiej — za pośrednictwem mitów, związanych z Troją, Tracją, Beocją, Argolidą, Arkadją, Elidą, słowem z krainami, gdzie przed Grekami mieszkali — Trakowie.

Tej zapomnianej przez dzisiejszych historyków prawdy dowodzi autor zapomocą niesłychanie uczonego i bystrego wywodu, którego główny tok przytoczymy w skróceniu, jako próbkę *ingenii auctoris*: W Owidjuszu Am. III 6, 25 sq. budzi zdziwienie miłość argolidzkiego Inacha do Melji - bityńskiej. Pierwsza wzmianka o Melji, jako mieście karyjskiem, pochodzi z „Genealogij“ Hekateusza, a jeśli z „Genealogij“, to imię miasta z pewnością wywiedzione tam było z imienia heroiny, jak nazwa Tremilów od króla Tremilasa. O tym Tremilasie wspomniał Hekateusz ze względu na jego żonę, nimfę Ogygję, której potomkinią była i Melja. — Co więcej o Melji opowiadał Hekateusz, rekonstruuje autor z ech *Genealogij* Akuzyłasa z Argos, zachowanych w drugiej księdze Pauzanjasza i w komentarzu Proklusa do Platońskiego Tymeusza. Wynika z nich, że Akuzyłas rozpoczął swe Genealogie od Oygiosa, obok którego wymienił, jako jego rówieśnika, pierwszego człowieka i pierwszego króla Argos — Foroneusza, syna strumienia Inachu. W tem ujęciu mieściła się polemika z Hekateuszem, który Argiwczyka Inacha, ustanowiciela kultu Hery w Argos, uważał za młodszego od Oygia.

Pierwszą kobietą na świecie była u Akuzyłasa córka Foroneusa, Niobe. Argiwość jej poświadcza zgoda Pauzanjasza (II 15, 4) z pewnym ustępem Chronografji Syncellusa. Związek tej tradycji z relacją Hekateusza wynika z porównania słów Platońskiego Solona (w Tim. 22 A B) o młodości genealogij greckich w stosunku do egipskich, ze Strabonem VII 231 i Herodotem II 143: Jak Akuzyłas spór Posejdona i Pallady o panowanie nad Attyką zastąpił podobnym sporem Posejdona z Herą o panowanie nad Argolidą, tak Hekateusz przyznał palmę pierwszeństwa Atenom przez wprowadzenie pierwszej pary ludzi w osobach Foroneusa i Nioby.

Nazwiska ich oznaczały pierwotnie rzeki lub źródła. Jak córka Nereusa i Dorydy nazywa się w Il. 18, 43 Φέρουσα od biegu wody i noszenia przez nią statków, tak samo Φορυνεύς. A że u Pauzanjasza (II 15, 5) spór Posejdona i Hery rozstrzygają Foroneus, Cefir, Asterjon, Inachus, z których trzech końcowi są strumieniami, to i Foroneus musi być strumieniem. Ale Foroneusem nazywał się także ojciec Kara, eponima zamku megaryjskiego Karji, z czego autor wnosi, że mit o Foroneusie pochodzi od najstarszych mieszkańców Grecji — Traków (spodziewali-byśmy się raczej — Karów).

Potwierdza to przede wszystkim imię żony Foroneusa, Nioby. Swidas i Focjusz cytują nazwę źródła trackiego Niobe, objaśniając zarazem νίβα (co u nich należy chyba czytać *niva*, od *nix*, *nivis* <**snigvs*, recenz.) przez *χίονα*. Prócz tego posiadamy wzmianki o źródle tej nazwy w pobliżu lidyjskiej Magnezji. Magnezja lidyjska, jak i karyjska były kolonjami Magnezyjczyków z półwyspu trackiego... Może więc, jak imiona Argów i Inachu dostały się na Peloponez ze szczepem, przybywającym z Argos amfilochijskiego, taksamo od źródła Nioby, bijącego w ziemi Traków, dostało imię źródła argiwskie, gdy tam przybyli Trakowie. Podobnie koloniści europejscy nazywali swe nowe siedziby amerykańskie imionami miast starej ojczyzny. Z tego samego pierwiastka co Νιόβη pochodzą nazwy Niphantes (góra Kaukazu), Niphates (góra Armenji), Nipsa (miasto w Tracji), Nibas (miejscowość w pobliżu Tessaloniki). Niobe oznaczała, jak się zdaje, u Traków zarówno źródło zimnej wody, jak śnieg. Trackie *b* odpowiada greckiemu *ph* i w kilku innych wyrazach, z których cytuję Boreasa jako odpowiednik Foroneusa i nazwę jeziora Boihe, które autor łączy z Fojbosem...

Tłumaczeniem trackiej Nioby jest grecka Chione, która jako córka Boreasza (Foroneusa) miała być matką Eumolpa, króla Traków, przybyłych do Attyki, zwanej przed potopem Ogygją. Trackiego pochodzenia imiona Ogyges, t. j. reduplikowanego Oges, Okes, zwanego także Ὠγγύγος = Ὠκεανός, dowodzi nie tylko nazwa ostatniego króla Achiwów hyperborejskich, t. j. Traków, ale także nazwa wodza Samotraków Ogygos (u Nonnos, Dionys. 13, 417 n.).

Załatwiwszy się z tą tracką Niobą, wraca autor do Melji. Pierwszy Hezjod (Theog. 183 nn.) opowiada, że z krwi Uranusa, okaleczonego przez Kronosa, powstały, prócz Eryni i Gigantów, nimfy, zwane Μελῖαι. Imię ich łączy autor za przykładem wielu uczonych z homerowym jesionem (μελίη), używanym na drzewca włócznie, i uważa Melje za hamadryady. A ponieważ już Homer (Il. 16, 143 n) uważał jesionową włócznie za sprawczynię (może pierwszą) mężobójstwa, Hezjod wymyślił na tej podstawie pochodzenia Melij z krwi.

Ale ta hipoteza nie zadowala autora. Przypomina on, że według świadectwa Alkmana z tej samej krwi powstałi Feakowie, co Gruppe słusznie uważał za próbę objaśnienia dawniejszej nazwy ich wyspy: Drepane (sierp), jako że tem narzędziem posłużył się Kronos, według Hezjoda do okaleczenia ojca. Ale Hezjod nazywa ów sierp stalowym, a stal wynaleźli przecież Chalibowie, szczep tracki. Drepane występuje jako nazwa okolicy bityńskiej. Autor więc sądzi, że z tej właśnie nazwy powstał mit o ojcu okaleczonym rękami syna — dla objaśnienia jakichś bóstw, rzucających jarzmo panowania ojcowskiego lub mszczących obrazę rodziców.

Stary mit tracki wydał u Hezjoda (Opp. 144 nn.) i drugą latorośl w formie wzmianki o melji-jesionie, jako matce rodzaju ludzkiego. Wydobywszy jej genealogię z Hekateusza, Akuzylasa, Ferecydesa z Aten i Hellanika z Lesbos, zwraca autor uwagę na fragment Panyasisa, według którego Praxidike (t. j. wykonująca karę) nazywa się nimfa Ogygją, a że u Hellanika Ogygją nazywa się też córka Nioby, więc i Niobe

jest Praxidiką czyli — Erynią, jak Akuzylasowa Teledike, zajmująca miejsce Nioby. Wprawdzie Erynje wywodzą zazwyczaj swój ród z ziemi, ale u Euforjona Erynią nazywa się Persefona, córka Forcysa, a Forcys oznacza „straszną wodę“. Także u Antymacha nimfa źródła tilforejskiego nazywa się Erynią. Hezjod, który tak Melje, jak Erynje wywiódł z kropel krwi, i jednę i drugie uważał za nimfy, t. j. boginki wodne.

Na tej drodze doszedł autor do stwierdzenia, że Melja ma wspólne pochodzenie z Niobą. Także wskaźniki kultowe każą wywieść Melje „ex eadem religione et regione“, w której narodził się mit o Niobie i Foroneusie, t. j. z Tracji. Pauzanjasz (8, 6, 5, 2) donosi, że na pograniczu Arkadij i Argolidy jest źródło *καλουμένη Μελιαστῶν* a ci Meljaści *ὄρωσι τὰ ὄρητα τοῦ Διονύσου*. Nad źródłem stoi świątynia Dionizosa i Afrodyty Melajnis (czy: Melanis). Afrodytę Meleia znamy z monet Magnezji nad Meandrem. Dla objaśnienia źródła Meljastów przypomina autor związek kultu Dionyzosa z wodą (mnóstwo świadectw na ten temat u Eislera, w dziele cytowanym na końcu tego sprawozdania) i jego wychowawczynie Hyady, wśród których była także Dione, t. j. Thyone, znana jako jego matka. „*Dios-nysos*, i. e. Ditis, t. j. (qui est Zeus Hyettios) nurus, est, primitus, scilicet non vir, sed femina Ditis nympha i. e. uxor iuvenilis vel sponsa“, a mianowicie Persefoną, porwana (według Hymn. in Cer. 17) na równinie nizyjskiej. Kobieta tem łatwiej zamieniła się w mężczyznę, że u Traków kwitła pederastja. Ślady kobiecości Dionizosa widzi autor poza samem imieniem w tem, że pierwotnie był czczony przez same kobiety; że „orgje“ jego wykonywali Meljaści, t. j. amfiktjonowie (sąsiedzi), nimfy Melji i że go przedstawiano w postaci młodzieńczej. Jako kobieta był on „Dismater (Dia, Diaena, Dione, De-meter, Persephone“), jako mężczyzna Dispater, mąż Persefony. Autor sądzi, że i Zeus był pierwotnie kobietą i dlatego mógł zrodzić Atenę. Dionizos jest męską hipostazą Erynji i dlatego odbiera część od mieszkających nad źródłem Erynji-Melji Meljastów, a Melja jest pierwotnie nimfą tracką. (Dla udowodnienia ostatniego twierdzenia cały ekskurs o kobiecym Dionyzosie i Zeusie nie jest konieczny, a kombinacje etymologiczno-mitologiczne należy zostawić — mitologom, których przecież nie bierze się całkiem — na serjo). Tracką nazwę Melji łączy autor z takimi glossami Hezychjusza, jak *μαλκενίς ἢ παρθένος μέλκιον κρίνη, νόμφαι, παίγνιον* (raczej *παιδίον*) itp. i dochodzi do przekonania, że *μελίη* było w języku trackim appellativum, oznaczającym dziewczynę. Posiadamy zaś świadectwa o trackim kulcie bezimiennej *παρθένος*. Owidjusz, pisząc: *Inachus in Melie Bithynide pallidus esse — dicitur* chciał zaznaczyć, że znane mu było bityńskie pochodzenie tej Melji, która wyszła za argińskiego Inacha... (Gdyby autor pracował w dalszym ciągu nad *Thraco-Graeca*, powinienby chyba uwzględnić resztki frygijskie w Azji Mniejszej i pamiętać o prastarem pokrewieństwie greki z jakimś językiem trackim).

Streściłem tylko 18 stron (142—161), a więc zaledwie dwunastą część książki prof. Kowalskiego, aby dać próbkę jego uczoności i bystrości. W obu tych kierunkach autor nieco — przesadza, a ta przesada sprawia że książka jego, mimo świetnej łaciny, jest trudna do czytania. Ta wła-

ściwość jego twórczości filologicznej zarysowała się już w młodzieńczej pracy p. t.: *De Plutarchi scriptorum iuveniliū colore rhetorico* i sprawiła, że na tę dużą i ważną dla poznania stylu Plutarcha rozprawę prawie nie zwrócono uwagi. Bo, według trafnego aforyzmu Juljana Bendy „dużo się pisze o tych, którzy upraszczają kwestje skomplikowane, a mniej mówi się o tych, którzy komplikują kwestje proste“. Autor należy do drugich, których najwybitniejszym przedstawicielem współczesnym jest może R. Eisler, jako autor *Weltmantel und Himmelszelt* (2 t. 1910) i *Orphisch-Dionysische Mysteringedanken in der christlichen Antike* (1925). I jego filologowie prawie przemilczeli, a dopiero zpowodu olbrzymiej książki *Christos basileus me basileusas* (o testimonium Flavianum o Jezusie) rozslawili a raczej oslawili go teologowie. Filologia klasyczna w Polsce ma za mało tak zdolnych, jak prof. Kowalski, pracowników, by mogła sobie pozwolić na dzieła prawie — hermetyczne dla rzeszy filologicznej. To też prośbą o wyraźniejsze osi krystalizacyjne w przyszłych publikacjach i o dokładne indeksy kończymy to sprawozdanie z najcenniejszej książki filologicznej, jaka pojawiła się w ostatnich latach.

T. SINKO (Kraków).

Wincenty Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*, Commentationes Horatianae, Cracoviae 1935, sumptibus Ministerii Instructionis publicae atque Academiae Polonae Litterarum et Scientiarum, wydawnictwo P. A. U., str. 28—204 Partis Polonae, lex, 8°.

W wydanej przez P. A. U. w 2000 rocznicę urodzin Horacego księdze pamiątkowej (o której *Eos* zamieści osobne sprawozdanie) 11 arkuszy na 27 ogólnej liczby zajmuje praca p. Ogrodzińskiego, której należy się osobne omówienie nie tylko ze względu na objętość, ale i na jakość tematu, interesującego zarówno filologów, jak polonistów. Autor, który w r. 1912 (Spraw. gimn. w Nowym Targu) ogłosił rymowany przekład 37 pieśni Horacego w metrach antycznych, w r. 1922 (*Eos*) rozprawę o tłumaczeniu Seb. Petrycego, a w r. 1933 (*Eos*) o przekładzie Libickiego, zebrał od Jana Kochanowskiego do ostatnich tłumaczy w lwowskim „Filomacie“ przeszło 150 tłumaczy Horacego (dotąd znaleźmy powyżej 50), przekłady ich kompletnie wynotował, scharakteryzował w stosunku do oryginału, do współczesnych im prądów literackich i między sobą (zaznaczając m. i., o ile jaki tłumacz korzysta z poprzedników) i na podstawie tych szczegółowych ocen określił ich znaczenie dla literatury i kultury polskiej. Materiału przekładów szukał nie tylko po książkach i czasopismach, ale i po rękopisach, a co do wielu autorów nie po przestał na wiadomościach już ogłoszonych, ale szperał za nimi po herbarzach, korespondencjach, czynił nawet wywiady w rodzinach. To też już jako zbiór materiałów praca jego miałaby ogromną wartość. Tem większą posiada przez ich wzorowe opracowanie filologiczne, estetyczne i literackie. Wobec monotoności przedmiotu (stosunek przekładów do oryginału) podnieść należy niewyczerpaną ilość formuł, użytych do charakterystyki przekładów, ich dobitność i elegancję. Tylko wieloletnie życie się z przedmiotem mogło utalentowanemu styliście podsunąć tyle aspektów, dla których ambicja literacka znalazła odpowiedni wyraz.

Przechodząc od tej ogólnej charakterystyki znakomitej pracy do szczegółów, zaznaczamy, że stosownie do czasu i środowiska, z którego wyszły przekłady, autor podzielił ich dzieje na 4 okresy: „Początkowo punkt ciężkości tkwił w Małopolsce, a w szczególności w Krakowie. Parafrazując wyrażenie Horacego, możnaby powiedzieć, że *circa mite solum Cracoviae* zaszczerpiono najpierw ten italski winograd i uprawiano go starannie do połowy mniej więcej wieku XVII. Od Kochanowskiego począwszy, poprzez Smolika, Petrycego, Libickiego do Kochowskiego i Andrzeja Morsztyna śledzić będziemy zmaganie się z poezją Horacego; niejako ubocznie występują próby tłumaczeń i parafraz S. Twardowskiego, Naborowskiego i Zb. Morsztyna. — Następnie przerwa za Sobieskiego i pierwszego Sasa, w której zaledwie parę parafraz Horacjańskich świadczy, że kult wieszczki wenuzyńskiego zachował resztę żywotności. — Atoli już za Augusta III, zwłaszcza po r. 1750, ożywa twórczość przekładowa, lecz w innym środowisku. I znowu możnaby ten okres nazwać *sub lauru Varsoviae*. Obok Warszawy i jej okolic dochodzą do głosu tłumacze z różnych stron Polski, kupiacy się naogół w Warszawie, a napozór tylko wokół osoby Stanisława Augusta (tu autor zaznacza pochodzenie takich tłumaczy jak: J. E. Minasowicz, Trembecki, Przybylski, I. Potocki, Jakubowski, Szabrański, Koźmian, Fijałkowski, Ant. Wiśniewski, Krasieński, Koblański, M. Dzieduszycki, K. Skrzetuski, Karpiński, Marcin i Tadeusz Matuszewicze, Naruszewicz, Korytyński, Dmochowski, Zabłocki, Niemcewicz, Czyż, Izyski, Książnin, Międzyński, Sakowicz, Fabjan Szaniawski, Chołoniewski). — Około r. 1815 przenosi się punkt ciężkości na Wileńszczyznę i trwa tam do r. 1835 (tu należą przekłady Mickiewicza, Jeżowskiego, Sobolewskiego, Błotnickiego, E. Słowackiego, Szydłowskiego, Jul. Korsaka, Ad. Krasieńskiego, Ant. Morszyńskiego, Teod. Narbutta) ... Po kilkunastoletniej przerwie, już w drugiej połowie XIX w., pojawiają się przekłady H. w kilku naraz punktach: Nowością jest silny udział Poznania przez jedną tylko, ale wytrwałą osobistość Marcellego Mottego. Wzmacnia swoją wytwórczość Warszawa, dając C. Norwida, A. Krajewskiego, F. Faleńskiego, Jul. Kaliszewskiego i wreszcie samego H. Sienkiewicza. Słabiej zaznacza się Lwów dzięki Baworowskiemu i w rękopisach trzymającemu swe przekłady, choć odczytywał je na wykładach uniwersyteckich, Z. Węclewskiemu, dalej S. Schneidrowi, Dobrzańskiemu, Palmsteinowi, a ostatnio Tad. Węclewskiemu, Adamowskiemu i Isakiewiczowi. Wraca do dawnej niemal przewagi Kraków, od czasów Siemieńskiego zaznaczający swój udział przekładami i transkrypcjami Popiela, Rydla, Górskiego, Wł. Tetmajera, L. H. Morstina, Zawirowskiego, Czubka i innych“.

Ten program pracy (str. 33—35) daje wyobrażenie o jej zawartości, którą autor osobno streścił po łacinie na str. 205—209. Brak osobnego indeksu wynagradza *Spis rzeczy*, zawierający wszystkie nazwiska tłumaczy. Ich ocenę estetyczną oparł autor na ogólnych zasadach przekładu, wyłożonych w rozdziale drugim, a własne sądy skonfrontował nieraz z sądami innych, już to je dzieląc, już to modyfikując, już to się im przeciwstawiając. W tych rzeczach zgody niema i być nie może. Wystarczy więc zaznaczyć, że autor jest raczej wyrozumiałym niż suro-

wym sędzią; nie darmo sam „zmagał się z poezją Horacego“ (według szczęśliwego wyrażenia o tłumaczach z r. XVI). Zawsze jednak bystro odróżnia plewy od ziarna. Ogarnawszy wzrokiem prawie cztery wielkie przekładów, stwierdza, że nasza linja rozwojowa różni się tu od francuskiej, włoskiej, angielskiej i niemieckiej: U nas bowiem przekłady ód wyprzedzają o wiele lat tłumaczenie innych dzieł poety, gdy w wymienionych krajach jest przeciwnie. Zdałoby się tu trochę statystyki, choćby tylko na podstawie tablic Stemplingera (*Das Fortleben der Hor. Lyrik seit d. Renaissance* i *Horaz im Urteil der Jahrhunderte*), którego autor kilka razy cytuję, stwierdzając w uw. 42 „pierwszeństwo Polski przed Anglią i Niemcami w przekładzie ód Horacego“. W syntetycznym rzucie oka na całość (str. 139) określa autor stan tłumaczy i ich wiek, zaznacza udział tych tłumaczeń w ogólnych prądach literackich i w życiu narodu, zastanawia się nad pomijaniem utworów najswobodniejszych (epod. 8 i 12 sat. I 2) i nad predylekcją do innych i kończy przypuszczeniem, że „wpływ Horacego na Polaków wynikał głównie bodaj z refleksyjności jego poezji“.

Streszczenie łacińskie kończy się zapowiedzią większej pracy o Horacym w Polsce (de Horatio Polono). Od autora wiem, że zebrał już dużo materiału do sądów o Horacym u autorów polskich i do cytatów z Horacego, używanych przez naszych autorów łacińskich i polskich. Wpływ Horacego na lirykę, satyrę i list poetyczny w Polsce ma uwieńczyć te studia, których rychłego wykończenia i ogłoszenia jak najgoręcej życzymy autorowi w interesie filologii i polonistyki, wobec których już przez „Polskie przekłady Horacego“ zasłużył się jak najlepiej.

T. SINKO (Kraków).

Tadeusz Sinko, *Poezja nowołacińska w Polsce*. Odbitka z *Encyklopedji Polskiej*, t. XXI: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, I.² Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935, s. 73—145.

Pisząc o prof. Since „w związku z 40-leciem PTF, w *KK* 1934 VIII 1, s. 1n., gdzie starałem się zwięźle zobrazować jego działalność naukową, literacką i wychowawczą, za I. Wieniewskim, recenzentem jego *Literatury greckiej*, nazwałem go filologiem-publicystą z względu na jego temperament pisarski i ‘charakterystyczne dla publicysty namiętne poszukiwanie wszędzie współczesności i aktualności’.

Te główne kierunki jego działalności, które omówilem w zarysie w wymienionym artykule *KK*, nie uległy zmianie, są ciągle rozległe co do rozmiarów i zdumiewające wszechstronnością. Szerokie sfery społeczeństwa informuje nadal jako sprawozdawca nowości bibliograficznych w dodatku naukowo-literackim w *IKC* i w *Czasie*, pisząc o ruchu naukowym i literackim w Polsce.

Poezja nowołacińska zajmuje się prof. Sinko od początków swej działalności naukowej. Już w r. 1918 XXI tom *Encyklopedji Polskiej*, wydanej przez PAU, p.t. *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. I zamieścił na s. 122—178 ‘historję poezji humanistycznej w Polsce’, skreślonej w zarysie przez prof. Sinkę, który przedtem opracował szereg szczegółowych tematów, odnoszących się do tego zagadnienia. Wówczas

rozpoczął odrazu od w. XV, omówiwszy ówczesne łamanie się z formą, powolne otrząsanie się z średniowieczny, pierwsze przejawy humanizmu, stopniowy rozwój kultury renesansowej w epoce Zygmunto-wskiej, dalej złoty okres poezji łacińskiej w drugiej połowie w. XVI, barok jezuicki XVII w., czasy saskie i stanisławowskie. W dodatku zaś omówił osobliwości w. XIX, kończąc je wzmianką o helleńskich dramatach i komedji Bonawentury Graczyńskiego.

Obecne opracowanie jest nieco obszerniejsze (72 strony, przedtem 56) i zatytułowane trafniej. Rozpoczyna od zwięzłego zobrazowania ciągłości tradycji klasycznej, poczem dopiero opowiada o zwiastunach poezji humanistycznej w Polsce. Te dwa ustępy, w porównaniu z I rozdz. poprzedniego opracowania, przedstawiają się w nowych rysach i barwach; niewiele w nich pozostało z pierwszego rzutu. Stanowią one obecnie wstęp do rozdz. I (w pierwszym wyd. II), który ma tytuł: Poezja okolicznościowa i religijna z czasów Zygmunta I. W tym ustępie zmiany są nieznaczne. Polegają na uzupełnieniu wynikami nowych badań, czasem przegrupowaniu materiału, np. Tyczyński, traktowany przedtem łącznie z Kopernikiem (s. 133 n.), otrzymał teraz miejsce wcześniejsze jako epigon Krośnianina (s. 83: Jerzy z Tycyna). Zwiększyła się także liczba drobnych panegirystów. Podobnie małe tylko zmiany są w ustępach dalszych. Obszerniejsze jest nieco zakończenie pt. Rzut oka na całość.

Powiększyła się, oczywiście, ilość przypisów pod tekstem. Jest to zrozumiałe wobec ożywionych badań nad tą gałęzią literatury. W tych pracach bierze czynny udział także 'Leopolis semper fidelis', znany oddawna jako płonące jasno ognisko filologii klasycznej. W przypisach często wymieniana jest G. Korbuta, *Literatura polska*, kilkutomowe dzieło, w którym zebrane są prace do poszczególnych przedstawicieli piśmiennictwa polskiego się odnoszące.

Nakreślony przez Sinkę zarys poezji nowołacińskiej pociąga czytelnika zacięciem literackim i poletem, właściwym wszystkim pracom Sinki, oraz umiejętnością wtłoczenia wiele treści w niewielką ilość słów, co jest wielką zaletą przy dzisiejszej grafomanji. Podkreślić także należy staranną, jak w innych także jego dziełach, korektę, która wyjątkowo pozostawia drobne usterki druku, łatwe zresztą do sprostowania. Autor spełnia wybornie obowiązki 'viri boni', którego wzory ze starożytności podał w swoim podręczniku dla III kl. gimnazjalnej. Może służyć za przykład nieustrudzonej pracowitości w wielu dziedzinach, bierze czynny udział w pracach PTF, od którego nieraz usuwają się 'urzędowi przedstawiciele' filologii klasycznej, dba o rozwój i wysoki poziom naszego organu.

STANISŁAW PILCH.

Mieczysław St. Popławski, Literackie walory Pamiętników Cezara. Biblioteka Uniwersytetu Lubelskiego, Wydział nauk humanistycznych, Nr. 5. Lublin 1933. Stron 67.

Rzymianie chępliwi się, że satyra jest ich wyłącznym produktem literackim. Ale to ich twierdzenie badacze w ostatnich czasach podważali, wykazując greckie korzenie i wzory dla rzymskiej satyry. Natomiast

przeoczyli Rzymianie, że mogliby się pysznić pamiętnikarstwem jako takim rodzajem literackim, który na ich gruncie zupełnie samodzielnie wyrósł i bujnie się rozwinął. Podłoża jego szukać należy w psychicznej strukturze społeczeństwa rzymskiego, w której pierwiastek urzędowo-państwowy przeważał stanowczo nad wszelką literackością. On stworzył rzymskie pamiętnikarstwo, które miało zadanie utrwalić własną pisarza glorię, przekazać potomności bohaterskie czyny autora i uzasadnić postępowanie jego.

Za pierwsze, niepewne jeszcze kroki pamiętnikarskiej literatury uważa się zwykle memorjały z II w. a. Chr., których autorzy mówią o sobie samych, o swoich urzędowo-państwowych rozstrzygnięciach. Autor omawia trzy znane nam ze starożytności takie memorjały. Widać z nich, że niema w nich żadnych zwierzeń; jest tylko opowiadanie o wojennych posunięciach, o politycznych decyzjach i zarazem ich uzasadnienie: celem więc jest autoapologia.

W I w. obok memorjału rozwija się książkowe opowiadanie, co znowu Popławski omawia dokładniej, wymieniając autorów. Najwięcej w swoim pokoleniu troszczył się o własną sławę M. Tulljusz Cyceero, który kilkakrotnie próbował sił swoich w różnych rodzajach pamiętnikarstwa, a w dziedzinie samochwalstwa pobił wszystkie rekordy rzymskie. Ale robił to w dobrej wierze i naogół w granicach, które tradycja uświęciła. Nie były to psychologiczne zwierzenia, ale polityczno-urzędowe memorjały, chełpliwe, samochwalcze. Dzięki temperamentowi przewyższył tylko innych stopniem chełpliwości.

Autor omawia następnie greckie hypomnemata i wykazuje, że w do-robku Greków stanowią one nikłą pozycję, prawie że Nieliteracką. Rzymska literatura pamiętnikarska wyrosła nie z wzorowania się na przykładach greckich, lecz z pewnego konstytucyjnego zwyczaju, który spowodował powstanie i rozwój tego gatunku literackiego. Z kolei autor opisuje krótko, kiedy wódz mógł zyskać triumf lub ovatio, w ten sposób podaje jakgdyby krótkie streszczenie rozprawy swojej *Triumf rzymski jako spełnienie devotio* (Charisteria Casimiro de Morawski, Cracoviae 1922, s. 32—50) i obszernego dzieła *Bellum Romanum* (Lublin 1923, s. 403). Pertraktacje z senatem o prawo zdobycia triumfu dawały wodzowi sposobność do długiego mówienia i koloryzowania, chełpliwego samochwalstwa. Stosowanie tego, ale z rzeczowem uzasadnieniem i umiarem, było nakazane przez konstytucję. Zachowało się wiele fragmentów takich mów, z których część autor omówił. Znajdujemy je w zbiorze ułomków oratorów rzymskich, wydany przez Henrykę Malcovati.

Zestawiając te autobiografie i pamiętniki, które od czasów G. Grakcha i Emiljusza Skaurusa tak bujnie w Rzymie się rozkrzewiły, autor stwierdza, że są one poprostu opublikowaniem owych urzędowych oracyj. Dla uwydatnienia tego porównywa tytuły jednych i drugich. I teraz dopiero zrozumiała się staje niezmierna chełpliwość autobiografij rzymskich; wynikała ona z urzędowej autoreklamy. Ale wytyczono autorom pewne granice i wyznaczano jakieś niezbrane nam bliżej kary za podawanie wiadomości wybitnie kłamliwych. Było to więc ograniczenie ilościowe, nie jakościowe. Kłamstwo wierutne piętnowano, ale chełpliwość była urzędowo nakazana. A nawet po śmierci stosowano ją w elogjach

na grobowcach, gdzie wyszczególniano nietylko najwyższe godności zmarłego, ale cały przebieg urzędowej kariery jego, poczynając od stopni najniższych. Na tem tle można lepiej zrozumieć szereg bardzo ważnych cech w literackim dorobku Cezara.

Autor określa dotychczasowe badania nad tym autorem jako niezupełnie trafne; daje jego charakterystykę, zaznaczając jego dążenie do porządku, doskonałej a zarazem jak najprostszej formy, umiejętność jednania sobie serc ludzi. Za K. Morawskim (*Rzym i narody*, Kraków 1922, s. 43) przyznaje, że podbój Gallji był krwawy i okrutny, ale był szczyblem tego dziejowego procesu, który wszystkie narody i kraje dokoła morza Śródziemnego zespolił w jeden organizm państwowy, który stworzył naród francuski.

Za przykładem dawnych wodzów, którzy wygłaszali mowy lub pisali pamiętniki o swojej działalności, Cezar uciekł się także do tej półurzędowej, publicystycznej autoapologii. Ale zrobił to w formie doskonalszej, w sposób podziwu godny. Autor opisuje obszernie tę formę. Była to forma urzędowych komentarzów, protokołów, w których panowała zasada: nic zbędnego, najdalej posunięta ekonomia słów i estetycznych efektów. Musiał w jak najkrótszym czasie odeprzeć ujemną o sobie opinie, odpowiedzieć na zarzuty republikanów i dodać zarazem ducha swoim stronnikom. Szybko dokonał podboju Galji, bo zaledwie w ciągu niespełna 8 lat, gdy tymczasem podbój Hiszpanji, Afryki czy Azji wymagał lat 150. Sam Cezar pisze o sobie, że sprawy załatwiał 'celeriter, incredibili celeritate'; także Swetonjusz podnosi jako jego stałą cechę 'incredibilem celeritatem'. Taką samą szybkość zastosował także w pracy literackiej. Hirtius, autor 8 księgi pisze (praef. 6) o zdumiewająco szybkiej pracy nad pamiętnikami. Obecnie z dużą pewnością badacze przyjmują, że powstały one podczas zimy 52/51. Popławski uzasadnia, że hipoteza inna jest niemożliwa.

Forma, którą Cezar przyjął, odpowiadała mu także z innych powodów: z przekonań odrzucał wszelką ozdobność językową, gramatyczną i stylistyczną, był zwolennikiem rozwijania tylko rzeczowej argumentacji, stylistycznej prostoty, językowej precyzji i konsekwencji, zasady analogizmu w materiale językowym, attycyzmu zaś „w strukturze formy i w komponowaniu argumentów. Pamiętniki Juljusza Cezara, będące protokołem, podniesionym do stopnia doskonałości, są jednocześnie praktycznym zastosowaniem analogizmu i attycyzmu“ (s. 44).

Z pośród różnych sporów, zaprzatających wówczas umysły w Rzymie, autor omawia spór stylistyczno-językowy analogistów i anomalistów, także spór stylistyczno-retoryczny attycystów i azjanistów, wyjaśniając, na czym one polegały i kreśląc pokrótce ich obraz w Rzymie za czasów Cezara i Cicerona. Sam Cezar około r. 55—52 napisał monografię *de analogia* w 2 ks., zadedykowaną Ciceronowi. Powstało ono 'inter tela volantia, inter classica et tubas', jak Pamiętniki o wojnie gallickiej i domowej, jak *Anticato*. Fragmenty z dzieła tego są nikłe. Na podstawie zachowanych u Cicerona i Gelljusza opinii, Popławski omawia zasady tego dzieła i słownictwo w Pamiętnikach; podaje, których wyrazów Cezar unikał a które stosował. Omawia jego język w zesta-

wieniu z językiem jego kontynuatorów, cechy i zalety jego języka, w którym panuje bezwzględna prostota, karność, logiczność, zwartość i precyzja.

Cezar był attycystą. Brak w nim liryzmu, który występuje u innych historyków i u Cyserona. Ten brak objawia się także w unikaniu mowy wprost, niezależnej, którą dopuszczała forma protokołu. Przez stosowanie, prawie zawsze, mowy zależnej, niweluje poprostu wszystkie postacie, sprowadza je do jednego mianownika. Natomiast mowa niezależna stwarza zawsze pewien obraz zmysłowej i nastrojowej indywidualności mówiącego. Autor omawia to szerzej i wykazuje, że Juliusz Cezar odrzucił panującą tradycję i wynalazł dla siebie zupełnie nową formę, pozbawioną liryzmu i osobowości: commentarii, protokołów. Dalej autor zastanawia się nad tem, jak ten brak liryzmu i osobowości w Pamiętnikach łączy się z polemicznym ich charakterem oraz z publicystycznym nastawieniem i przeznaczeniem, jak Cezar wyraża się dodatnio o Gallach, podobnie jak o Pompejuszu i jego stronnikach w Pamiętnikach o wojnie domowej. „Wszelkie ujemne określenia i epitety pozostawia do wygłoszenia czytelnikom, siebie zaś przedstawia w aureoli spokoju, rozwagi i błyskawicznej energii“.

W zakończeniu autor ujmując krótko w całość wyniki swej pracy, podkreślając, że Rzymianie nie ocenili dostatecznie inwencji Cezara; nie zrozumieli, że pamiętnikarstwo było ich samorodnym gatunkiem literackim, że Pamiętniki są pełnowartościową pozycją literacką. Autor ceni je wysoko i sądzi, że „stoją na takim samym szczeblu formalnej wartości, jak jakaś tragedia Sofoklesa“. Przyznaje atoli, że Rzymianie byłiby zdumieni taką oceną Pamiętników, a uczeni nowożytni również może nie przyjęliby tej jego opinii. Ja sam nie zgodziłbym się na sąd autora, jakkolwiek należycie szacując dzieła Cezara. Wkońcu autor przytacza pochlebne opinie Rzymian o Pamiętnikach; najtrafniejszą charakterystykę dał Cysero w *Brutusie*.

Chociaż autor pisze o wybitnym attycyście, styl jego prac jest raczej azjanistyczny, kwiecisty, zbliża się do Cyserona, używa wielu określeń i omówień na jedno pojęcie; jest daleki od prostoty i jasności Cezara lub lapidarności Tacyta.

Język i styl Popławskiego miejscami ma pewne wady, rusycyzmy, które tłumaczą się dłuższym pobytem autora w środowisku rosyjskim, lub germanizmami (np. s. 12 i i.: miały miejsce w senacie rozprawy niem. 'stattfinden'). Znaną formułkę: *Iovi Optimo Maximo* autor tłumaczy raz (s. 12): 'Jowiszowi Wielkiemu Dobremu', na innym miejscu (s. 14): 'J. Dobremu Wielkiemu'. Nie każdy czytelnik tej pracy zrozumie, że słowa „K. Morawski (34, Kr. 1912)“ mają oznaczać: K. Morawski, *Historja literatury rzymskiej za rzeczypospolitej* t. III: *Proza i prozaicy w okresie cyserońskim*, Kraków 1912, s. 34. Także błędów drukarskich, łatwych do usunięcia, sporo pozostało.

Ale wszystko to są drobne usterki wobec dużej wartości tej rozprawy, która odznacza się stylem zajmującym i układem przejrzystym, a rzuca wiele nowego światła na dzieła Cezara, polecane w wyjątkach na lekturę w gimnazjum. Przeczytanie jej przynosi wiele korzyści.

STANISŁAW PILCH.

Tadeusz Sinko, *Disce puer Latine* — podręcznik łaciny dla I kl. gimn., *Tirocinium Publīi* dla II kl. gimn., *Vir bonus* dla III kl. gimn. Książnica Atlas 1935.

Trzy podręczniki, przeznaczone dla klas I—III, są tak ściśle zwarte pod względem ugrupowania treści i rozbudowy materiału gramatycznego oraz leksykalnego, że wartość ich uwydatnia się wyraźniej pod kątem widzenia całości, zmierzającej konsekwentnie do wytkniętego celu. Pod względem treściowym zamierza autor w 4 podręcznikach łacińskich (włączając w to i przyszły podręcznik dla kl. IV) dać obraz republiki z perspektywami wstecz i naprzód, uznając za oś programową nauki łaciny Rzym i jego kulturę. Wysuwając jednak na plan pierwszy wskazany programem cel nauczania — doprowadzenie ucznia do rozumienia tekstu łacińskiego, dąży autor konsekwentnie do przeszczepienia metod bezpośrednich, stosowanych przy nauce języków nowożytnych na grunt nauki języka starożytnego; idzie mu o wypełnienie wyrazów łacińskich treścią, odpowiadającą ich znaczeniu z epoki państwa rzymskiego a więc do wytyczenia dróg od poznania rzeczy do jej wyrazu a nie naodwrot, oraz o zdobywanie wiadomości z zakresu języka drogą indukcyjną przez obserwowanie form jego napotykanych w toku czytania tekstów łacińskich. Ciekawie ujęty problem prowadzenia uczniów od rzeczy do wyrazu rozwiązuje autor przy pomocy „pogadek klasycznych“, których omówienie ma poprzedzić odpowiedni tekst łaciński i spowodować nastawienie uwagi a nawet i nastawienie uczuciowe w kierunku, wiodącym do zrozumienia tego tekstu.

Treścią rzeczową czytanki dla klasy I są obrazki z życia 12-letniego chłopca rzymskiego, jego zajęcia w szkole, jego zabawy, zainteresowania sprawami publicznymi w odpowiednim dlań zakresie. Uwagi, dotyczące się młodszej siostrzyczki „bohatera“, uwydatniają różnice między wychowaniem i kręgiem zainteresowań chłopców i dziewcząt Rzymu republikańskiego.

Teksty łacińskie obejmują wraz z krótkimi tekstami polskimi, przeznaczonemi do przekładu, 75 ustępów tak krótkich i prostych, że śmiało można liczyć na przerobienie ustępu w ciągu jednej lekcji. Przejrzysty układ zdań służy w pierwszym rzędzie umożliwieniu zdobywania wiadomości gramatycznych na podstawie samej lektury tekstów. Początkowe ustępy obejmują cały paradygmat odnośnych wyrazów, na czym cierpi niekiedy swoboda i giętkość treści danego ustępu; niektóre ustępy, jak 1 i 2, powtarzają te same zdania w liczbie pojedynczej i mnogiej. Zamiast opowiadania uczniowie otrzymują w tekstach substrat do ćwiczeń językowych. Na szczęście wypadki te są nieliczne. Także tok opowiadań i dialogów, nieraz fragmentaryczny (jak w ust 3 i 4), wymaga dość obszernych uzupełnień ze strony nauczyciela, któremu autor służy odnośnymi wskazówkami w swym poradniku p. t. „Realizacja programu nauki języka łacińskiego“. Mimo to zostają pierwsze ustępy czemś pośredniem między zdaniami luźnymi a opowiadaniem ciągłym. Wszystkie ustępy czytanki podzielone są na 18 grup treściowych, których wspólny tytuł zawiera wyraz, wskazujący główny materiał gramatyczny z zakresu imion. Bardziej niż tytuł ściągają na siebie uwagę ucznia

wyrazy, podkreślone drukiem rozstrzelonym. Autor zaznacza, że rozstrzelony druk wskazuje wyraz paradygmatyczny odnośnego ustępu, nadmieniając, że „o tem narazie powinien wiedzieć tylko nauczyciel”. A uczeń? Czy to możliwe, żeby druk rozstrzelonego nie zauważył i to zaraz na pierwszej lekcji? A jeśli zauważył, czy to możliwe, żeby nie chciał wiedzieć, co on oznacza i — czy da się to pogodzić z podkreśleniem przez autora dążeniem do budzenia zmysłu obserwacyjnego uczniów, żeby dopuścić do zauważenia czegoś, co zostaje niewyjaśnione? Zostawałaby więc możliwość ostatnia i jedynie racjonalna: zwrócić uwagę uczniowi na to, co ten druk rozstrzelony oznacza. W takim wypadku opowiadania straciłyby barwę treściową i stałyby się dla ucznia substratem ćwiczeń gramatycznych. Z tego wynika, że należałoby usunąć z tekstów typograficzne uwydatnienie wyrazów paradygmatycznych, dezorientujące ucznia w treści i rozpraszające jego uwagę, a dla nauczyciela chyba zbędne.

Przy rozmieszczeniu materiału gramatycznego dąży autor do stworzenia grupy apercypcyjnej dla wszystkich deklinacji i konjugacji przez ugruntowanie form II deklinacji i II konjugacji. „Narastanie” dalszych form uzależnione więc jest od solidności masy apercypcyjnej, od wytrzymałości podwalin, na których ma się wznieść nadbudowa. O ile takie postawienie kwestii oparte jest na wnikliwej znajomości psychologicznych podstaw uczenia się, o tyle pewne wątpliwości budziłoby mogło umieszczenie indic. praesentis czterech konjugacji prawie w pierwszym tygodniu nauki (ustt. 1—6). Mimo, że autor nie liczy na zautomatyzowanie konjugacji i deklinacji w pierwszym roku nauczania, to jednak zdolność odróżnienia form konjugacyjnych staje przy tak szybkim zestawieniu ich pod znakiem zapytania.

Cenne uwagi autora, podane we wskazówkach, dotyczących się realizacji programu, dają nauczycielowi niezwyklej wartości wskazania, w których przesuwają się obrazki lekcji, tętniących życiem, pogodnych i pożytecznych zarazem, łączących przeszłość z teraźniejszością, przez budzenie w młodych umysłach refleksyj na temat — „kiedyś a dziś”, „w Rzymie a u nas”. Wskazówki uczą jak kształcić humanistę, jak kształcić młodzieńckiego latynistę. Kto weźmie górę, czy humanistą, czy latynistą — to pytanie zbędne. Jedno łączy się ściśle z drugim, jedno nie jest do pomyślenia bez drugiego. Krótkość czasu, przeznaczanego na kształcenie latynisty, chce autor zrównoważyć metodami nauczania i uczenia się, wśród których wysuwa na plan pierwszy „osłuchanie się” z dźwiękami i formami języka łacińskiego. Prowadzić do tego ma ciągłe głośne powtarzanie chóralne czytania, obok tego wymienia autor chóralne tłumaczenie. O ile chóralne czytanie ma wypróbowane walory jako pierwszorzędny środek ćwiczenia językowego, o tyle wartość chóralnego tłumaczenia jest bardzo wątpliwa. Co się czyta lub powtarza chórem, jest zmechanizowane. Przekład każdy (nawet prostego zdania) oparty jest na procesie myślowym a nie na mechanizacji. W związku z tem występują przy każdym tłumaczeniu pewne różnice, choćby nawet drobne, zawsze jednak uniemożliwiające wspólne mówienie uczniów. Prócz tego jest cel tłumaczenia chóralnego zupełnie niejasny. Z tem jednym zastrze-

żeniem należy wskazówki uznać za niezwykle wartościowe dopełnienie podręcznika.

Podręcznik dla II klasy idzie szlakiem, wytyczonym przez poprzedni: „Pogadanki klasyczne“, oświetlające życie publiczne i prywatne Rzymian a częściowo i Greków są tłem, na którym zarysowują się obrazki tego życia, ujęte w ramy krótkich tekstów łacińskich. Materiał gramatyczny, na którym osnute są teksty łacińskie, ułożony tak, by uczeń mógł go zdobywać częściowo choćby drogą indukcyjną. Zupełnie konsekwentne i ściśle przeprowadzenie materiału gramatycznego przez ramy tekstów łacińskich wpływałoby ograniczająco na rozbudowę treści, która zawarta jest w pięknych, wykończonych pod względem formy dialogach i opowiadaniach. Wobec tego jednak znaczna część materiału gramatycznego musi przejść na teren ćwiczenia metodą dedukcyjną. Wyrazy, należące do nowego materiału gramatycznego, wyszczególnione drukiem rozstrzelonym jak w klasie I. Tym samym sposobem uwydatnione są dość częste w podręczniku cytaty z autorów łacińskich, mające formę przysłowiową. Wzrok ucznia obejmuje mimowoli w pierwszym rzędzie wyszczególnione zdania, co stanowi znaczne ułatwienie przy zapamiętaniu ich. Ale temu procesowi przeszkadza niemało analogiczne uwydatnienie wyrazów paradygmatycznych, które z tego względu jeszcze bardziej powinno być usunięte niż w klasie I.

Podnieść należy ważny moment natury psychologicznej, polegający na koncentrowaniu wyrazów, odnoszących się do jednej grupy zjawisk. Cała treść obraca się około 22 grup opowiadań, każda grupa obejmuje wyrazy, połączone jednolitością zakresu pojęć. Tego rodzaju układ treści i ugrupowanie wyrazów umożliwia tworzenie się w umysłach uczniów kręgów pojęć łacińskich o zasięgu dość szerokim i opiera całą naukę języka na podstawach psychologicznych. Do tego przyczynia się jeszcze sam dobór treści, uwzględniającej w szerokiej mierze zainteresowania uczniów, którym odpowiadają barwne obrazki z życia młodzieńca rzymskiego, zarysowujące się na tle ostatnich lat republiki rzymskiej. Temu kręgowi zainteresowań nie odpowiada ustęp IX De Publii maerore, wykraczający poza sferę myśli i uczuć 13 czy nawet 14-letnich chłopców. Także kwintesencja opowiadania — animam sapientiae amore ad caelum duci — niedostępna dla umysłu ucznia w tym wieku. Inne natomiast opowiadania wywołają niewątpliwie w umysłach uczniów oczekiwane przez autora skojarzenia myślowe.

Podręcznik dla klasy III obejmuje według programu czytankę łacińską, służącą za substrat uzupełnienia wiadomości gramatycznych, oraz wypisy z autorów łacińskich. Ale już część pierwsza, zawierająca teksty, opracowane przez autora podręcznika, oparta jest o teksty oryginalne a mianowicie o Valeriusa Maximusa — *Factorum et dictorum memorabilia*. Z Valeriusa zaczerpnięta jest treść opowiadań z tem, że przy pewnym zachowaniu dość licznych zwrotów tegoż autora opowiadanie jest bardziej przejrzyste, zdania prościej zbudowane, jednym słowem przeróbka „ad usum delphini“, ale przeróbka ze wszech miar dobra. Poszczególne ustępy noszą nietylko tytuł odpowiednich ugrupowań przykładów Valeriusa (de constantia, de fiducia sui, de abstinentia itd.), lecz zawierają

także najcharakterystyczniejsze przykłady poszczególnych cnót, uwypuklonych jaśniej, piękniej, a miejscami i bardziej pedagogicznie niż w oryginale łacińskim. Wystarczy dla przykładu podać ust. 34 czytanki i ustęp z Valeriusa V 1 § 30. Barwny kalejdoskop, w którym przesuwają się postaci virorum bonorum, zostaje przerwany w dwu miejscach. Mam tu na myśli ustt. 26 i 27 oraz 29—30. W obu wypadkach treść dla ucznia będzie niedość jasna. Dialog, osnuty na sentencjach łacińskich, zawiera przeskok myślowy młodzieńców-dowcipnisiów, trudne do ujęcia dla uczniów klasy trzeciej, walczących w dodatku z trudnościami językowymi (wstępy odnośnie wprowadzają verba anomala). Dialog ustępów 29—30 gubi wytyczną podziału między osoby w trzech ostatnich zdaniach ust. 29, wskutek czego treść się wikła. Także i samo wprowadzenie Publjusza i Marka, jedynie w podręczniku dla kl. III nie łączy się organicznie z jego całością i wymaga — zgodnie z uwagami autora — (Real. progr. str. 13—14) oparcia o wspomnienia z roku ubiegłego. W toku nauki klasy III stanowią te ustępy wyłom, którego racja nie jest dość uzasadniona. Wypisy obejmują wyjątki z Żywotów Neposa (Miltiades, Themistocles, Aristides, Pelopidas, Epaminondas, Timoleon) z Iustynusa (wyjątki tyczą się wojny peloponeskiej), z Cezara i Florusa (wojna Cezara z Gallami). Do wypisów dodaje autor preparacje jak do części pierwszej podręcznika. Preparacje do wypisów może i zbędne, gdyż uczeń mógłby już na tym stopniu pracować przy pomocy słowniczka alfabetycznego. Na każdy jednak wypadek idzie ułatwienie pracy uczniowi zbyt daleko, jeśli preparacja podaje w niektórych miejscach gotowy przekład, jak n. p. na stronie 146 kol. II: *quid-nam — co-by, facerent — mieli uczynić, de rebus suis — w swoim położeniu*. Tego rodzaju układ preparacji załamuje linię metodyczną trzech podręczników, która opierała się dotąd na konsekwentnym dążeniu do usamodzielnienia uczniów.

„Pogadanki klasyczne” ustąpiły miejsca pogadankom o wielkich Rzymianach i Grekach. Część I, tycząca się Rzymu, oparta w przeważnej mierze na przekładach z Liwjusza (Horacjusze, Fabjusze, Klejja, Weturja, Decius Mus). Uwagi o „Rzymie doskonałym” (pog. 1) oraz sylwetki Katona, Scypiona i Cezara (pog. 4 — Rzymianin starej daty, pog. 5 — Rzymianin zhellenizowany, pog. 6 — Najgenjalniejszy Rzymianin) wyszły zpod świetnego pióra autora podręcznika. Część II, tycząca się przedewszystkiem dziejów Grecji (pogadanki 7—13), wyszczególnia osobistość Peryklesa oraz oświetla przełomowe chwile w dziejach Hellady, opierając się również w pierwszym rzędzie na przekładach (z Neposa, Herodota, Plutarcha). Serje pogadanek zamykają dwa przekłady z Cezara (Bellum Gallicum VI 21—24, IV 1 oraz VII 77). Wszystkie pogadanki mają służyć pogłębieniu i uzupełnieniu lektury ustępów łacińskich i razem z nimi utrwalić tradycję bohaterstwa starożytnego. Ten cel dominuje nad wszystkimi innymi przy układzie czytanki dla klasy III i wycisnął swe piętno na doborze treści, która grupuje się prawie wyłącznie około postaci bohaterów, usuwając wymagane programem przejawy życia politycznego i społecznego na plan drugi. W cień się też usuwają przejawy życia Greków, przeniesione na teren przekładów polsko-łacińskich. „Treść grecka” w tych ustępach jest szczupła,

a o ile nauczyciel nie wydobędzie odpowiednich momentów z treści „pogadanek“ (przedewszystkiem 5, 7, 8, 10, 12), nie uzupełni ich i oświetli należycie przez powołanie na pomoc całego aparatu reminiscencji z historii i lektury lat ubiegłych zarówno polskiej (w kl. I) jak i łacińskiej (kl. I. i II) — zachodzi obawa, że wiadomości z zakresu kultury greckiej posuną się w klasie trzeciej bardzo nieznacznie naprzód. Na szczególną uwagę zasługuje polskie zabarwienie podręcznika, uwypatniające się nie tylko w ustępach o treści polskiej (ust. 40, 13, a przedewszystkiem 41) ale i w takim doborze i naświetleniu treści łacińskiej, czy też rzymskiej, że odpowiednie jej zrozumienie i przejęcie się nią kształci młodego Polaka w duchu obywatelsko-państwowym.

Wśród licznych rycin, któremi autor wyposażył wszystkie trzy podręczniki, na baczniejszą uwagę zasługują zabytki kultury materialnej (cz. I str. 36, 38, cz. II str. 80, cz. III str. 8, 23). Obfite są reprodukcje rzymskich kopii arcydzieł sztuki greckiej w cz. I oraz reprodukcje greckich zabytków architektonicznych w cz. II, co pozostaje w związku z treścią podręczników. W związku z treścią podręcznika pozostaje też odmienny charakter reprodukcji części III, gdzie na pierwszy plan występują portrety wybitnych mężów, dalej ryciny, przedstawiające wypadki dziejowe, omawiane w podręczniku, wreszcie mapki i plany bitew, ułatwiające orientację już to w tekstach łacińskich już to w „pogadankach“.

Co do układu samych podręczników, różni się podręcznik dla klasy I od następnych tem, że umieszcza po czytance łacińskiej pogadanki, na samym zaś końcu preparacje i słowniczki. Ten układ jest dla ucznia ze względów czysto technicznych znacznie wygodniejszy od odmiennego układu dla kl. II i III, przerzucającego na sam koniec pogadanki. Prawdą jest, że słowniczki łączą się ściśle z czytanką łacińską i stanowią wraz z nią organiczną całość, zostawiającą „pogadanki“ poza nawiasem, ale temu względowi logicznemu należy przeciwstawić praktyczny: uczeń szuka słówek drogą retrospektywną od końca; w przeciwnym razie musiałby obracać jedną kartkę po drugiej, niszcząc przytem książkę i tracąc czas; przy układzie podręcznika dla kl. III musi przerzucić niepotrzebnie 40 stron „pogadanek“ zanim dojdzie do słówek; z tego względu wskazany jest raczej układ, jaki zastosował autor w podręczniku dla kl. I.

R. S.

KRONIKA

WALNE ZGROMADZENIE PTF W ROKU 1935.

XL Walne Zgromadzenie PTF odbyło się w niedzielę dnia 9 czerwca 1935 r. o godz. 11 we Lwowie w Uniwersytecie Jana Kazimierza w sali XIII przy ul. Marszałkowskiej 1. z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Sprawa składki członkowskiej. 7. Odczyt Prof. Dr. Franciszka Smolki: *Vademecum egipskiego urzędnika w III w. przed Chr.* 8. Wybory. 9. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 10. Wnioski i interpelacje.

1. W zastępstwie Prezesa Towarzystwa Prof. Dr. Ludwika Cwiklińskiego, który usprawiedliwił swą nieobecność, zagaił obrady Urzędujący Wiceprezes Towarzystwa Prof. Konstanty Chyliński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie W.R. i O.P.¹⁾, wzywając członków Polskiego Towarzystwa Filologicznego do uczczenia pamięci Zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego, genialnego Męża Rzeczypospolitej, który wskrzeszając Państwo polskie położył trwałe podwaliny pod rozwój nauki polskiej. Zebrani wysłuchali tych słów stojąc i uczcili pamięć śp. Marszałka jednominutową ciszą.

Następnie Wiceprezes powitał delegatów zamiejscowych: Rektora Dra Jana Sajdaka z Poznania, Prof. Dra Jana Oko z Wilna, Prof. Dra Stanisława Seligę z Warszawy, Wizyt. Wincenciego Ogrodzińskiego z Krakowa (i Śląska), Prof. Dr. Reginę Schächterówną z Brzeżan, Prof. Marjana Kosiaka z Tarnopola, Prof. Dra Bazylego Pastuszczyzna z Tarnopola, Prof. Leona Gelitowskiego z Przemyśla — i ze Lwowa: Rektora Dra Stanisława Witkowskiego, Prof. Dra Kazimierza Jareckiego, Doc. Dra Marjana Auerbacha, Naczelnika Kuratorjum O.S.L. Ludwika Jusa, Dyr. Dr. Emila Uricha, Dyr. Dra Władysława Chodaczka, Dr. Kazimierza Majewskiego, Prof. Władysława Grużewskiego, Prof. Dra Jana Lubomirowicza, Prof. Jana Leśniaka, Prof. Alfreda Zawadzkiego, Prof. Dr. Jakóba Willera, Prof. Bolesława Wiśniewskiego, Prof. Franciszka Szmyda, Prof. Henryka Sternbacha, Prof. Zygmunta Reisa, Prof. Tadeusza Pelczarskiego — oraz bardzo licznie zebranych członków Koła Lwowskiego, dziękując wszystkim za przybycie.

¹⁾ Obecnie Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P.

W dłuższym i serdecznym przemówieniu stwierdził Wiceprezes, że praca Polskiego Towarzystwa Filologicznego posuwała się w roku ubiegłym temi samymi wypróbowanymi torami, co w latach poprzednich, mimo pewnych trudności, związanych ze zmianą organu Towarzystwa. Następnie omówił szerzej z punktu widzenia ogólnego stan języków klasycznych w szkole polskiej. Tu podniósł z naciskiem, iż, jeśli idzie o los filologii klasycznej w szkolnictwie ogólnokształcącym, należy podkreślić że filologia w całości kształcie oświaty polskiej zatrzymuje należne jej miejsce, a język łaciński pozostaje podstawą wykształcenia ogólnego. W liceach będzie przeważał typ humanistyczny, a pewna ilość liceów klasycznych będzie przygotowywać przyszłych naukowców - specjalistów.

Przy końcu swego przemówienia wymienił Wiceprezes nazwiska zmarłych Członków Towarzystwa śp. Prof. Jana Szczepańskiego i Dyr. Jana Babija, których pamięć uczcili członkowie przez powstanie, poczem podziękował prasie, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla komunikatów i artykułów o działalności Towarzystwa. Wreszcie oświadczył, że Czcigodnemu Prezesowi Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Nestorowi filologii klasycznej w Polsce, który ze względu na sędziwe lata nie może opuszczać rodzinnego Poznania, wyśle w imieniu Walnego Zgromadzenia depezę z gorącym podziękowaniem za troskliwą opiekę, oraz z serdecznymi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami od wszystkich członków. Zgromadzeni hucznymi oklaskami powitali zakończenie mowy Wiceprezesa.

2—3. Po zagajeniu Przewodniczący wezwał sekretarza Zarządu Głównego do odczytania protokołu z XXXIX-go Walnego Zgromadzenia, odbytego we Lwowie dnia 19 maja 1934 oraz Sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok 1934. Na wniosek delegata z Krakowa, Wizytatora Wincentego Ogrodzińskiego, który otrzymał głos w sprawie formalnej, Walne Zgromadzenie jednomyślnie uwolniło sekretarza od obowiązku odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, ponieważ został on ogłoszony w „Eosie - Kwartalniku Klasycznym” 1935, I, s. 102 nn., a tak samo od odczytania Sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1934, wobec tego, że znane jest ono delegatom i członkom Towarzystwa od dwóch tygodni.

4. Skolei Przewodniczący udzielił głosu członkowi Komisji Rewizyjnej, Dyr. Edmundowi Skarbińskiemu, który odczytał następujące oświadczenie: „Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność poszczególnych pozycji z kwitami i rachunkami, przedłożonemi przez Skarbnika Twa Prof. Marjana Goliasa, oraz z drukowanym XXXIX-tem zestawieniem dochodów i wydatków, umieszczonem w drukowanym XL-tem Sprawozdaniu z działalności Twa za rok 1934 i zgłasza wniosek na Walne Zgromadzenie o udzielenie Skarbnikowi, Prof. Marjanowi Goliasowi, absolutorjum z jego czynności, oraz wyrażenie mu podziękowania za jego bezinteresowną, dłuгоletnią pracę dla dobra Towarzystwa“.

5. Przewodniczący otworzył dyskusję nad Sprawozdaniem Zarządu Głównego z działalności za rok 1934. Gdy nikt głosu nie zabrał, poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej. Walne Zgromadzenie przyjęło go przez aklamację, a tak samo wniosek prof. dr. Franciszka Smolki

o udzielenie całemu ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum z działalności w roku 1934 i wyrażenie mu podziękowania za rzetelną i owocną pracę dla dobra PTF.

6. Wniosek skarbnika T-wa Prof. Marjana Goliasa w sprawie składki członkowskiej, mającej obowiązywać wszystkich członków i mającej w bieżącym roku wynosić 10 zł. rocznie w zamian za otrzymywanie 4-ech zeszytów Eosu-Kwartalnika Klasycznego — przyjęto jednomyślnie.

7. Przed odczytem Prof. Dra Franciszka Smolki, na wezwanie Przewodniczącego, udała się na naradę Komisja-Matka, w skład której weszli z ramienia Zarządu Głównego: Doc. Dr. Marjan Auerbach, Prof. Marjan Golias, Asyst. Dr. Jan Smereka, a z ramienia Walnego Zgromadzenia Rektor Dr. Jan Sajdak i Prof. Dr. Stanisław Seliga.

8. Po odczycie Prof. Dr. Franciszka Smolki, na wniosek Przewodniczącego Komisji-Matki Rektora Dra Jana Sajdaka, który zaznaczył, że zmiany w stosunku do roku zeszłego są minimalne, odczytał skład przyszłego Zarządu T-wa asyst. Dr. Jan Smereka: Prezes Prof. Dr. Ludwik Cwikliński (huczne oklaski były dowodem, że wybór przyjęto jednomyślnie) — Wiceprezesi: Prof. Konstanty Chyliński (na wniosek Rektora Dra Stanisława Witkowskiego przyjęto wybór przez aklamację), Prof. Dr. Tadeusz Zieliński, Warszawa, Prof. Dr. Leon Sternbach, Kraków, Prof. Dr. Jan Oko, Wilno, Wizyt. Wincenty Ogrodziński, Katowice — Członkowie Zarządu: a) ze Lwowa: Dyr. Dr. Adolf Bednarski, Prof. Dr. Edmund Bulanda, Prof. Dr. Władysław Chodaczek, Prof. Dr. Ryszard Ganszyniec, Prof. Marjan Golias, Prof. Władysław Gruszecki, Prof. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, asyst. dr. Jan Smereka, Prof. dr. Franciszek Smolka, Dyr. dr. Wincenty Smialek, Prof. dr. Stanisław Witkowski. — b) z poza Lwowa: Rektor dr. Gustaw Przychocki, Warszawa; Prof. Mieczysław Rozmarynowicz, Kraków; Rektor dr. Jan Sajdak, Poznań; Prof. dr. Stefan Srebrny, Wilno. — Zastępcy członków Zarządu: a) ze Lwowa: Doc. dr. Marjan Auerbach, Asyst. dr. Kazimierz Majewski, Prof. Jan Paszkiewicz, Dr. Jakób Willer. — b) z poza Lwowa: Kand. fil. klas. Alfred Buse, Łódź; Prof. Józef Grzybowski, Pszczyna; Doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, Kraków; Prof. dr. Regina Schächterówna, Brzeżany; Prof. dr. Stanisław Seliga, Warszawa; Prof. Leon Gelitowski, Przemyśl. — Komisja Rewizyjna: a) ze Lwowa: Prof. Stanisław Cygan, Prof. dr. Artur Rapaport, Prof. Edmund Skarbiński. — b) z poza Lwowa: Prof. Kajetan Isakiewicz, Stanisławów; Prof. Marjan Kosiak, Tarnopol. — Komitet Redakcyjny: Redaktor Naczelny Prof. dr. Franciszek Smolka, Prof. dr. Tadeusz Zieliński, współredaktor Eos; Rektor dr. Stanisław Witkowski, redaktor Studia Leopolińska; Rektor dr. Gustaw Przychocki, Prof. dr. Seweryn Hammer. Rektor dr. Jan Sajdak, Kand. fil. klas. Alfred Buse, Wizyt. Wincenty Ogrodziński.

9. Wizytator Wincenty Ogrodziński w imieniu Koła Krakowskiego zaproponował odbycie przyszłego Walnego Zgromadzenia w Krakowie. Prof. Franciszek Smolka postawił wniosek, aby Walne Zgromadzenie podziękowało Kołu Krakowskiego za zaproszenie, lecz ze względu na dość długi okres czasu pozostawiło tę sprawę Zarządowi Głównemu do rozstrzygnięcia. Uchwalono.

10. Rektor Dr. Stanisław Witkowski zwrócił uwagę, aby w nowym czasopiśmie dopuszczono pewne języki nowożytnie (jak francuski i niemiecki) obok łacińskiego, konieczne zwłaszcza dla archeologów i językoznawców. Prof. Konstanty Chyliński oświadczył, że w tej sprawie Zarząd Główny chętnie podejmie inicjatywę, lecz zmian narazie żadnych nie może wprowadzać, chyba na podstawie ankiety, zwróconej do wszystkich Kół.

Dyr. Dr. Adolf Bednarowski podkreślił znaczenie radja dla propagandy filologii klasycznej wśród szerokich warstw i zapowiedział, że radio lwowskie ma urządzić wieczór Horacjański w związku z przypadającą 2000 letnią rocznicą urodzin poety.

Rektor Dr. Jan Sajdak podkreślił, że Lwów promieniuje na całą Polskę propagując naukowo i popularnie filologję klasyczną. Wobec tego, że Zarząd Główny i Wydział Zarządu Głównego PTF z swym niestrudzonym Wiceprezesem urzędującym Prof. Konstantym Chylińskim, stałym opiekunem finansów T-wa na czele, ma w tem względnie wielkie zasługi, wyraził mu w imieniu Walnego Zgromadzenia serdeczne podziękowanie.

Zebrani przyjęli to przemówienie rzesistemi oklaskami, a Przewodniczący podzielił się słowami uznania z członkami Wydziału, jako jego najbliższymi współpracownikami.

Walne Zgromadzenie zakończyło obrady o godz. 13.30. Wieczorem tego dnia odbyło się zebranie towarzyskie, które zaszczylił swą obecnością Podsekretarz Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. Prof. Konstanty Chyliński, Wiceprezes Urzędujący PTF.

Książki, nadesłane Redakcji.

1. *Commentationes Horatianae*. Cracoviae 1935. Sumptibus Ministerii Instructionis Publicae atque Academiae Polonae Litterarum et Scientiarum. Str. 209.

2. Vogt Joseph: *Ciceros Glaube an Rom*. Stuttgart 1935, (Würzburger Studien zur Altertumswissenschaft VI Heft).

Spis Członków PTF — prenumeratorów Eos, kwartalnika klasycznego w roku 1935.

- | | |
|--|--|
| 1. Prof. Abgarowicz Kazimierz, Poznań | 9. Prof. Bacerowa Ewa, Warszawa |
| 2. Prof. Dr. Abramowiczówna Zofja, Wilno | 10. Dyr. Baczynskij Emiljan, Rohatyn |
| 3. Dyr. Adamowski Mieczysław, Jarosław | 11. Prof. Bagińska Marja, Katowice |
| 4. Prof. Albrecht Paweł, Łódź | 12. Prof. Bałakym Michał, Lwów |
| 5. Prof. Altszuler Marja, Łódź | 13. Prof. Banaszek Dominik, Włocławek |
| 6. Prof. Ancukiewicz Mikołaj, Wilno | 14. Prof. Baran Jan, Lublin |
| 7. Prof. Ankiewicz Jan, Katowice | 15. Prof. Bargiel Władysław, Gródek Jagielloński |
| 8. Prof. Dr. Auerbach Marjan, Lwów | 16. Prof. Barnycz Bazyli, Rohatyn |
| | 17. Prof. Baryszowa Helena, Warszawa |

18. Prof. Dr. Baumbergowa Fanny, Warszawa
19. Dyr. Dr. Bednarowski Adolf, Lwów
20. Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Brześć n/Bugiem
21. Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Grodno
22. Biblioteka Sejmu Śląskiego, Katowice
23. Biblioteka Jagiellońska, Kraków
24. Biblioteka Baworowskich, Lwów
25. Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Lwów
26. Biblioteka Rusk. Inst. „Narodnyj Dom“, Lwów
27. Biblioteka Uniwersytecka, Lwów
28. Biblioteka Uniwersytecka, Lublin
29. Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Łódź
30. Biblioteka Uniwersytecka, Poznań
31. Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Równe
32. Biblioteka I. Gimnazjum, Stryj
33. Biblioteka Narodowa, Warszawa
34. Biblioteka Uniwersytecka, Warszawa
35. Biblioteka Min. W. R. i O. P., Warszawa
36. Biblioteka Uniwersytecka, Wilno
37. Prof. Bielawka Marjan, Bielsko
38. Prof. Biesiekierska Marja, Częstochowa,
39. Prof. Biłyk Michał, Łódź
40. Prof. Birczyński Teodor, Kraków
41. Dyr. Bińkowski, Poznań
42. Prof. Dr. Bobka Jan, Wilno
43. Prof. Bocek Paweł, Cieszyn
44. Prof. Bocheński Tadeusz, Kraków
45. Dyr. Bogocz Franciszek, Cieszyn
46. Prof. Bogucka Janina, Lublin
47. Prof. Dr. Bojkowicz, Brzeżany
48. Prof. Bolek Adolf, Tarnów
49. Prof. Borowiecki Stanisław, Przemyśl
50. Prof. Brandler Maksymiljan, Przemyśl
51. Prof. Dr. Bułanda Edmund, Lwów
52. Prof. Dr. Bulas Kazimierz, Kraków
53. Prof. Buła Józef, Tarnopol
54. Kand. fil. Buse Alfred, Łódź
55. Prof. Chenoir Eugenja, Warszawa
56. Dyr. Dr. Chodaczek Władysław, Lwów
57. Prof. Chowańcówna Marja, Nowy Targ
58. Prof. Chowaniec Franciszek, Kraków
59. Prof. Chracą Aleksander, Przemyśl
60. Prof. Chrzanowski Bogdan, Ostrów Wlkp.
61. Prof. Chyliński Konstanty, Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P., Warszawa
62. Prof. Cierniakowa Zofja, Warszawa
63. Prof. Ciesielski Henryk, Krotoszyn
64. Prof. Dr. Czabanowski Marjan, Gdynia
65. Prof. Czarnowski Stefan, Warszawa
66. Wizytator Czernichowski Edward, Katowice
67. Czytelnia Nauczycielska M. K. P., Święciany
68. Wizytator Cybulski Stefan, Warszawa
69. Prof. Cygan Stanisław, Lwów
70. Prof. Dr. Ćwikliński Ludwik, Poznań
71. Prof. Dr. Daniec Bronisław, Kraków
72. Prof. Dąbek Stanisław, Tłumacz
73. Prof. Dąbrowski Karol, Warszawa

74. Prof. Dr. Dedio Stanisław, Poznań
75. S. Demianczukówna Bogdana, Lwów
76. Bcia. Detrychowic, Księgarnia, Płock
77. Prof. Dietl Józef, Warszawa
78. Dippel J., Księgarnia, Poznań
79. Dr. Domaniewska Aleksandra, Warszawa
80. Prof. Drosio Edward, Łódź
81. Prof. Drożdż Leon, Mikołów (Śląsk)
82. Prof. Dubas Franciszek, Poznań
83. Prof. Duda, Poznań
84. Prof. Dumański Eufimiusz, Równe
85. Dr. Duszyńska Bolesława, Warszawa
86. Prof. Dr. Dziech Józef, Poznań
87. Dziennik Urzędowy, Lublin
88. Prof. Essigman - Ostowski Mieczysław, Warszawa
89. Kurat. Dr. Eustachiewicz Tadeusz, Poznań
90. Prof. Fedewicz Michał, Przemyśl
91. Prof. Fenikowski Marjan, Poznań
92. Prof. Fiutak Marcin, Leszno
93. Mgr. Florkowska Olga, Lwów
94. OO. Franciszkanie, Niepokalanów
95. Prof. Dr. Freilich Mojżesz, Włocławek
96. Prof. Fuchsówna Helena, Lwów
97. Prof. Galas Piotr, Bochnia
98. Prof. Dr. Ganszyniec Ryszard, Lwów
99. Prof. Gąszczyński Mieczysław, Włocławek
100. Księgarnia Gebethner i Wolff, Warszawa
101. Prof. Gelitowski Leon, Przemyśl
102. Prof. Gembka Józef, Kraków
103. Prof. Gleichgewicht Stefanja, Warszawa
104. Matka Glemówna Jadwiga, Kraków
105. Ks. Dr. Gładysz Bronisław, Poznań
106. Prof. Głębowiczowa Zofja, Tarnopol
107. Prof. Głowiński, Poznań
108. Prof. Golias Marjan, Lwów
109. Prof. Gołębiowska Jadwiga, Kalisz
110. Prof. Gordziejew Włodzimierz, Warszawa
111. Prof. Dr. Gostkowski Rajmund, Wilno
112. Prof. Gottesmann Salomea, Lwów
113. Prof. Dr. Górski Konrad, Wilno
114. Górski i Telzaw, Księgarnia, Poznań
115. Prof. Grabowska Marja, Maciejów
116. Prof. Grajbertówna Irena, Nowa Wieś (Śląsk)
117. Prof. Gruszczyński Marjan, Środa
118. Prof. Gruzewski Władysław, Lwów
119. Prof. Grüss Noe, Równe
120. Ks. Prof. Grzesło Franciszek, Grajewo
121. Wizytator Grzybowski Józef, Pszczyna
122. Prof. Gutman Bolesława, Warszawa
123. Prof. Guzik Jan, Mysłowice
124. Prof. Dr. Hahn Wiktor, Lwów
125. Prof. Hajdamachówna Cecylja, Kraków
126. Prof. Hałuchówna Józefa, Jasło
127. Prof. Dr. Hammer Seweryn, Kraków
128. Prof. Dr. Haraschin Stanisław, Kraków
129. Prof. Dr. Hausknecht Ludwik, Przemyśl
130. Prof. Heljasz Wawrzyniec, Kraków

131. Prof. Hlibowicki Teodozjusz, Wieluń
132. Prof. Holler Jakób, Ostrowiec Kielecki
133. Prof. Holejko Włodzimierz W., Rabka
134. Prof. Horowitz Ernestyna, Włodzimierz W.
135. Mgr. Horowski Jan, Pelplin
136. Prof. Hozard Tadeusz, Pszczyna
137. Prof. Hrycek Kazimierz, Tarnopol
138. Prof. Hüttnerówna Ernestyna, Lwów
139. Prof. Isakiewicz Kajetan, Stanisławów
140. Instytut Historji Starożytnej U. J. K., Lwów
141. Instytut Kultury Starożytnej U. J. K., Lwów
142. Instytut Pedagogiczny, Katowice
143. Prof. Jachimczak Franciszek, Kraków
144. Dr. Jachymczyk Adam, Warszawa
145. Prof. Jakubiec Wawrzyniec, Stanisławów
146. Prof. Janiczek Walenty, Rybnik
147. Prof. Dr. Jarecki Kazimierz, Lwów
148. Prof. Jarosch Józef, Stryj
149. Ks. Prof. Jarzyna Julian, Sandomierz
150. Dr. Jastroch Klara, Warszawa
151. Dr. Jędrasik Piotr, Warszawa
152. Dyr. Dr. Jeżeniński Michał, Stanisławów
153. Prof. Józefiak Maksymilian, Kościan
154. Prof. Jun Franciszek, Stanisławów
155. Prof. Jurek Stanisław, Przemyśl
156. Nacz. Jus Ludwik, Lwów
157. Prof. Kajzerówna Walerja, Łódź
158. Prof. Dr. Karbowska Helena, Grójec
159. Prof. Karwan Konstanty, Częstochowa
160. Prof. Kaszyczko Mikołaj, Kraków
161. Prof. Keppówna Janina, Łódź
162. Prof. Kijko Stefan, Kamionka Strumiłowa
163. Prof. Kińczyk Michał, Chełm Lubelski
164. Prof. Dr. Kleczkowski Adam, Poznań
165. Prof. Dr. Klinger Witold, Poznań
166. Prof. Kmiecikówna Irena, Włocławek
167. Prof. Kobryński Wiktor, Poznań
168. Prof. Kosiak Marjan, Tarnopol
169. Prof. Dr. Kostka Edward, Katowice
170. Prof. Kosyrzyk Leon, Żory
171. Prof. Kotlarska Marja, Mikołów
172. Prof. Kotyrba Leon, Chorzów
173. Prof. Kowal Wincenty, Siemianowice
174. Prof. Kowalik Franciszek, Jarocin
175. Prof. Kozak Włodzimierz, Poznań
176. Prof. Kozielski Kazimierz, Ruda śląska
177. Prof. Kozłowski Bolesław, Kielce
178. Prof. Körner Samuel, Łódź
179. Prof. Dr. Krokiewicz Adam, Warszawa
180. Prof. Dr. Kronenberg Stanisław, Łódź
181. Mgr. Kruszewski Klemens, Kościan
182. Prof. Kruszyńska Helena, Wilno
183. Prof. Krawicz Stanisław, Czortków
184. Prof. Krypiakiewicz Leon, Brzeżany
185. Prof. Krzysik Stanisław, Kalisz
186. Prof. Krzystyniak Jan, Katowice
187. Prof. Krzysztafkiewicz Józef, Żory

188. Prof. Krzywkowski Cyprian, Włocławek
189. Książnica Atlas, Warszawa
190. Książnica Miejska, Toruń
191. Prof. Kulisiewicz Franciszek, Cieszyń
192. Prof. Dr. Kumaniecki Kazimierz, Kraków
193. Prof. Kupść Ludmiła, Stanisławów
194. Prof. Kuranz Józef, Lublin
195. Dyr. Dr. Kuś Andrzej, Nowy Bytom
196. Kuźnia Młodych, Czasopismo, Warszawa
197. Dyr. Kuźyl Michał, Tarnopol
198. Prof. Lamparski Ludwik, Jarcin
199. Prof. Lasocki Jan, Warszawa
200. Dyr. Leszczyński Tadeusz, Tarnopol
201. Prof. Leśniak Jan, Lwów
202. Prof. Lettner Gustaw, Lwów
203. Prof. Dr. Lewinkopf Stanisław, Łódź
204. Prof. Lewińska Olga, Warszawa
205. Dyr. Dr. Lilien Henryk, Krosno
206. Prof. Lipnicki Janusz Warszawa
207. Dr. Loewy Zofja, Warszawa
208. Prof. Lorenzowa Janina, Kraków
209. Prof. Loria Jadwiga, Warszawa
210. Prof. Dr. Lubomirowicz Jan, Lwów
211. Prof. Lubos Jerzy, Chorzów
212. Dr. Łakomska Kazimiera, Włocławek
213. Prof. Łaniewski Józef, Białystok
214. Prof. Łekawa Leon, Brody
215. Dr. Łukasik Czesław, Warszawa
216. Prof. Łuszcz Bolesław, Warszawa
217. Prof. Maćkow Michał, Stanisławów
218. Doc. Dr. Majewski Kazimierz, Lwów
219. Prof. Majerek Jan, Kraków
220. Prof. Majka Władysław, Warszawa
221. Prof. Maksymowicz Włodzimierz, Puławy
222. Prof. Malak Nikodem, Ostrów
223. Prof. Malkischer Jerzy, Tarnów
224. Dyr. Małecki Alfred, Żory
225. Doc. Dr. Manteuffel Jerzy, Warszawa
226. Prof. Mańka Alojzy, Mysłowice
227. Dr. Mańkowski Eugenjusz, Warszawa
228. Prof. Markowski Kazimierz, Poznań
229. Prof. Martowicz Jan, Przemyśl
230. Prof. Matysik Józef, Chojnice
231. Dr. Maykowska Marja, Warszawa
232. Dyr. Meyer Ignacy, Kraków
233. Prof. Michałowski Józef, Kraków
234. Prof. Miętus Andrzej, Poznań
235. Prof. Mikołajewski Jan, Pleszew
236. Dr. Mikołajewska Marja, Warszawa
237. Prof. Dr. Mildwurm Aleksander, Żółkiew
238. Prof. Mitusiówna Irena, Olkusz
239. Prof. Moraczewska Kamilla, Warszawa
240. Prof. Moraczewska Marja, Warszawa
241. Prof. Moroniewicz Mieczysław, Pińsk
242. Prof. Moroń Wojciech, Drohobycz
243. Prof. Mudrak Antoni, Lwów
244. Prof. Mudrykówna Stanisława, Pszczyna
245. Prof. Nagórzański Franciszek, Lwów
246. Prof. Nazarkiewicz Mateusz, Stryj
247. Prof. Neff Marjan, Stryj
248. Prof. Niemiec Rudolf, Kraków

249. Prof. Niziołkiewicz Jan, Bydgoszcz
250. Prof. Nosal Józef, Włocławek
251. Prof. Nowak Adam, Tarnopol
252. Prof. Nowopolski Edward, Kołuszki
253. Prof. Ochrymowiczówna Olga, Przemyśl
254. Prof. Ogłobin Bazyli, Przasnysz
255. Wizyt. Ogirodziński Wincenty, Kraków
256. Prof. Dr. Oko Jan, Wilno
257. Prof. Oleksiewicz Stefan, Przemyśl
258. Prof. Oleńska Helena, Kozienice
259. Prof. Oleśniewicz Franciszek, Mysłowice
260. Prof. Omelkiewicz Piotr, Stryj
261. Dyr. Ostrowski Dezydery, Warszawa
262. Prof. Ostrowski Jan, Kraków
263. Prof. Ostrowski Stanisław, Warszawa
264. Prof. Pajak Kazimierz, Kraków
265. Prof. Palider Józef, Cieszyń
266. Parandowski Jan, Warszawa
267. Prof. Pasierb Jan, Lubawa
268. Prof. Dr. Pastuszczyń Bazyli, Tarnopol
269. Prof. Paszkiewicz Jan, Lwów
270. Prof. Patoń Stanisław, Kraków
271. Prof. Pawiński Tadeusz, Warszawa
272. Prof. Pawlicki Alfred, Warszawa
273. Prof. Paździóra Zdzisław, Chorzów
274. Prof. Pelczarski Tadeusz, Lwów
275. Prof. Perlek Kazimierz, Poznań
276. Prof. Perska Zofja, Nieśwież
277. Prof. Dr. Piankówna Gabriela, Warszawa
278. Prof. Pietraszkiewicz Piotr, Rybnik
279. Prof. Dr. Pilch Stanisław, Lwów
280. Prof. Pindor Jan, Bielsko
281. Prof. Pinińska Janina, Grodzisk Poznański
282. Prof. Dr. Piotrowicz Ludwik, Kraków
283. Prof. Pistolówna Marta, Lwów
284. Prof. Pletnia Józef, Katowice
285. Prof. Plewako Zygmunt, Wilno
286. Prof. Plezia Jakób, Kraków
287. Prof. Pliska Czesław, Warszawa
288. Prof. Podobiński Władysław, Warszawa
289. Prof. Polek Mikołaj, Winniki
290. Przegląd Nauczycielski, Lwów
291. Rektor Dr. Przychocki Gustaw, Warszawa
292. Prof. Przygodzki Włodzimierz
293. Prof. Przylibski Tadeusz, Dolina
294. Prof. Ptasiewicz Jan, Stryj
295. Prof. Puchała Stanisław, Gniezno
296. Prof. Pyś Lucjan, Warszawa
297. Dyr. Pytel Dominik, Tarnopol
298. Prof. Ramberg Juliusz, Warszawa
299. Ks. Dr. Rąnoszek Karol, Pszczyna
300. Prof. Dr. Rapaport Artur, Lwów
301. Dyr. Reiter Edward, Brzeżany
302. Prof. Roj Jan, Tarnowskie Góry (Śląsk)
303. Dyr. Romański Wiktor, Poznań
304. Prof. Rostkowski Bronisław, Warszawa
305. Ks. Prof. Roszkowski Konstanty, Sejny
306. Prof. Rotbaum Abraham, Siedlce
307. Prof. Rozmarynowicz Mieczysław, Kraków
308. Prof. Rożek Adam, Stanisławów
309. Prof. Dr. Rubinowa Jadwiga, Stanisławów
310. Prof. Dr. Ruxerówna, Poznań

311. Wizyt. Rzepiński Stanisław, Kraków
312. Prof. Dr. Rybczyn Jan, Stanisławów
313. Prof. Rybski Władysław, Gostyń
314. Prof. Rydel Waław, Warszawa
315. Prof. Sabiński, Poznań
316. Prof. Dr. Safarewicz Jan, Wilno
317. Rektor Dr. Sajdak Jan, Poznań
318. Prof. Dr. Schächterówna Regina, Brzeżany
319. Prof. Schimmel, Zawada śląska
320. Prof. Schleicher Joachim, Brzeżany
321. Prof. Schmalenberg Ferdynand, Stanisławów
322. Prof. Dr. Schnayder Jerzy, Kraków
323. Prof. Schulbaum Zofja, Lwów
324. Prof. Dr. Seliga Stanisław, Warszawa
325. Seminarjum Filologii Klasycznej U. J. Kraków
326. Seminarjum Filologii Klasycznej U. S. B. Wilno
327. Seminarjum Historji Starożytnej U. J. Kraków
328. Prof. Serafinowicz Eugenjusz, Kobryń
329. Prof. Siedlecka Zofja, Warszawa
330. Prof. Siekańska Helena, Cieszyn
331. Prof. Dr. Sinko Tadeusz, Kraków
332. Prof. Sitnikiewicz Józef, Stryj
333. Dyr. Skarbiński Edmund, Lwów
334. Prof. Dr. Skimina Stanisław, Kraków
335. Dyr. Skorski Zygmunt, Przemysł
336. Prof. Służewski Włodzimierz, Kraków
337. Asyst. Dr. Smereka Jan, Lwów
338. Prof. Dr. Smolka Franciszek, Lwów
339. Prof. Smółka Tadeusz, Brzeżany
340. Prof. Dr. Srebrny Stefan, Wilno
341. Kurat. Stach Karol, Kraków
342. Mgr. Stachak Edward, Różanystok
343. Prof. Stafiej Stanisław, Chorzów
344. Prof. Stahr Jan, Poznań
345. Prof. Stammówna Zofja, Wilno
346. Prof. Stanisławski Jan, Warszawa
347. Prof. Stankiewicz Bronisław, Poznań
348. Prof. Staszko Adam, Bielsko
349. Dyr. Stawarz-Szczyrzycki, Siegradz
350. Ks. Prof. Stefańczyk Faustyn, Włocławek
351. Prof. Dr. Steffen, Poznań
352. Prof. Steiferowa Helena, Warszawa
353. Prof. Dr. Stein Edmund, Warszawa
354. Prof. Sternbach Izaak, Borysław
355. Prof. Dr. Sternbach Leon, Kraków
356. Prof. Stokłosa Franciszek, Bielsko
357. Prof. Dr. Stolarzewicz Ludwik, Łódź
358. Prof. Dr. Strzelecki Władysław, Warszawa
359. Prof. Strzępa Władysław, Łódź
360. Prof. Supiński Wiktor, Wilejka
361. Prof. Dr. Strilciw Mikołaj, Stryj
362. Prof. Szczepanowski Stanisław, Stanisławów
363. Prof. Szczerbański Mikołaj, Lwów
364. Prof. Szeliska Stefanja, Warszawa
365. Prof. Szendzielorz Paweł, Horzów
366. Instr. Min. Szerękowski Rudolf, Warszawa
367. Prof. Szewczyk Piotr, Tarnopol
368. Prof. Szmyd Franciszek, Lwów
369. Dyr. Szmyt Jan, Lwów
370. Prof. Szwed Władysław, Przemysł

371. Ks. Dr. Szydelski Szczepan, Lwów
372. Prof. Synak Stanisław, Żnin
373. Prof. Dr. Sypniewska Barbara, Kraków
374. Prof. Ślusarz Jan, Lwów
375. Dyr. Dr. Śmiałek Wincenty, Lwów
376. Prof. Świerzowicz Michał, Sandomierz
377. Prof. Teich Gabrjel, Przemyśl
378. Ks. Tenderenda Józef, Płock
379. Prof. Teodorowicz Jan, Lwów
380. Prof. Tomaszko Jerzy, Poznań
381. Prof. Trenknerówna Zofja, Warszawa
382. Prof. Truszkowska Zofja, Jarosław
383. Prof. Dr. Turyn Aleksander, Warszawa
384. Prof. Twyeschor Henryk, Stanisławów
385. Prof. Uhma Tadeusz, Warszawa
386. Prof. Ujda Jan, Poznań
387. Prof. Ujejska Joanna, Warszawa
388. Prof. Umański Stanisław, Stanisławów
389. Dyr. Dr. Urich Emil, Lwów
390. Prof. Wałek Wacław, Przemyśl
391. Dyr. Wantuch Andrzej, Poznań
392. Prof. Dr. Warszawska Stefanja, Łódź
393. Prof. Weinberger Jakób, Warszawa
394. Prof. Weinreb Maksymiljan, Stanisławów
395. Prof. Weis Tadeusz, Siemianowice (śląsk)
396. Prof. Wendland Józef, Chełmno
397. Prof. Werhanowski Adam, Stryj
398. Prof. Wesołowski Czesław, Siemianowice
399. Prof. Węgrzynowski Karol, Stryj
400. Prof. Wierzbicki Franciszek, Lwów
401. Prof. Wilk Piotr, Stryj
402. Prof. Dr. Willer Jakób, Lwów
403. Prof. Winiewicz, Poznań
404. Dyr. Winkowski Józef, Kraków
405. Prof. Dr. Winniczukówna Lidja, Warszawa
406. Ks. Prof. Wiszniewski Nikanor, Krzemieniec
407. Prof. Wiśniewski Bolesław, Lwów
408. Prof. Wiśniewski Karol, Tarnopol
409. Prof. Witkowska Walerja, Poznań
410. Rektor Dr. Witkowski Stanisław, Lwów
411. (Księgarnia) św. Wojciecha, Poznań
412. Prof. Wolińska Marja, Warszawa
413. Prof. Wołoszański Włodzimierz, Nisko
414. Prof. Worobec Dymitr, Miechów
415. Prof. Wrębski Stanisław, Kościerzyna
416. Prof. Wróbel Piotr, Katowice
417. Prof. Wygonowski Stefan, Wilno
418. Prof. Zaczek Szczepan, Kołomyja
419. Zakład Archeologii Klasycznej U. J. K. Lwów
420. Prof. Załachowski, Poznań
421. Prof. Zawadzki Alfred, Lwów
422. (Księgarnia) Zawadzki Józef, Wilno
423. Prof. Zawojski Kazimierz, Miłkołajów
424. Prof. Dr. Zieliński Tadeusz, Warszawa
425. Prof. Zubrzycki Szymon, Tłumacz
426. Prof. Zak Józef, Tarnopol
427. Prof. Żlab Władysław, Lwów
428. Prof. Dr. Żmigryder-Konopka, Warszawa
429. Ks. Żukowski Eugenjusz, Przemyśl
430. Prof. Żuławska Janina, Warszawa

DYREKCJE GIMNAZJÓW.

1. Aleksandrów Kujawski, Kollegjum Kujawskie OO. Salezjanów.
2. Białystok, Gimnazjum Hebrajskie.
3. Białystok, Państw. Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.
4. Brody, Gimnazjum im. Korzeniowskiego.
5. Brzesko, Państwowe Gimnaz.
6. Bydgoszcz, Gimnazjum Państwowe klas.
7. Chełm Lub., Gimnazjum im. Czarneckiego.
8. Chełmno (Pomorze), Gimn. Państw. Żeńskie.
9. Chełmża, Dyrekcja Gimnazjum
10. Chodzież, Dyrekcja Państw. Gimnazjum.
11. Chojnice, Państwowe Gimn. klas. Męskie.
12. Chojnice, Miejskie Gimnazjum Żeńskie.
13. Chyrów, Gimn. OO. Jezuitów.
14. Cieszyn, Państw. Gimn. im. Osuchowskiego.
15. Chrzanów, Gimn. im. Staszca.
16. Częstochowa, Gimnazjum im. Traugutta.
17. Częstochowa, Państw. Gimn. im. Słowackiego.
18. Dąbrowa Górnicza. Gimn. Męsk. im. Łukasiewskiego.
19. Drohobycz, Gimnazjum Państwowe.
20. Drohobycz, Gimnazjum Ukraińskie im. I. Franki.
21. Gdańsk, Gimnazjum Polskie.
22. Gniezno, Gimnazjum Państw. im. B. Chrobrego.
23. Gorlice, Gimn. Państwowe.
24. Gródek Jagielloński, Gimnazjum Państwowe.
25. Grudziądz, Państw. Gimn. matem.-przyrodn.
26. Inowrocław, Gimnazjum im. Kasprowicza.
27. Jarosław, I. Państwowe Gimnazjum.
28. Kalisz, Gimnazjum Państw. im. A. Asnyka.
29. Kałusz, Miejskie Pryw. Gimn. Koedukacyjne.
30. Katowice, Gimnazjum polskie w Bytomiu.
31. Kielce, Gimnazjum im. Stef. Zeromskiego.
32. Kolbuszowa, Prywatne Gimnazjum.
33. Kołomyja, Państwowe Gimn. im. Kr. Kazimierza Jagiellończyka.
34. Końskie, Gimnazjum Państw. im. St. Kostki.
35. Kościan, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum.
36. Kościerzyna, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum.
37. Kowel, Gimnazjum Państw. im. Słowackiego.
38. Krzemieniec, Państw. Prawosławne Seminarjum Duchowne.
39. Leszno, Gimn. Państw. im. Komenjusza.
40. Lipno, Państw. Gimn. im. Traugutta.
41. Lubawa, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum.
42. Lublin, Gimnazjum SS. Urszulanek.
43. Lublin, Państwowe Gimn. Żeńskie im. Unji Lubelskiej.
44. Lublin, Szkoła Lubelska, Dulewicz Stanisław, Prof.
45. Lubliniec, Gimn. Państw. im. A. Mickiewicza.
46. Lwów, Gimn. Żeńskie Sacré Coeur.
47. Lwów, III. Gimn. Państw. im. Batorego.
48. Łańcut, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum.

49. Łódź, Gimnazjum Żeńskie im. Orzeszkowej.
50. Łuck, Gimnazjum Państw. im. Tad. Kościuszki.
51. Łuck, Gimn. Tow. im. Lesi Ukrainki.
52. Marszałki, p. Bukownica, Gimn. im. św. Franciszka Salezego.
53. Mysłowice, Gimnazjum im. T. Kościuszki.
54. Nakło, Państwowe Gimnazjum im. B. Krzywoustego.
55. Nowogródek, Gimnazjum im. A. Mickiewicza.
56. Ostrów Wlkp., Państwowe Gimnazjum im. E. Orzeszkowej.
57. Pińczów, Gimnazjum Państwowe.
58. Pińsk, Gimnazjum OO. Jezuistów.
59. Pleszew, Gimnazjum Hum. im. S. Staszica.
60. Poznań, Gimnazjum im. Paderewskiego.
61. Poznań, Gimnazjum im. Marcinkowskiego.
62. Radom, Gimn. Męsk. im. J. Kochanowskiego.
63. Rawicz, Dyrekcja Państw. Gimnazjum.
64. Rogóżno, Wlkp. Gimnazjum im. Przemysława.
65. Równe Wołyńskie, Gimnazjum Koed. Ros. Tow. Dobroczynności.
66. Sambor, I. Gimnazjum im. Mickiewicza.
67. Sosnowiec, Gimnazjum p. Rządkiwiczowej.
68. Stanisławów, II. Gimnazjum im. J. Piłsudskiego.
69. Starogard, Państwowe Gimnazjum Klasyczne.
70. Stołpce, Gimnazjum Państwowe im. T. Hołówki.
71. Szamotuły, Gimnazjum im. Piotra Skargi.
72. Śrem, Dyr. Gimnazjum Klas. im. J. Wybickiego.
73. Tarnopol, II. Państwowe Gimnazjum.
74. Tarnowskie Góry, Państwowe Gimn. Żeńskie im. J. Sobieskiego.
75. Tarnowskie Góry, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum im. ks. Opolskiego.
76. Tomaszów Lub., Państwowe Gimn. Koed. im. B. Głowackiego.
77. Toruń, Państwowe Gimnazjum im. Kopernika.
78. Toruń, Gimnazjum Męskie im. św. Józefa, OO. Redemptorystów.
79. Trzemeszno, Państwowe Gimnazjum Klasyczne.
80. Turek, Gimnazjum Tow. Szkolnego.
81. Wadowice, Państwowe Gimnazjum im. Wadowity.
82. Wąbrzeźno, Państw. Gimnazjum Humanistyczne.
83. Wilno Gimnazjum OO. Jezuistów.
84. Wolsztyn, Gimnazjum Państwowe.
85. Września, Gimnazjum Państwowe.

OKAZYJNIE

**można zakupić w Polskiem Towarzystwie
Filologicznem następujące egzemplarze
Eosu i Kwartalnika Klasycznego:**

I. EOS.

- | | |
|-------------------------------|---------------------------------|
| r. 1894, I, z. 2. | r. 1909, XV, z. 1—2. |
| r. 1895, II, z. 1—2. | r. 1910, XVI, z. 1. |
| r. 1896, III, z. 1—2. | r. 1911, XVII, z. 1—2. (2 egz.) |
| r. 1897, IV, z. 1—2. | r. 1912, XVIII |
| r. 1898/99, V, z. 1—2. | r. 1914/15, XX, z. 1. (2 egz.) |
| r. 1900, VI | r. 1918, XXIII |
| r. 1901, VII, z. 1—2. | r. 1919/20, XXIV |
| r. 1902, VIII | r. 1923, XXVI |
| r. 1903, IX, z. 1—2. | r. 1924, XXVII |
| r. 1904, X, z. 1—2. | r. 1925, XXVIII |
| r. 1905, XI, z. 1—2. | r. 1926, XXIX |
| r. 1906, XII, z. 1—2. | r. 1927, XXX |
| r. 1907, XIII, z. 1—2. | r. 1932/33, XXXIV |
| r. 1908, XIV, z. 1—2 (2 egz.) | |

II. KWARTALNIK KLASYCZNY.

- | | |
|----------------------------|--------------------------|
| r. 1929, K, III, z. 1—4. | r. 1932, K, VI, z. 1—4. |
| r. 1930, K, IV, z. 1/2, 4. | r. 1933, K, VII, z. 1—4. |
| r. 1931, K, V, z. 2, 3/4. | |

Zgłoszenia proszę kierować do administracji PTF,
Lwów, ul. Snopkowska Boczna 9., Dom p. Łacika (koło
cegielni) prof. Wł. Grużewski.

